



# SS, MINI KRYTYCZNY SPIEWNIK vol 1 1

Skład: Michał Stawicki  
Edycja: Michał Stawicki

Aktualną wersję śpiewnika znajdziesz zawsze na stronie:  
<http://stawicki.jasliska.pl>

# Spis treści

„A my nie chcemy uciekać stąd”	8
„Aleksander Siergiejewicz Puszkina”	9
„Alleluja”	10
Ambasadorowie	11
„Aniołek”	12
„Autobiografia”	13
„Autoportret Witkacego”	14
„Azyl”	15
„Baba”	16
„Bajka o Głupim Jasiu”	17
17	
„Ballada majowa”	18
„Ballada o Cześcu piekarzu”	19
„Ballada o jajku”	20
„Ballada o krzyżowcu”	21
„Ballada o Świętym Mikołaju”	22
„Ballada z gór”	23
„Bar na stawach”	24
„Bar w Beskidzie”	25
„Bardzo smutna piosenka retro”	26
„Beskid”	27
„Bez słów”	28
„Bieszczady”	29
„Bieszczadzki trakt”	30
„Blues o powrocie”	31
„Błogo bardzo sławił będę ten dzień”	32
„Bolero”	33
„Brzuch”	34
„Bukowina I”	35
„Bukowina II”	36
„Cały dzień na szlaku”	37
„Chory na wyobraźnię”	38
„Chyba już czas”	39
„Chyli się dzień do kresu”	40
„Cygańska Ballada”	41
„Czarny blues o 4 nad ranem”	42
„Czarny chleb”	43
„Czas powrotów”	44
„Czerwony jak cegła”	45
„Czerwony kapturek”	46
„Deszczowe lato”	47
„Diabeł i anioł”	48

„Diana”	49
„Dla”	50
„Do dna”	51
„Dom zachodzącego słońca”	52
„Drzewo genealogiczne”	53
„Dym z jałowca”	54
„Dziesięć w skali Beauforta”	55
„Dżdżownica”	56
„Dźwięk”	57
„Encore, jeszcze raz, encore”	58
„Francios Villon”	59
„Gawędziarze”	60
„Gloria”	61
„Góralaska ballada”	62
62	
„Góralaska opowieść”	63
„Halny wiatr”	64
„Hawiarska Koliba”	65
„Hej sokoły”	66
„Idzie jesień”	67
„Irlandia”	68
„Jak”	69
„Jak dobrze nam”	70
„Jakże blisko”	71
„Jej twarz”	72
„Jesienne wino”	73
„Jest już za późno, nie jest za późno”	74
„Jeszcze nie czas”	75
„Jolka Jolka”	76
„Justysia”	77
„Kadecik”	78
„Kara Barabasz”	79
„Karczma dla samotnych”	80
„Kim właściwie była ta piękna pani”	81
„Kolęda”	82
„Kołysanka dla Joanny I”	83
„Kołysanka dla Joanny II”	84
„Kraina Łemków”	85
„Krajka”	86
„Lato, lato”	87
„Lato z ptakami odchodzi”	88
„Lekcja historii klasycznej”	89
„Los włóczęgi”	90
„Lunatyczne wyznania”	91
„Łajdak”	92

„Maestro bezdomny”	93
„Majka”	94
„Majster Bieda”	95
„Manitou”	96
„Między nami”	97
„Modlitwa o wschodzie słońca”	98
„Modlitwa wędrownego grajka”	99
„Morskie opowieści”	100
„Mufka”	101
„Mury”	102
„Nasza klasa”	103
„Nie brookliński most”	104
„Nie chodź tam”	105
„Nie płacz Ewka”	106
„Nie rozdziobią nas kruki”	107
„Nie unikniesz bracie swego przeznaczenia”	108
„Niedokończona jesienna fuga”	109
„Nieszczęśliwa miłość chemika”	110
„Nocna piosenka o mieście”	111
„Nuta z Ponidzia”	112
„Obława”	113
„Obława II”	114
„Obława III”	115
„Obława IV”	116
„Obozowe tango”	117
„Ocean”	118
„Od Turbacza”	119
„Odpowie ci wiatr”	120
„Ona sobie tego nie życzy”	121
„Opadły mgły”	122
„Pan Kmicic”	123
„Panna kminkowa”	124
„Pariień maładoj”	125
„Październik”	126
„Pechowy dzień”	127
„Pejzaże Harasymowiczowskie”	128
„Pieski”	129
„Pieśń łagodnych”	130
„Pieśń na wyjście”	131
„Pieśń o śnie”	132
„Pieśń pożegnalna”	133
„Piosenka bez tytułu”	134
„Piosenka dla Grażki”	135
„Piosenka dla robotnika ранnej zmiany”	136
„Piosenka dla Wojtka Bellona”	137

„Piosenka o zajączku”	138
„Piosenka wiosenna”	139
„Piosenka z niekończącej się drogi”	140
„Płonie ognisko”	141
„Pocztówka z Beskidów”	142
„Pod wspólnym dachem”	143
„Polanka”	144
„Połoniny Niebieskie”	145
Pompeja	146
„Poślę dziewczynie”	147
„Pożar na Tamce”	148
„Pożegnanie”	149
„Pożegnanie gór”	150
„Późną nocą jesieni już blisko”	151
„Preludium dla Leonarda”	152
„Przerwa w podróży”	153
„Przeżyć”	154
„Przeżyj to sam”	155
„Przyjaciele”	156
„P.S. jesiennej miłości”	157
„Pszczołka Maja”	158
„Ragazzo da provincia”	159
„Rozliczysz mnie Panie”	160
„Rublow”	161
„Rzeka”	163
„Rzeki to idące drogi”	164
„Sam ze sobą na sam”	165
„Sanctus”	166
„Szczypawki”	167
„Sen Katarzyny II”	168
„Sielanka o domu”	169
„Skóra”	170
„Sprzysiężeni”	171
„Szkic do portretu”	172
„Taka piosenka”	173
„Tawerna `Pod pijaną zgrają` ”	174
„Tęskniacz”	175
„Tęsknica”	176
„Tratwa Blues”	177
„Turystyczna samba”	178
„W Bielicznej”	179
„W lesie listopadowym”	180
„Walczyk grzecznego Kubusia”	181
„Walka Jakuba z Aniołem”	182
„We wtorek w schronisku po sezonie”	183

„Wczoraj wieczorem”.....	184
„Widok z Lackowej”.....	185
„Wieczór Wrocławia”.....	186
„Wielki wóz”.....	187
„Wiesiek”.....	188
„Wiewiórka”.....	189
„Wineta”.....	190
„Wyznania zakochanego chemika”.....	191
„Z nim będziesz szczęśliwsza”.....	192
„Zabierz mnie na stację”.....	193
„Zakochani”.....	194
„Zawsze tam, gdzie ty”.....	195
„Zbroja”.....	196
„Zegar”.....	197
„Zegarmistrz”.....	198
„Zły niż”.....	199
„Zmartwychwstanie Mandelsztama”.....	200
„Zobacz Anno”.....	201
„Zombie”.....	202
„Żegnaj Ameryko”.....	203
„Życie to nie teatr”.....	204

## „A my nie chcemy uciekać stąd”

a

Stanął w ogniu nasz wielki dom  
Dym w korytarzu kręci sznury  
Jest głęboka naprawdę czarna noc  
Z piwnic płonące uciekają szczury

E

F

Krzyczę przez okno czoło w szybę wgniatam

G

a

Haustem powietrza robię w żarze wyłom  
Ten co mnie słyszy ma mnie za wariata  
Woła co jeszcze świrze ci się śniło

a

F

Więc chwytam kraty rozgrzane do białości

G

a

Twarz swoją widzę twarz w przekleństwach  
A obok sąsiad patrzy z ciekawością  
Jak płonie na nim kaftan bezpieczeństwa

Dym w dziurce od klucza a drzwi bez klamek  
Pękają tynki wzdłuż spoczonej ściany  
Wsuwam swój język w rozpalony zamek  
Śmieje się za mną ktoś jak obłąkany

a

G

a

Lecz większość śpi nadal przez sen się uśmiecha

F

G

a

A kto się zbudzi nie wierzy w przebudzenie  
Krzyk w wytłumionych salach nie zna echa  
Na rusztach łóżek milczy przerażenie

Ci przywiązani dymem materacy  
Przepowiadają życia swego słowa  
Nam pod nogami żarzą się posadzki  
Deszcz iskier czerwonych osiada na głowach

Dym coraz gęstszy obcy ktoś się wdziera  
A my wciśnięci w najdalszy sali kąt  
Tędy wrzeszczy niech was jasna cholera  
A my nie chcemy uciekać stąd

A my nie chcemy uciekać stąd  
Krzyczymy w szale wściekłości i pokory  
Stanął w ogniu nasz wielki dom  
Dom dla psychicznie i nerwowo chorych



## „Aleksander Siergiejewicz Puszkina”

Co było nie wróci i szaty rozdzierać by próżno  
Cóż, każda epoka ma własny obyczaj i ład  
A przecież mi żal, że tu w drzwiach nie pojawi się Puszkina  
Tak chętnie bym dziś choć na kwadrans na koniak z nim wpadł

Dziś już nie musimy piechotą się wlec na spotkanie  
I tyle jest aut i rakiety unoszą nas w dal  
A przecież mi żal, że po Moskwie nie suną już sanie  
I nie ma już sań i nie będzie już nigdy, a żal

Przyjmuję pojętny mój wiek, mego stwórcę i mistrza  
Ten trzeźwy mój wiek, doświadczony mój wiek pragnę czcić  
A przecież mi żal, że jak dawniej śnią nam się bożyszczka  
Górują cokoły, na których nie stoi już nikt

Co było nie wróci, wychodzę wieczorem na spacer  
I nagle spojrzałem na Arbat, i ach co za gość  
Rzą konie u sań, Aleksander Siergiejewicz przechadza się  
Ach, głowę bym dał, że już jutro wydarzy się coś

## „Alleluja”

**D** **h** **D** **h**  
Tajemny akord kiedyś brzmiał, Pan cieszył się, gdy Dawid grał  
**G** **A** **D** **A**  
Ale muzyki dziś tak nikt nie czuje  
**D** **h** **Fis** **h** **G**  
Kwarta i kwinta, tak to szło, raz wyżej w dur, raz niżej w moll  
**A** **Fis<sup>7</sup>** **h**  
Nieszczęsny król ułożył Alleluja  
**G** **h** **G** **DAD** **A**  
Alleluja, alleluja, alleluja, alleluja

Na wiarę nic nie chciałeś brać, lecz sprawił to księżycyca blask  
Że piękność jej na zawsze cię podbiła  
Kuchenne krzesło tronem twym, ostrzygła cię, już nie masz sił  
I z gardła ci wydarła Alleluja

Dlaczego mi zarzucasz wciąż, że nadaremno wzywam Go  
Ja przecież nawet nie znam Go z imienia  
Jest w każdym słowie światła błysk, nieważne, czy usłyszysz dziś  
Najświętsze, czy nieczyste Alleluja

Tak się starałem, ale cóż - dotykam tylko, zamiast czuć  
Lecz mówię prawdę, nie chcę was oszukać  
I chociaż wszystko poszło źle, przed Panem Pieśni stawię się  
Śpiewając tylko jedno - Alleluja

## Ambasadorowie

d C a d  
Jeszcze pod ręką globus - z taką mapą świata,  
C A  
Na jaką stać strategię, plany i marzenia.  
d C a d  
Jeszcze insygnia władzy, sobolowa szata,  
d A d  
Gęsty, trefiony włos i ręki gest bez drżenia.  
Jeszcze w zasięgu dłoni zegar - jeszcze wcześniej,  
Pewności siebie ruch wskazówki nie odbiera.  
Wzrok - lustro duszy - widzi wszystko nawet we śnie,  
Któremu spokój niesie Cyfra i Litera.

D G D  
Tyle zrobili już, jak na swe młode lata,  
D G A  
Ulega dziejów wosk ich nieomylnym śladom -  
h Fis G  
To George de Selve - obiecujący dyplomata  
D A D G D  
I Jean de Dinteville - francuski ambasador.

Dyskretny przepych - tylko echem dostojęstwa,  
Turecki dywan, włoska lutnia - znak obycia.  
W milczących ustach bezwzględny smak zwycięstwa,  
W postawach - wielkość - osiągnięta już za życia.  
Ciężka kotara obu wspiera tym - co kryje.  
Patrzą przed siebie śmiało, pewni swoich racji,  
Wszak dyplomacja włada wszystkim dziś - co żyje,  
A oni - kwiat szesnastowiecznej dyplomacji!

Nie wiedzą, co to ból, co dzuma, albo katar.  
Zachciankom wielkich - świat uczyni zawsze zadość!  
To George de Selve - obiecujący dyplomata  
I Jean de Dinteville - francuski ambasador.

Lecz w nastrojonej lutni nagle struna pęka  
I żółkną brzegi kart w otwartej wiedzy księdze  
Za krucyfiksem błądzi mimowolnie ręka  
Strzałka zegara iść zaczyna coraz prędzej!  
Straszliwy kształt przed nimi zjawia się w pół kroku  
I niszczy spokój - czy artysta się wygłupia?  
Nie, to nie żart! Na kształt ten trzeba spojrzeć z boku!  
Żeby zobaczyć jasno, że to czaszka trupia!

Byli - i nie ma ich, ach - cóż za wielka strata!  
Jak nazywali się? Któż dzisiaj tego świadom?  
Ach! George de Selve! Obiecujący dyplomata...  
Ach! Jean de Dinteville, francuski ambasador...

## "Aniołek"

**C** **F**  
Narysuję dla Ciebie aniołka  
**C** **F** **G** **C** **FG**  
Choć nie mnie o to prosisz w swych wierszach, nie mnie, nie mnie  
I usiądzie przy Twoim stole  
Choć nie dla mnie było to miejsce, nie dla mnie, nie dla mnie  
Będę biegać po Twoich sadach  
Zrywać wszystkie jabłka czerwone, choć nie ja miałam je rwać

**C** **F** **C**  
Wyśpiewam dla Ciebie cały świat  
**C** **G** **C**  
Wyśpiewam dla Ciebie swoje wiersze  
**C** **F** **C**  
I miłość wyśpiewam - najpiękniejszy dar  
**C** **G** **C**  
I uśmiech wyśpiewam dla Ciebie

Strącę z nieba dla Ciebie aniołka  
Aby zaniósł do Ciebie mój uśmiech, choć nie ja miałam się śmiać  
Na przystanku pod Twoją jabłonią  
Będę czekać na Ciebie codziennie, choć nie ja miałam tam stać  
Wszystkie jabłka, wszystkie czerwone  
Porozdaję Twoim przyjacielom, choć nie ja miałam przyjaźń dać

Narysuję dla Ciebie aniołka  
Choć nie mnie prosisz o to w swych wierszach, nie mnie, nie mnie  
Będę patrzeć na Twoje oczy  
Choć nie ja miałam siłę z nich czerpać, nie ja, nie ja  
Będę tulić do Twoich ranion  
Swą pyzată buzię rumianą, choć nie ja miałam czułość dać

## „Autobiografia”

Miałem dziesięć lat gdy usłyszał o mnie świat  
W mej piwnicy był nasz klub  
Kumpel radio zniósł usłyszałem Blues Sued Shoes  
I nie mogłem w nocy spać  
Wiatr odnowy wiał darowano reszty kar  
Znów się można było śmiać  
W kawiarniany gwar jak tornado jazz się wdarł  
I ja też chciałem grać

Ojciec Bóg wie gdzie Martenowski stawiał piec  
Mnie paznokiec z palca zszedł  
Z gryfu został wiór grałem milion różnych bzdur  
I poznałem co to seks  
Pocztówkowy szła każdy z nas ich pięćset miał  
Zamiast nowej pary jeans  
A w sobotnią noc był Luksemburg chata szkło  
Jakże się chciało żyć

Było nas trzech  
W każdym z nas inna krew  
Ale jeden przyświecał nam cel  
Za kilka lat mieć u stóp cały świat  
Wszystkiego w bród  
Alpagi łyk i dyskusje po świt  
Niecierpliwy w nas ciskał się duch  
Ktoś dostał w nos to popłakał się w głos  
Coś działo się

Poróżniła nas za jej Poli Raksy twarz  
Każdy by się zabić dał  
W pewną letnią noc gdzieś na dach wyniosłem koc  
I dostałem to com chciał  
Powiedziała mi że kłopoty mogą być  
Ja jej że egzamin mam  
Odkręciła gaz nie zapukał nikt na czas  
Znów jak pies byłem sam

Stu różnych ról czym ugasić mój ból  
Nauczyło mnie życie jak nikt  
W wyrku na wznak przechrapałem swój czas  
Najlepszy czas  
W knajpie dla braw klezmer kazał mi grać  
Takie rzeczy że jeszcze mi wstyd  
Pewnego dnia zrozumiałem że ja  
Nie umiem nic

Słuchaj mnie tam pokonałem się sam  
Oto wyśnił się wielki mój sen  
Tysięczny tłum spija słowa z mych ust  
Kochają mnie  
W hotelu fan mówi na taśmie mam  
To jak w gardłach im rodzi się śpiew  
Otwieram drzwi i nie mówię już nic  
Do czterech ścian

## „Autoportret Witkacego”

**G** **D<sup>6</sup>**  
Patrzę na świat z nawyku  
**G** **D<sup>6</sup>**  
Więc to nie od narkotyków  
**a e G D<sup>6</sup>**  
Mam czerwone oczy doświadczalnych królików  
Wstałem właśnie od stołu  
Więc to nie z mozołu  
Mam zaciśnięte wargi zgłodniałych Mongołów

Słucham nie słów lecz dźwięków  
Więc nie z myśli fermentu  
Mam odstające uszy naiwnych konfidentów  
Wszędzie wężę bandytów  
Więc nie dla kolorytu  
Mam typowy cień nosa skrzywdzonych Semitów

**d a**  
Widzę kształt rzeczy w ich sensie istotnym  
**d a**  
I to mnie czyni wielkim oraz jednokrotnym  
**e a H<sup>7</sup>**  
W odróżnieniu od was którzy Państwo wybaczą  
**e H<sup>7</sup>**  
Jesteście wierszem idioty odbitym na powielaczu e

Dosyć sztywną mam szyję  
I dlatego wciąż żyję  
Że polityka dla mnie to w kryształach pomyje  
Umysł mam twardy jak łokcie  
Więc mnie za to nie kopcie  
Że rewolucja dla mnie to czerwone paznokcie

Wrażliwym jest jak membrana  
Zatem wieczór i z rana  
Trzęsę się jak śledziona z węgorz wyrwana  
Zagłady świata się boję  
Więc dla poprawy nastroju  
Wrzeszczę jak dziecko w ciemnym zamknięte pokoju

Ja bardziej niż wy jeszcze krztuszę się i duszę  
Ja częściej niż wy jeszcze żyć nie chcę a muszę  
Ale tknąć się nikomu nie dam i dlatego  
Gdy trzeba będzie sam odbiorę światu Witkacego

## „Azyl”

**h A h A**

**D** **h**  
O azyl proszę cztery ściany  
**h** **G** **A**  
I sufit co sklepiony szczelnie  
**C** **h** **A**  
Niech będzie dom nasz zamieszkały  
**C** **h** **A**  
Niech w nim czujemy się dziś pewnie

**h A h A**

Niech sprzęty rosną jak na drożdżach  
Niech przyjaciele tu bywają  
W donicach kwiaty pokojowe  
Niech do starości tu dotrwają

**h A h A**

**fis** **fis<sup>7+</sup>** **fis<sup>7</sup>** **H<sup>7</sup>**  
Niech ściany uszu dziś nie mają  
**h** **G** **A**  
Niech zawsze będą tylko ścianą  
**C** **h** **A**  
W natłoku gości niech nadzieja  
**D<sup>7+</sup>** **A**  
Nim zbliżymy się | **x3** |  
**D<sup>7+</sup>** **A** **H** **h<sup>7</sup>** **A** | **x3** |  
Nim zbliżymy się ku jesieni |

**h<sup>7</sup>** **A**  
Ku jesieni | **x2**

## „Baba”

C

Zabierz w góry babę swą

A<sup>7</sup> d

Popchnij w przepaść, zabij ją

G

Potem krzyknij: hej

G<sup>7</sup> C G

Jednej baby mniej

Weź na narty babę swą

W zaspie śniegu uduś ją

Potem krzyknij: hej

Jednej baby mniej

Weź na grzybki babę swą

Muchomorkiem nakarm ją

Potem krzyknij: hej

Jednej baby mniej

Weź na łajbę babę swą

I pod kilem przywiąż ją

Potem krzyknij: hej

Jednej baby mniej

Weź do lasu babę swą

Do mrowiska zakop ją

Potem krzyknij: hej

Jednej baby mniej

Weź do wanny babę swą

Kwasem solnym zalej ją

Potem krzyknij: hej

Jednej baby mniej

Wsadź w rakieta babę swą

Potem w kosmos wystrzel ją

Potem krzyknij: hej

Jednej baby mniej

Weź do kuchni chłopca swego

I zrób z niego mielonego

Potem krzyknij: hej

Jednego chłopca mniej



## „Bajka o Głupim Jasiu”

**a**  
Ojców dom pożegnał Głupi Jasio  
**d**  
Szukać Wody Życia rad nie rad.  
**E**  
Stopy ścisnął swym niedobrym braciom,  
**a E a**  
Którzy siłą go wysłali w świat.  
**G C**  
Schedę jego wezmą i zmarnują  
**A d**  
Nic powiedzieć nie mógł, choćby  
chciał,  
**H E**  
Więc wyruszył w drogę pogwizdując  
**F[E'] E[a]**  
Starczy mu, że mowę zwierząt znał.  
**x2**  
**d**  
Głupi Jasiu, Głupi Jasiu  
**a**  
Śmiał się w lesie szczebiot ptasi  
**E a E**  
Prawda to, że ci rozumu brak!  
**d**  
Woda Życia nie istnieje  
**a**  
A w obczyźnie nam zmarniejesz!  
**H'[E'] E[a]**  
Ale on przed siebie szedł i tak.  
**| x2**  
Szedł za słońkiem tam, gdzie  
zachodziło,  
**x2**  
Pod stopami chrzęścił złoty żwir.  
Ale złoto Jasia nie olśniło,  
Wsluchiwał się w wieczorny ptaków ćwir.  
Idź ćwierkały Jasiu do stolicy,  
Gdzie umiera Król na łożu z piór.  
Uzdrow go wywarem z ziarn pszenicy,  
On ci władzę da i jedną z cór.  
**x2**  
Głupi Jasiu, Głupi Jasiu  
Wabił w lesie szczebiot ptasi  
Wszak bogactwo lepsze jest od bied!  
Nie istnieje Woda Życia,  
Więc przynajmniej miej coś z życia!  
Ale on przed siebie szedł i tak.  
**x2**

nie miał władzy Jasio, bo był głupi  
I nie myślał o najśłodszym z ciał,  
Bo by się miłością, władzą upił,  
A on Wodę Życia znaleźć miał.  
Zawędrował w osypiska dzikie,  
Gdzie się węże wiły mu u nóg.  
Uciekły - kto mądry - przed ich sykiem,  
Ale Jasio syk zrozumieć mógł:  
**x2**  
Głupi Jasiu, Głupi Jasiu,  
Jeśliś nas się nie przestraszył  
Idź przed siebie ścieżką na sam szczyt;  
Lecz nie zważaj na uroki,  
Nie oglądaj się na boki,  
Bo cię wtedy nie ocali nikt.  
**x2**  
Pnie się w górę ścieżką kamienistą  
Wśród upiorów, widm, bezgłowych ciał,  
Ale nie przeraża go to wszystko  
Bo nie takie strachy z domu znał.  
Widzi już na szczycie jak ze źródła  
Woda Życia tryska srebrną mgłą  
A przy źródle jeden z braci mruga:  
Popatrz Jasiu w dół, tam jest twój dom!  
**x2**  
Głupi Jasiu Głupi Jasiu,  
Coś na złudę się połasił  
Raz spojrziałeś w dół, jedyny raz:  
Na nic trudy, droga krwawa,  
Zniknął dom i brata zjawa  
I zmieniłeś się pod szczytem w głąz.  
**x2**  
Wraca teraz Głupi Jaś z kamienia,  
Pełźnie drogą rok po roku cał,  
Lecz przeminą całe pokolenia  
Nim pokonać zdoła złotą dal.  
A, gdy dotrze już do domu kamień,  
Dzieciom ktoś opowie o nim baśń  
I pojawi się przy starej bramie  
Ożywiony baśnią Głupi Jaś.  
**| x2**  
**d**

## „Ballada majowa”

          D                  A  
Brnąłem do Ciebie maju  
          G          h  
Przez mrozy i biele  
          G          fis  
Przez śnieżyce i zaspę  
          G          A  
I lute zawieje

          D                  A  
Przez bezbarwne szpitale  
          G          h  
Korytarze stycznia  
          G          fis  
W tych korytarzach słońce  
          G          A          D  
Gasło ustawicznie

          D                  A  
A teraz maj dokoła maj  
          G          h  
Wyświęca ogrody  
          G                  D  
I cały ja, i cały ja  
          G                          A  
Zanurzony w jordanie pogody

          D                  A  
A teraz maj, i maj, i maj  
          G          h  
Dokoła się święci  
          G                          D  
Od wonnych bzów, szalonych bzów  
          G                          A          D  
Wprost w głowie mi się kręci

I płyną przeze mnie dmuchawce  
Jak dzieciństwa echa  
I wielka jest majowa moc  
Kiedy niebo się do ziemi uśmiecha  
Śpi w Twoim wnętrzu chłopiec  
W chłopcu pierwszy zachwyt poznaję  
Z Twoich ziaren wyrosną sady  
Strudzonemu pielgrzymką ulżyj, dodaj wiary

## „Ballada o Cześć piekarzu”

G D A G D

**D** **A**  
Chleba takiego jak ten od Czeška  
**e** **G** **Fis** **h**  
Nie kupisz nigdzie, nawet w Warszawie  
**G** **A**  
Bo Czesiek Piekarz nie piekł, lecz tworzył  
**D** **A**  
Bochny, jak z mąki słonecznej kołacze.

Kłaniali się ludzie, gdy wyrzał przez okno  
W kitlu łyknąć powietrza  
A kromkę masłem smarując każdy **D**  
Mówił: Nad chleby ten chleb od Czeška.

**C** **G** **e** **a**  
Chleb się chlebie, chleb się chlebie  
**C** **h** **e**  
Bo nad chleb być może co  
**C** **G** **e** **a**  
Chleb się chlebie, chleb się chlebie  
**C**  
Niech ci nigdy nie zabraknie  
**D** **A** **e** **h** **G D** **A** **G** **D**  
Drożdży, wody, rąk i ziarna (mruczał Czesiek tak noc w noc)

A o porankach chlebem pachnących  
Gdy pora idzie spać na piekarzy  
Zaczerwienione przymykał oczy  
Czesiek i siadał z dłutem przy stole

Ciągle te same włosy i trochę  
Za duży nos, w drzewie cierpliwym  
Pieściły ręce dziesiątki razy  
W poranki świeżym chlebem pachnące.

Nikt takich słów jak miasto miastem  
Nie znał i "źle się dzieje" mówili  
Na obraz czerniał Czesiek razowca  
Kruszał podobnie bułce zleżałej

Gdy go znaleźli na piasku z wojska  
Dłuto jak wbite w bochen miał w garści  
I nikt nie wie co Czeška wzięło  
Lecz śpiewa każdy jak miasto miastem

## „Ballada o jajku”

C a  
Gdy noc zapadła już głucha

d G  
I ciemno było w kurniku  
Kura szepnęła słuchaj  
Budząc koguta po cichu

C a F G  
Ko ko ko ko ko ko ko ko kukuryku  
Ko ko ko ko ko ko ko ko kukuryku

I głos zamierał jej w grdyce  
I wszystko stało się bajką  
Ja słodką mam tajemnicę  
Słuchaj będziemy mieć jajko

Gdy kura to powiedziała  
Kogut z radości aż zapiał  
Przytulił ją do siebie  
Teraz nie będę już chrapał

Poślemy jajko do szkoły  
A potem na wyższe studia  
Będzie stroić gitary  
I wygrywać preludia

A potem się jajko ożeni  
I będziemy mieć wnuki  
Śliczne okrągłe jajka  
A nie kanciaste kałmuki

Gdy nożemznaczona godzina  
Przyjdzie i utną nam szyje  
Jajko to wszystko przetrzyma  
Jajko to wszystko przeżyje

I tak spędzili tę nockę  
Razem na wspólnym patyku  
Jak czasem jest dobrze mieszkać  
W takim malutkim kurniku

## „Ballada o krzyżowcu”

e

Wolniej wolniej wstrzymaj konia

A

Dokąd pędzisz w stal odziany

C

Pewnie tam gdzie błyszczą w dali

D

Jeruzalem białe ściany

Pewnie myślisz że w świątyni

Zniewolony pan twój czeka

Abyś przyszedł go ocalić

Abyś przybył doń z daleka

Wolniej wolniej wstrzymaj konia

Byłem wczoraj w Jeruzalem

Przemierzałem puste ściany

Pana twego nie widziałem

Pan opuścił Święte Miasto

Przed minutą przed godziną

W chłodnym gaju na pustyni

Z Mahometem pije wino

Wolniej wolniej wstrzymaj konia

Chcesz oblegać Jeruzalem

Strzegą go wysokie mury

Strzegą go Mahometanie

Pan opuścił święte miasto

Na nic poświęcenie twoje

Po cóż burzyć białe wierze

Po cóż ludzi niepokoić

Wolniej wolniej wstrzymaj konia

Porzuć walkę niepotrzebną

Porzuć miecz i włóczęgię swoją

I jedź ze mną i jedź ze mną

Bo gdy szlakiem ku północy

Podążają hufce ludne

Ja podnoszę dumnie głowę

I odjeżdżam na południe

## „Ballada o Świętym Mikołaju”

a G E (edch)

a G a (agfe)

a G E (edch)

W rozstrzelanej chacie

a G a (agfe)

Rozpaliłem ogień

a G E (edch)

Z rozwalonych pieców

d E

Pieśni wyniosłem węgle

a C

Naciągnąłem na drzazgi gontów

G E

Błękitną płachtę nieba

a d aEa

Będę malował od nowa

d E a G

Wioskę w dolinie

C G

Święty Mikołaju

C E<sup>7</sup>

Opowiedz jak tu było

a d aEa

Jakie pieśni śpiewano

d E a G

Gdzie się pasły konie

d E a

Gdzie się pasły konie

A on nie chce gadać

Ze mną po polsku

Z wypalonych źrenic

Tylko deszcze płyną

Hej ślepcze nauczę swoje

Dziecko po łemkowsku

Będziecie razem żebrać

W malowanych wioskach

## „Ballada z gór”

**G**                  **C**                  **D**  
Tu króluje zeszłoroczny czas  
          **B**                  **F**                  **C**  
Na posłaniu z liści buczynowych  
          **a**          **h**                          **e**  
Stąd do ziemi dalej niż do gwiazd  
          **C**                                  **D G**  
Zachwytu swego nie wysłowisz

**e**  
Rosną skrzydła u ramion  
      **C7+**  
Czas się w wieczność przemienia  
      **a**  
Obłocznieją wszystkie ziemskie sprawy  
      **H7**  
Gdy zbliżamy się do szczytu po kamieniach

Rosną skrzydła u ramion  
Czas się w wieczność przemienia  
Góry i wolność dokoła  
Chyba dostąpimy tu wniebowstąpienia

      A w schronisku święty Piotr z herbata  
      I widoki nieziemskie na świat  
      Przy ognisku rozłożymy się z gitara  
      Posłuchamy co nam w duszy gra

Z pleców góry zrzucimy do stóp  
I zmęczenie rozzujemy z nóg  
To schronisko to prawdziwy raj  
Niechaj wiecznie odpoczynek trwa

Rosną skrzydła u ramion  
Rosną przepastne błękity  
Życie pełne olśnień i zachwyków  
Tyś wędrówką najwytrwalszą ku szczytom

Góry tu wszystko jest święte  
Tu wspinaczki nasze wniebowzięte  
W górach los ma światowida twarz  
Od ogniska bije jeszcze baśni blask

## „Bar na stawach”

F<sup>9/6</sup> C<sup>9/5</sup> G

F<sup>9/6</sup> C<sup>9/5</sup>

Jeszcze się kołysze miasto

G

8.15 na Stawach bar

F<sup>9/6</sup>

C<sup>9/5</sup>

Bramę otwiera wchodzimy tedy

G F<sup>9/6</sup> C<sup>9/5</sup> G F<sup>9/6</sup> C<sup>9/5</sup> G

Ja i Hnatowicz Jan

Co tu zostało z wierszy Mistrza  
Klasa robotnicza fasolka z bufetu  
A smak poranny piwa łapczywie  
Poznają poematy w beretach

Wszedł dzielnicowy krokiem szeryfa  
Tępo spod dacha popatrzył  
Nie mieści mu się w głowie służbowej  
Że można wypić na czczo

Co tu zostało z wierszy Mistrza  
Kiedy wyjść trzeba na papierosa  
A bufetowa grozi gliną  
Gdy ktoś coś powie głośniej

Pod ścianą zaraz przy wejściu  
Pałac sporty z rękawa  
Siedli goście wprost z wierszy Mistrza  
Bubu Makino wypisz wymaluj

Słuchaliśmy ich z Hnatowiczem  
Jak żywy poemat Stawów  
Poezją był brzęk ich kufla  
Kosmiczny wymiar miały słowa

Lecz chłopakom od sąsiedniego stolika  
Chyba z zawodówki pobliskiej  
Nagle się dziwnie zachciało  
Żeby te zgredy wyszli

Co tu zostało z wierszy Mistrza  
Chłodem powiało od drzwi nie domkniętych  
I wyszliśmy z Hnatowiczem  
Gdzie indziej szukać poezji



## „Bar w Beskidzie”

G D C D

la, la, la, la

G D C D G

la, la, la, la...

C D G

G

D

Jeśli chcesz z gardła kurz wypłukać

C

D

Tu każdy wskaże ci drogę

G

D

W bok od przystanku PKS-u

C

D

G

C D G

Na prawo od szosy asfaltowej

Kuszą napisy ołówkiem kopiowym

Na drzwiach od dziesiątej otwartych

Dziś polecamy kotlet mielony

I lokal kategorii czwartej

G

D

Lej Lej Lej się chmielu, lej się chmielu!!!

C

G

Nieś muzyko po bukowym lesie

e

h

Panna Zosia ma w oczach dwa nieba

C

D

Trochę lata z nowej beczki przyniesie

W środku chłopaki rzucają łaciną

O sufit i cztery ściany

Dym z ekstra mocnych strzela jak szampan

Bledną obrusy lniane

Za to wieczorem gdy lipiec duszny

Otworzy okna na oścież

Gwiazdy wpadają do pełnych kufli

Poobgryzanych jak paznokcie

Kiedy chłopaki na nogach z waty

Wracają po mokrej kolacji

Świat się jak okręt morski kołysze

Gościniec dziwnie ślimaczy

A czasem któryś ze strachem na wróble

Pogada o polityce

Jedynie cerkiew marszczy zgorszona

Szorstkie od gontów lico

G C D | x2

G

## „Bardzo smutna piosenka retro”

**G** **D**  
Lato było jakieś szare

**G** **D**  
I słowikom brakło tchu

**H<sup>7</sup>** **e**  
Smutnych wierszy parę

**A<sup>7</sup>** **D**  
Ktoś napisał znów  
Smutnych wierszy nigdy dosyć  
I zranionych ciężko serc  
Nieprzespanych nocy  
Które trawi lęk

**G** **D<sup>7</sup>**  
Kap, kap, płyną łzy

**G** **D<sup>7</sup>**  
W łez kałużach ja i ty

**G** **E<sup>7</sup>** **a** **G<sup>7</sup>** **D<sup>7</sup>** **G** **D**  
Wypłakane oczy i przekwitłe bzy  
Płacze z nami deszcz  
I fontanna szlocha też  
Trochę zadziwiona skąd ma tyle łez

Nad dachami muza leci  
Muza czyli weny znak  
Czemu wam poeci  
Miodu w sercach brak  
Muza ma sukienkę krótką  
Muza skrzydła ma u rąk  
Lecz wam ciągle smutno  
A mnie boli ząb

## „Beskid”

G C D G C D

A w Beskidzie rozzłocony buk

G C e a D

A w Beskidzie rozzłocony buk

C D

Będę chodził Bukowina

G

Z dłutem w ręku

C

By w dziewczęcych twarzach

G

Uśmiech rzeźbić

C e a D

Niech nie płaczą już

C D

Niech się cieszą po kapliczkach

G C D

Moich dróg

G C D G

Beskidzie! Malowany cerkiewny dach

G C H<sup>7</sup> e

Beskidzie! Zapach miodu w bukowych pniach

C D

Tutaj wracam gdy ruda jesień

G C

Na przełęcz swój toból niesie

G

Słucham bicia dzwonów

C e a D

W przedwieczorny czas

Beskidzie! Malowany wiatrami dom

Beskidzie! Tutaj słowa inaczej brzmią

Kiedy krzyczę w jesienną ciszę

Kiedy wiatrem szeleszczą liście

Kiedy wolność się tuli w ciepło moich rąk

C D G C D

Gdy jak źrebrak się tuli do mych rąk

A w Beskidzie zamyślony czas

A w Beskidzie zamyślony czas

Będę chodził z nim poddaszem gór

By zerwanych marzeń struny

Przywiązywać niespokojnym dłoniom drzew

Niech mi grają na rozstajach

Moich dróg

## „Bez słów”

**G** **D**  
Chodzą ulicami ludzie

**e** **h**  
Maj przechodzą lipiec grudzień

**C** **G** **D**  
Zagubieni wśród ulic bram  
Przemarznęte grzeją dłonie  
Dokądś pędzą za czymś gonia  
I budują wciąż domki z kart

**C** **G**  
A tam w mech odziany kamień

**C** **G**  
Tam zaduma w wiatru graniu

**C** **G** **D**  
Tam powietrze ma inny smak  
Porzuć kroków rytm na bruku  
Spróbuj znajdziesz jeśli szukać  
Zechcesz - nowy świat własny świat

Płyną ludzie miastem szarzy  
Pozbawieni złudzeń marzeń  
Omijają wciąż główny nurt  
Kryją się w swych norach krecich  
I śnić nawet o karecie  
Co lśni złotem nie potrafią już

Chodzą ludzie asfalt depczą  
Nikt nie krzyknie każdy szepcze  
Drzwi zamknięte zaklepany krąg  
Tylko czasem kropla z oczu  
Po policzku w dół się stoczy  
I to dziwne drżenie rąk

## „Bieszczady”

e a  
Tu w dolinach wstaje mgłą wilgotny dzień  
D<sup>7</sup> G H<sup>7</sup>  
Szczyty ogniem płoną stoki kryje cień  
Mokre rosną trawy wypatrując dnia  
Ciepła które pierwszy słońca promień da

G C D G  
Cicho potok gada gwarzy pośród skał  
C D G  
O tym deszczu co z chmury trochę wody dał  
C D G  
Świerki zapatrzone w horyzontu kres  
C D G  
Głowy pragną wysoko jak najwyżej wznieść

Tęczą kwiatów barwny połoniny łąn  
Słońcem wypełniony jagodowy dzban  
Pachnie świeżym sianem pokos pysznych traw  
Owiec dzwoneczkami cisza niebu gra

Serenadą świerszczy kaskadami gwiazd  
Noc w zadumie kroczy mroku ścieląc czas  
Wielkim wozem księżyc rusza na swój szlak  
Pozłocistym sierpem gasi lampy dnia

## „Bieszczadzki trakt”

**G**                      **D**                      **C**                      **G**  
Kiedy nadejdzie czas wabi nas ognia blask

**D**                      **C**                      **G**  
Na polanę gdzie króluje zły

**D**                      **C**                      **G**  
Gwiazdny pył w ogniu tym łzy wyciśnie nam dym

**D**                      **C**                      **G**  
Tańczą iskry z gwiazdami a my:

**C**                      **D**                      **G**  
Śpiewajmy wszyscy w ten radosny czas

**C**                      **D**                      **e**  
Śpiewajmy razem ilu jest tu nas

**C**                      **D**  
Choć lata młode szybko płyną

**G**                      **e**  
Wiemy że

**C**                      **D**                      **G**  
Nie starzejemy się

W lesie gdzie licho śpi ma przygoda swe drzwi  
Chodźmy tam gdzie na ścianie lasu lśnią  
Oczy sów wilcze kły rykiem powietrze drży  
Tylko gwiazdy przyjazne dziś są

Dorzuć do ognia dREW w górę niech płynie śpiew  
Wiatr poniesie go w wilgotny las  
Każdy z nas o tym wie znowu spotkamy się  
A połączy nas bieszczadzki trakt

## „Blues o powrocie”

A D A E

A

I znowu widzę

D

Mrok zostawiłem

A

Jak łach znoszony

D

Szybuje ze mnie

G

Dnia jasny gołąb

D

Dis E

W nieba koronę

E

Kłaniam się światłu

D

I znowu widzę

A

E A D A E

Mrok zostawiłem

I znowu idę

Nozdrza pęcznieją

Wilgotnym wiatrem

W uszy się wdziera

Powietrza łomot

Po pustym trakcie

Kłaniam się drodze

Gdy nozdrza znowu

Pęcznieją wiatrem

I znowu śpiewam

Język mi bije

Sercem od dzwonu

Po dniach milczenia

Krzykiem wędruje

Po nieboskłonie

Kłaniam się ludziom

I znowu śpiewam

Po dniach milczenia

I znowu jestem

Grzeją mnie myśli

Jak wódka w żyłach

Rośnie gmach we mnie

Ze świadomością

Że już w nim byłem

Kłaniam się myślom

Które grzeją

Jak wódka w żyłach

C

I znowu czuję

F

Wokół siebie

C

Ludzką obecność

F

Pośród przyjaciół

B

I wobec wrogów

F

Fis G

Znów sobą jestem

G

Kłaniam się ludziom |

F

Bo znowu czuję | x2

C

(G)

Ludzką obecność |

C F C B H C

## „Błogo bardzo słaWił będe ten dzień”

a C G a  
Błogo bardzo będe słaWił ten dzień

C G a e G  
Kiedy na nowo się narodzę

F d G a  
Nawet gdy to będzie śmierci mej dzień

F G a e G  
Może jednak narodzę się wcześniej

Nie będzie za mną chodził mój cień  
Kiedy na nowo się narodzę  
Straszny i zwęglony, czarny mój cień  
Drzewo gromem rażone w lesie

Spał będe w nocy a nie spał w dzień  
Kiedy na nowo się narodzę  
Jasny, bez demonów będzie mój sen  
Zaś na jawie nie zjedzą mnie pleśnie

Pójdę bezpowrotnie daleko hen  
Kiedy na nowo się narodzę  
I na słodkie słówka głuchy jak pień  
Będe w sadach zrywał czereśnie



## „Bolero”

E Fis E Fis

a

W pewnym małym miasteczku

G

Gdzieś na krańcach Hiszpanii

F

Stary krawiec Augusto

E

Szył bolera najtaniej  
I czy pan był bogaty  
Czy był biedny czy kmieć  
Każdy takie bolero  
Chciał mieć

a

G

Bo to bolero dla prawdziwych cavalleros

F

E

W tym bolero będziesz senior prezentował się jak strus

F

E

Na bolero cavalleros ty się skuś  
Ty się skuś | x2

Jakie chcesz pan bolero  
Czarne białe różowe  
Zapinane od tyłu,  
Czy wkładane przez głowę  
Z przodu złote guziki  
Z tyłu patka czy nie  
Jakie chcesz pan bolero  
Ole

Na corridę gdy pójdiesz  
W tym bolero okryty  
O biustmajder zawadzi  
Serce twej seniority  
A gdy ona zemdlona  
Na twe łono bez sił  
Padnie szepcąc:  
Amigo kto to szył kto to szył kto to szył

## „Brzuch”

D

Nadeszła wiosna, świergola ptaki,

e

Na murze plakat: “wyjedź w Bieszczady”.

A

Ruszaj z rajdową grupą “Chrupczaki”,

D

Rzuć w kąt naukę, czas na ballady.

Więc spakowałeś plecak i w drogę,  
Chociaż sobota, kolokwium z matmy.  
Choć grozi dwója, ty dajesz nogę.  
Być może rajd to już twój ostatni.

A tu brzuch ciąży z powłoki tłuszczu.  
Trzy kilo znów zapisujesz na straty.  
Po kilku krokach masz zadyszkę.  
Czujesz, że członki są jak z waty.  
Czerwone płatki przed oczyma,  
W głowie wiruje karuzela.  
Serce łomocze ostatkiem sił,  
A brzuch uwiera jak cholera.

Trasa nas wiedzie ścieżką cienistą,  
To dolinami, to znów się wspina.  
Nareszcie koniec trasy - ognisko,  
Lecz nie odpoczniesz, śpiew się zaczyna.

Nadeszła nocka sianko szeleści,  
Nareszcie sen da ci ukojenie.  
Lecz, cóż to? Obce ciało przy tobie  
I ktoś otacza cię swym ramieniem.

Nareszcie w domu, spokój i praca.  
I godzinami nic się nie zmienia.  
To się nazywa, potocznie mówiąc,  
Zamieniać siły w radość tworzenia.

Lecz w trakcie takiej dobrej roboty,  
“Byle do rajdu” - myślisz, gdy kujesz.  
By ruszyć w Polskę, znów marzysz o tym,  
Choć ci kondycja nie dopisuje.

## „Bukowina I”

a<sup>7</sup> e<sup>7</sup> a<sup>7</sup> e<sup>7</sup>

a                    d<sup>7</sup>            e<sup>7</sup>        a<sup>7</sup>  
W Bukowinie góry w niebie postrzępionym  
a                    d<sup>7</sup>            e<sup>7</sup>        a<sup>7</sup>  
W Bukowinie rosną skrzydła świętym bukom  
                  c<sup>7+</sup>                    G        c<sup>7+</sup>        a<sup>7</sup>  
Minał dzień wiatrem z hal rozdzwoniony  
                  d<sup>7</sup>        e<sup>7</sup>        a<sup>7</sup>  
I nie mogę znaleźć Bukowiny  
d<sup>7</sup>            e<sup>7</sup>        a<sup>7</sup>  
I nie mogę znaleźć  
                  d<sup>7</sup>                    a<sup>7</sup>        e<sup>7</sup>        a<sup>7</sup>  
Chociaż gwiazdy mnie prowadzą ciągle szukam.

W Bukowinie zarośnięte echem lasy  
W Bukowinie liść zieleni się i złoci  
Śpiewa czasem banior ciemnym basem  
I nie mogę znaleźć Bukowiny  
I nie mogę znaleźć  
Choć już szukam godzin krocie i dni krocie

W Bukowinie deszczem z chmur opada  
Okrzyk ptasi zawieszony w niebie  
Nocka gwiazdną gadkę góróm gada  
I nie mogę znaleźć Bukowiny  
I nie mogę znaleźć  
Choć mnie woła Bukowina wciąż do siebie.

## „Bukowina II”

C d F C  
Dość wytoczyli bań próżnych przed domy kalecy

C d F C  
Żyją jak żyli - bezwolni i głusi i ślepi

d G C e a  
Nie współczuj - szkoda łez i żalu

d G C e a  
Bezbarwni są, bo chcą być szarzy

e F Fis G C  
Ty wyżej wyżej bądź i dalej

d G C GC  
Niż ci co się wyzbyli marzeń

C F G C  
Niechaj zalśni Bukowina w barwie malin

C F G  
Niechaj zabrzmi Bukowina w wiatru szumie

C F C  
Dzień minął dzień minął - nadszedł wieczór

F Fis G  
Świece gwiazd zapalił

C d F C  
Siadł przy ogniu pieśń posłyszał i umilkł.

Po dniach zgiełkliwych, po nocach wyłożonych brukiem  
W zastygłym szkliwie gwiazd neonowych próżno szukać  
Tego, co tylko zielonością  
Na palcach zaplecionych drzemie  
Rozewrzyj dłonie mocniej, mocniej  
Za kark chwyć słońce, sięgnij w niebo

Odnaleźć musisz - gdzie góry chmurom dłoń podają  
Gdzie deszcz i susza gdzie lipce, październiki, maje  
Stają się rokiem, węzłem życia  
Twój dom bukowy zawieszony  
U nieba pnia, kroplą żywicy  
Błękitny, złoty i zielony

## „Cały dzień na szlaku”

D  
Tysiące dróg mam za sobą już  
G D  
Sporocone czoło pokrywa kurz  
A A'  
Lecz ciągle idę, woła mnie mój szlak  
D  
Na polnej drodze pozdrawiam wiatr  
G D  
Czasem w strumieniu przemyję twarz  
A D  
A przed zaśnięciem pytam o drogę gwiazd

G D  
Cały dzień na szlaku  
e h  
Wieczorem ognia blask  
D  
Chociaż nieraz w brzuchu pusto  
e G D  
Zawsze sobie radę dam

Spłukane deszczem niebo lśni  
Czerwienią słońce barwi świt  
Odrzucam koce, w drogę ruszać czas  
Deszczowych pereł dywan lśni  
Królewskim gestem wiatr spędza mgły  
Już bez wahania wkraczam na mój szlak

Wędrowniaku kiedyś skończy się  
Osiedłe życie zacznę wieść  
Pieniądze, żona, dzieci pewnie też  
Ale na pewno odnajdzie mnie  
Natrętny refren piosenki tej  
Wyruszę znowu, niech dzieje się co chce

## „Chory na wyobraźnię”

d g d g  
B F B F  
g A

d g  
Dawno w mieście już drwił z niego każdy

d g  
Pośmiewiskiem był ludziom na co dzień

B F B F  
Ot wariat chory na wyobraźnię

g A  
Wiecznie w drodze spóźniony przechodzień

Dokąd idziesz pytali go bliscy  
Z tego bracie to trzeba się leczyć

A on brał tekturową walizkę  
I wychodził swym obrazom na przeciw

F C g d  
Mówiąc idę tam gdzie bezmiar błękitu

F C g d  
Światłocienie cyprysów przy drodze

B F B F  
Feria barw każdy ranek rozkwita

g A  
Chociaż wiem że do celu nie dojdę

Gdy malował świat milkł jak zakłęty  
Kurczył się w skrawek płótna na ramach  
A on pieścił je jak pierś kobiety  
W siedmiobarwnych tęcz kreskach i plamach  
Kiedy skończył wpatrywał się w ciszę  
By natchnieniem nasycić znów duszę  
A gdy już dał się mansardom wykpić  
Pił noc całą by z brzaskiem wyruszyć

## „Chyba już czas”

C C<sup>7</sup> G  
C<sup>7</sup> F G C

C C<sup>7</sup> G (gah)  
Zawinięte w kłębek drogi liczą na swój czas  
C<sup>7</sup> F G C (cccgah)  
Zamieniony w wielkie Słońce dzień powoli gasł

C G a G  
Chyba już czas wracać do domu  
W słońcu się chyli wierzby liść  
Chyba już czas wracać do domu  
W ciszy powrotów iść mi iść

O zielonej mokrej ziemi głośniejszy śpiewa wiatr  
By najkrótszą drogę wybrać wróży z liści kart

Światło dnia już pobłądziło w drzewach i na ścieżce  
Nie okryty zmrokiem został tylko wyraz jeszcze

## „Chyli się dzień do kresu”

D D<sup>7+</sup> D<sup>7</sup> C G  
Chyli się dzień do kresu  
D C G  
Wieczorne wiadomości  
D D<sup>7+</sup> D<sup>7</sup> C  
Doniosły znów o sukcesach  
G D  
Palcami na stole mierzę lampy krąg  
e A  
W popielniczce niedopałków dym  
C G  
Ostatni z przyjaciół zamknął drzwi  
D C  
Ich drogi różne od moich dróg  
G e A<sup>7</sup>  
Błądząc w oparach półsnu  
D C  
Chcę spać i zasnąć nie mogę  
G e A<sup>7</sup>  
Ich drogi różne od moich dróg  
D C D  
Chcę spać i zasnąć nie mogę

Przede mną talerz, gazety  
Z życiem skrojonym na błocie  
Ptaki stukają do okien  
Na burze idzie płynie zmrok  
Podobno zakrzywia się przestrzeń czas  
Czytałem o tym w "Panoramie" raz  
Ostatnie wiadomości już  
Błądząc w oparach półsnu  
Chcę spać i zasnąć nie mogę  
Ostatnie wiadomości już  
Chcę spać i zasnąć nie mogę

D D<sup>7+</sup> D<sup>7</sup>  
Deszcz stary kumpel z ulicy  
C G D C G  
Choć późno łązi po dachach  
D D<sup>7+</sup> D<sup>7</sup> C G D  
Snują się senne auta  
e A  
W gumowym płaszczu nadchodzi mgła  
C G  
A wraz z nią mleczarz ziewając w głos  
D C  
Kończy się miejska deszczowa noc  
G e A  
Poranne wiadomości tuż  
D C  
Chcę spać i zasnąć nie mogę  
G e A  
Błądząc w oparach półsnu  
D C  
Chcę spać i zasnąć nie mogę  
G e A  
Poranne wiadomości tuż  
D C  
Chcę spać i zasnąć nie mogę

|  
|  
| x2  
|



## „Cygańska Ballada”

a d a d  
Czy słońce na niebie, czy wieczór zapada  
a e  
Wędruje po świecie cygańska ballada  
a C d a  
I śpiewa wędrowcom w zielonych dąbrowach  
E7 a  
Jak dobrze z balladą wędrować

Usiądzie ballada przy ogniu wędrowca  
I wrzuci do ognia gałązkę jałowca  
Kto raz się zachłysnął podobnym zapachem  
Ten nigdy nie uśnie pod dachem

Wędruje ballada bez płaszcza i boso  
Zasypia z księżycem, a budzi się z rosą  
I doli cygańskiej na żadną nie zmieni  
Melodia szerokich przestrzeni

Są inne piosenki dźwięczące jak młoty  
Wesołe melodie codziennej roboty  
A ona jest ptakiem, a ona jest wiatrem  
Cygańską tęsknotą za światem

Nie jeden próbował namówić balladę  
By poszła do miasta i wzięła posadę  
Że tam ją czekają przyjęcia i bale  
A tutaj marnuje swój talent

Zaśmiała się lekko cygańska ballada  
Nie dla niej kariera, nie dla niej posada  
Bo w mieście balladom jest smutno i obco  
I któż by zaśpiewał wędrowcom

I poszła ballada na wieczną włóczęgę  
I śpiewa wędrowcom cygańską piosenkę  
Wieczorem pod jednym sypiają namiotem  
I nigdy nie przyjdą z powrotem

A kiedy cyganie do miasta odjadą  
Zostawią cię w lesie cygańska ballado  
I może po roku pod starym namiotem  
Odnajdę balladę z powrotem

## „Czarny blues o 4 nad ranem”

A A<sup>2</sup> |x4

A[E]

Czwarta nad ranem

cis[**fis**]

Może sen przyjdzie

D [E] A

Może mnie odwiedzisz

A

E

Czemu Cię nie ma na odległość ręki

**fis**

cis

Czemu mówimy do siebie listami

D

A

Gdy ci to śpiewam u mnie pełnia lata

D

E

Gdy to usłyszysz będzie środek zimy

A

E

Czemu się budzę o 4 nad ranem

**fis**

cis

I włosy Twoje próbuję ugłaskać

D

A

Lecz nigdzie nie ma Twoich włosów

D

E

Jest tylko blada nocna lampka

**fis**

Łysa śpiewaczka

Śpiewamy bluesa

Bo czwarta nad ranem

Tak cicho, żeby nie zbudzić sąsiadów

Czajnik z gwizdkiem świruje na gazie

Myślałby kto że rodem z Manhattanu

Herbata czarna myśli rozjaśnia

A list Twój sam się czyta

Że można go śpiewać

Za oknem mruczą bluesa

Topole z Krupniczej

I jeszcze strażak wyszedł na solo

Ten z Mariackiej wieży

Jego trąbka jak księżyc

Biegnie nad topolą

Nigdzie się jej nie spieszy

Już piąta

Może sen przyjdzie

Może mnie odwiedzisz

## „Czarny chleb”

e G D e C e

e

Kiedy oczy swe otwarłem

G

Jakiś lęk ogarnął mnie

D

Łzy płynęły po mym sercu

e

Zrozumiałem wtedy że

Czarny chleb i czarna kawa  
Opętani samotnością  
Myślą wciąż szukają szczęścia  
Które zowie się wolnością

Chciałem krzyknąć gdy odeszłaś  
Chciałem płakać brakło tchu  
Gdzieś zabrałaś serce moje  
Mego serca nie ma tu

Czemu świat się ciągle żarzy  
Miłość moja wiecznie trwa  
Czemu inni żyją dłużej  
A tak krótko żyję ja

W dole jaśmin cudnie pachnie  
Odór ciała się roztacza  
Już się kończy moje życie  
Życie więźnia i tułacza

I gdy przyjdzie chwila błoga  
I odbierze oddech mój  
W trumnie złoży moje ciało  
To pod celą będzie znów

## „Czas powrotów”

**d**                    **G**    **C a**  
Buty całkiem przemoczone  
**d**                    **G**    **C a**  
Na nic się nie zdadzą komu  
**d**                    **G**                    **C a**  
Plecak stary płaszcz dziurawy  
                  **d**            **G**            **C**    **C'**  
Czas powrotów czas powrotów

**F**                                    **C**  
Takie tu lasy i takie drzewa  
                  **G**                                    **C**    **C'**  
Bezdroże że nie śniło się nikomu  
                  **F**                                    **C**  
Coś we mnie tańczy coś we mnie śpiewa  
                  **G**                                    **C**  
I jeszcze nie chce mi się wracać do domu

Resztki chleba na kolację  
Smalec z puszki przesolony  
Mama w domu czeka z plackiem  
Czas powrotów czas powrotów

## „Czerwony jak cegła”

**E** **A** **E** **H<sup>7</sup>**  
Nie wiem jak mam to zrobić, ona zawstydza mnie.  
Strach ma takie wielkie oczy, wokół ciemno jest.  
Czuję się jak Beniamin i udaję, że śpię,  
**E** **A** **fis** **A** **E**  
Może walnę kilka drinków i nakręca mnie, nakręca mnie.

**A**  
Czerwony jak cegła, rozgrzany jak piec,  
**E**  
Muszę ją mieć, muszę ją mieć  
**A**  
Czerwony jak cegła, rozgrzany jak piec,  
**E**  
Muszę mieć, muszę ją mieć  
**H<sup>7</sup>** **cis** **A**  
Nie mogę tak odejść, gdy kusi mnie grzech,  
**E** **A E**  
Muszę mieć, muszę ją mieć

Nie wiem jak mam to zrobić, by mężczyzną się stać  
I nie wypaść ze swej roli tego, co pierwszy raz.  
Gładzę czule jej ciało, skradam się do jej ust,  
Wiem, że to jeszcze za mało, aby cię mieć, no aby mieć.

Nie wiem jak to się stało, ona chyba już śpi,  
Leżę obok pełen wstydu, krótki to był zryw.  
Będzie lepiej, gdy pójdę, nie chcę patrzeć na jej twarz,  
Może kiedyś da mi szansę, spróbować jeszcze raz, no jeszcze  
Jeden, jeden raz

## „Czerwony kapturek”

C G C C<sup>7</sup>  
Szła dziewczynka bardzo mała przez ciemny las

C G C C<sup>7</sup>  
Czerwony kapturek miała czerwony pas

F G C A<sup>7</sup>  
A za pasem kolta w małej rączce sporta

D<sup>7</sup> G  
Do babuni szła uderzyć sobie w gaz

Ptaszki w górze przelatują i szumi bór  
A motylki podśpiewują i nie ma chmur  
Słońko krzepko świeci w górze bocian leci  
I żubrówką się opija stary żubr

Wtem zza krzaka wilk wyskoczył i krzyczy: stój  
Lecz za chwilę krwią się broczy kudłaty zbój  
A dziewczynka mała broń repetowała  
Poprawiała krwią zboczony ludowy strój

Z tej piosenki morał taki wynika nam  
Nie zaczepiaj małych dziewcząt gdy jesteś sam  
Bo dziewczynki małe są tak bardzo śmiałe  
Że czasami mogą zrobić krzywdę wam

## „Deszczowe lato”

**d** **a**  
Kiedy jest deszczowe lato  
**E<sup>7</sup>** **a** **A<sup>7</sup>**  
Mokną świerszcze w mokrym sianie

**d** **a**  
Woda szkodzi strunom skrzypiec  
**E<sup>7</sup>** **a** **A<sup>7</sup>**  
Więc nie w głowie im cykanie

**d** **a**  
Lato deszczowe lato  
**E<sup>7</sup>** **a** **A<sup>7</sup>**  
Na przekór ludziom, na przekór kwiatom  
**d** **a**  
Lato deszczowe lato  
**E<sup>7</sup>** **a**  
Że nawet świerszcze nie mogą grać

Woda schodzi z gór ścieżkami  
Wiatr gałęzią strąca krople  
Klapie błoto pod butami  
Wszystko jest zupełnie mokre

Dymią szczyty jak wulkany  
Mgiełka w polu mgiełka w sadzie  
W żółtej glinie ślad wibramów  
Odcisnięty tak wyraźnie

Polne kwiaty mają dreszcze  
Nic nie będzie z ich zapachu  
Pod słomianym dachem szopy  
Deszcz nas dzisiaj trzyma w szachu

Kiedy mgła opadnie nisko  
Drzewo się za drzewem chowa  
Leśne licho z mokrą brodą  
Lubi wtedy spacerować

## „Diabeł i anioł”

e C D e

Idzie diabeł ścieżką krzywą pełen myśli złych  
Nie pożyczył mu na piwo nie pożyczył nikt  
Słońce praży go od rana wiatr upalny dmucha  
Diabeł się z pragnienia słania w ten piekielny upał

Idzie anioł wśród zieleni dobrze mu się wiedzie  
Pełno forsy ma w kieszeni i przyjaciół wszędzie  
Nagle przystanęli obaj na drodze pod śliwką  
Zobaczyli że im browar wyszedł na przeciwko

Nie ma szczęścia na tym świecie ni sprawiedliwości  
Anioł pije piwo trzecie diabeł mu zazdrości  
Postaw kufla mówi diabeł Bóg ci wynagrodzi  
My artyści w taki upał żyć musimy w zgodzie

Na to anioł zatrzepotał skrzydeł pióropuszem  
I powiada dam ci dychę w zamian za twą duszę  
Musiał diabeł duszę wściekłą aniołowi sprzedać  
I stworzyli sobie piekło z odrobiną nieba



**C**                    **a**  
Komu bliski bajek świat  
**d**                    **G**  
Kto u wróżek słucha rad  
Temu opowiedzieć chcę  
O dziecinnym moim śnie  
Chciałbym wyczarować znów  
Piękną wróżkę z mego snu  
Wróc wróc wróc tu znów Dianio

Kiedy miałem dziesięć lat  
Przychodziła do mnie w snach  
Wyciągała białą dłoń  
I płynąłem razem z nią  
Przeżywałem przygód moc  
I błagałem ją co noc  
Wróc wróc wróc tu znów Dianio

Gdy w młodzińczy wszedłem wiek  
Zakochałem się w tym śnie  
Co noc całowałem ją  
Najszczęśliwszy byłem z nią  
W sercu moim po dziś dzień  
Jest ukryty obraz jej  
Wróc wróc wróc tu znów Dianio

Teraz mam szesnaście lat  
O dziewczętach marzę wciąż  
Chciałbym mieć dziewczynę swą  
Lecz na jawie nie we śnie  
Chciałbym wyczarować znów  
Piękną wróżkę z mego snu  
Wróc wróc wróc tu znów Dianio

## „Dla”

**A**                    **E**            **A**  
Pewnego dnia fizyk powiedział nam tak

**A**                    **E**            **A**  
Słuchajcie co wam powiem

**A**                    **E**            **A**  
Z próżni składamy głównie się

**A**                    **E**            **A**  
Nie tylko tej co w głowie

**Fis**                                    **h**  
Materii bardzo mało w nas

**G**                                    **D A**  
Wręcz pomijalna ilość

**A**                    **E**            **A**  
Taka już tego świata jest

**A**                    **E**            **A**  
Nierozumiała zawilóść

I wtem błysk nagły olśnił mnie  
Wiem czemu mnie unikasz  
Czy widział kto razem próżnie dwie  
Toż każdy ze śmiechu by kwiczał  
Z tą jedną tobą zwaną to  
Nie bardzo sprawa groźna  
Ale tej drugiej czyli mnie  
Wręcz się przestraszyć można

Aż pewnej nocy bezsennej, ciemnej  
Znalazłam lustro w domu  
I zapaliłam lampę co  
Jest zbiorem dziurawych atomów  
Spojrzałam w lustro które w końcu  
Też jest kawałkiem próżni  
Choć próżnia nie może piękną być  
To właśnie to nas różni

Przyglądam się moim wierszydłom  
Czemu są aż tak rąbnięte  
A czy ktoś kiedyś widział  
Próżnię piszącą coś z sensem

## „Do dna”

**G A D h**  
Nie myśl bracie, że pojutrze  
**G A D h**  
Trzeba będzie wcześniej wstać  
**G A D h**  
Dziś zaczęło się a jutro  
**E A**  
Jutro będzie jeszcze trwać  
**h E**  
Dwa normalne dni łązugi  
**G A**  
Od śpiewania stracisz głos  
**h E**  
Jutro trochę spuchną pięty  
**G A**  
Ale nic to póki co

**G D G D** |  
Do dna, pijmy do dna |  
**G D E A** |  
Za spotkanie na drugi rok | **x2**  
**G D G D** |  
Do dna, pijmy do dna |  
**G A D** |  
Za szaloną noc |

Zaszedł krwawy słońca rubin  
W zamian masz ogniska blask  
Nie myśl bracie o swej lubej  
Ona gdzieś została tam  
Tylko tutaj jesteś sobą  
Czujesz znów wolności smak  
Nie jest ważny żaden kłopot  
Więc śpiewajmy aż do dnia

## „Dom zachodzącego słońca”

a C D F  
Słońce już zaszło w oddali  
a C E E'  
I mgła się ściele do stóp  
a C D F  
Idziemy dalej, dalej wciąż  
a E a E  
Gdzie tylko ciemność i chłód

Skąpane w słońcu twarze  
Zmęczony, pusty wzrok  
Szczeniacki świat naszych marzeń legł  
Zdeptany setką stóp

Niewielu z nas zostało  
I tę resztę zetrze czas  
By wrócić już za mało sił  
A zresztą świat przeklął nas

Nie mówcie nic nikomu,  
Włóczęgi mam już dość  
Ja wrócić chcę do domu,  
Tam na mnie czeka ktoś

## "Drzewo genealogiczne"

**D** **A**  
Rodowód mój nie sięga bursztynowych szlaków  
**D** **A**  
Mój praszczur się nie najadł na ciele Popiela  
**h** **e**  
I kiedy nie od razu budowano Kraków  
**A<sup>7</sup>** **D**  
Zabrakło także mojej krwi przedstawiciela

**d** **a**  
Czy byli pod Grunwaldem - milczą kronikarze  
**d** **a**  
Jeżeli wzięli Moskwę - to ich tam zjedzono  
**B** **F**  
Brakuje mi pradziadów w głównym nurcie zdarzeń  
**C** **d**  
Bym mógł ich dać za przykład pro publico bono

**F** **C** **B** **F**  
Za to jacyś przodkowie - widzę po swych ustach  
**C** **d**  
Których krój Epikura psuje wstyd nieszczerzy  
**F** **C** **B** **F**  
Musieli czuć się dobrze przy Saskich Augustach  
**F** **C** **d**  
I z Ciołkiem zwiedzać chętnie ogrody Wenery

A ponoć moim krewnym był żołnierz-poeta  
Co za Kościuszki szyj chciał biskupów, magnatów  
Ach czyżbym po nim przejął jakobiński nietakt  
I czci brak dla błękitnej krwi i purpuratów

Nie słychać o mym rodzie w Noc Listopadowa  
I nie zasilał chyba styczniowych patroli  
Z Syberii żaden z moich z posiwiąła głową  
Nie wracał by napisać księgę swych niedoli

Za to jakiś zmarznięty francuski gwardzista  
Miło ogrzał się w jednym z litewskich powiatów  
A znów Tatar Potockich czarnym okiem błyska  
Do stołecznej działaczki proletariatu

Najświeższe drzewa rodu mojego gałązki  
Spłonęły za murami w Getcie i w Powstaniu  
Lub w powojennym gruncie przyjęły się grząskim  
W wypuściły paczek o nim w jednym zdaniu

Chodziłem do kościoła oglądać witraże  
W komunistycznej szkole miałem same piątki  
Od dziecka byłem głodny podróży i wrażeń  
Nieświadom że to złego miłe są początki

Nie mam blizn po kajdankach, napletek posiadam  
Na świat przyszedłem w czepku, nie pod ułańskim czakiem  
Po dekadzie wygnania polskim jeszcze władam  
Proszę więc o dokument

Nie ma blizn po kajdankach, napletek posiada  
Na świat ten przyszedł w czepku, nie pod ułańskim czakiem  
Po dekadzie wygnania polskim jeszcze włada  
Prosi nas o dokument że jest Polskiem

## „Dym z jałowca”

**Ca**

Dym z jałowca łązy wyciska

**FG**

Noc się coraz wyżej wznosi  
Strumień srebrną falą błyska  
Czyjś głos w leśnej ciszy prosi

**Ce**

Żeby była taka noc

**FG**

Kiedy myśli mkną do Boga

**Ca**

Żeby były takie dni

**FG**

Że się przy nim ciągle jest  
Aby był przy tobie ktoś  
Kogo nie zniechęci droga  
Abyś plecak swoich win  
Stromą ścieżką umiał nieść

Usiądź z nami przy ognisku  
Ogień twarz ci zarumieni  
Jak siądziemy razem blisko  
Jedną myślą połączeni

Tuż pod szczytem się zatrzymaj  
Spójrz jak gwiazdy w dół spadają  
Spójrz jak drży kosodrzewina  
Góry z tobą wraz wołają

## „Dziesięć w skali Beauforta”

**d**                      **g**  
Kołysał nas zachodni wiatr  
**A<sup>7</sup>**                      **d**  
Brzeg gdzieś za rufą został  
**g**                      **d**  
I nagle ktoś jak papier zbladł  
**g**                      **A<sup>7</sup>**  
Sztorm idzie panie bosman

**B** **F**                      **B**                      **F**  
A bosman tylko zapiął płaszcz  
**B**                      **A<sup>7</sup>**                      **d**  
I zaklął Ech do czorta  
**B**                      **C**                      **d** **A<sup>7</sup>**                      **d**  
Nie daję łajbie żadnych szans  
**B**                      **A**                      **d**  
Dziesięć w skali Beauforta!

Z zasłony ołowianych chmur  
Ulewa spadła nagle  
Rzucało nami w górę i w dół  
I fala zmyła żagle

O pokład znów uderzył deszcz  
I padał już do rana  
Diabelnie ciężki to był rejs  
Szczególnie dla bosmana

A bosman tylko zapiął płaszcz  
I zaklął ech do czorta  
Przedziwne czasem sny się ma  
Dziesięć w skali Beauforta

## „Dżdżownica”

**G** **D**  
Nie umieraj, nie, nie umieraj  
**e** **C**  
Nie umieraj, nie umieraj, dżdżownico

**G** **D**  
Murzynek Bambo w Afryce mieszka  
**e** **C**  
Czarną ma buźkę ten nasz koleżka  
Uczy się pilnie przez całe ranki  
Ze swej murzyńskiej pierwszej czytanki

Dzik jest dziki, dzik jest zły  
Dzik ma bardzo ostre kły  
Kto spotyka w lesie dzika  
Ten na drzewo zaraz zmyka

Chodzi lisek koło drogi  
Nie ma ręki ani nogi  
Trzeba liska poratować  
I ogonek amputować



## „Dźwięk”

C C<sup>6</sup> C<sup>7+</sup> C

C C<sup>6</sup> C<sup>7+</sup> C<sup>6</sup>  
Nad miastem płynęła chłodna noc

C C<sup>6</sup> C<sup>7+</sup> C<sup>6</sup>  
Bezsenność jak wieki szła noc

D<sup>9</sup>  
A gdy się wytopił воск

F<sup>7+</sup> C  
Zapukał do okna gość niespodziany

C C<sup>6</sup> C<sup>7+</sup> C

Przychodzi tak nagle nie wiesz skąd  
Czekany nieznany nowy ton  
I w dłoniach już trzymasz go  
I dźwięczy muzyką szkło jak pijane

C<sup>6</sup> h<sup>7</sup> E<sup>7</sup>  
Wystarczy że dotkniesz - zacznij żyć

a<sup>7</sup> D<sup>7</sup>  
Dźwięk tak długo nie poznany

d<sup>7</sup> f<sup>7</sup> C C<sup>6</sup> C<sup>7+</sup>  
W dalekiej pulsacji światła czeka na ciebie

C h<sup>7</sup> E<sup>7</sup>  
W zielonym oddechu wszystkich traw

a<sup>7</sup> D<sup>7</sup>  
W kurzu dróg, w upale szosy

d<sup>7</sup> f<sup>7</sup> C  
I w morzu codziennych zdarzeń czeka na ciebie

C C<sup>6</sup> C<sup>7+</sup> | x2

Przychodzi tak nagle nie wiesz skąd  
Czekany nieznany nowy ton  
I w dłoniach już trzymasz go  
I dźwięczy muzyką szkło jak pijane

C<sup>6</sup> h<sup>7</sup> E<sup>7</sup>  
Wystarczy że dotkniesz - zacznij żyć

a<sup>7</sup> D<sup>7</sup>  
Dźwięk tak długo nie poznany

d<sup>7</sup> f<sup>7</sup> C C<sup>6</sup> C<sup>7+</sup>  
W dalekiej pulsacji światła czeka na ciebie

C h<sup>7</sup> E<sup>7</sup>  
W zielonym oddechu wszystkich traw

a<sup>7</sup> D<sup>7</sup>  
W kurzu dróg, w upale szosy

d<sup>7</sup> f<sup>7</sup> C  
I w morzu codziennych zdarzeń czeka na ciebie

## „Encore, jeszcze raz, encore”

Mam wszystko, czego może chcieć uczciwy człowiek  
Światopogląd, wykształcenie, młodość, zdrowie,  
Rodzinę, która kocha mnie, dwie, trzy kobiety,  
Gitarę, psa i oficerskie epolety!  
To wszystko miało cel i otom jest u celu.  
Na straży pól bezkresnych strażnik (jeden z wielu).  
Przy lampie leżę, drzwi zamknięte, płomień drga,  
A ja przez szpadę uczę skakać swego psa!

Na drzwi się nie oglądaj, nasienie sobacze,  
Gdzie w śniegach nocny wilka trop i zaspę po pas.  
Skacz jak ci każę, będę patrzył jak skaczesz!  
Encore, encore, jeszcze raz!

Za oknem posterunku nic nie dzieje się,  
Czego bym umiał dopilnować, albo nie.  
Dali tu stertę starych futer i człowieka,  
Ażeby był i nie wiadomo na co czekał!  
Więc przypuszczenia snuję, liczę sęki w ścianach,  
Czasem przekłuję końcem szpady karakana,  
W oku mam błysk! (Od knota co się w lampie żarzy)  
Czerwony odcisk na podpartej ręce twarzy!

Tak, jest gdzieś świat, obce języki, lecz nie tu.  
Tu z ust dobywam głos, by rzucić rozkaz psu!  
Są konstelacje gwiazd i nieprzebyte drogi,  
Ja krokiem izbę mierzę, gdy zdrętwieją nogi!  
I wtedy szczeka pies na ostróg moich brzęk,  
Ze ściany rezonuje mu gitary dźwięk  
Ze wspomnień pieśni, które znam, tka wątek wróżb,  
Jak gdybym kiedyś swoje życie przeżył już...

Więc jem i śpię, pies śledzi wszystkie moje ruchy.  
Gdy piję, powiem czasem coś, on wtedy słucha.  
I widzę w oknie, zamiast zimy, lampę, psa  
I oficera, który pije tak jak ja!  
Nic nie ma za tą ścianą z wielkich, czarnych belek,  
Nad stropem nazbyt niskim, by skorzystać z szelek!  
Nic we mnie prócz do świata żalu dziecięcego,  
Tu nikt nie widzi, więc się wstydzić nie mam czego!

Oczami za mną nie wódź, nasienie sobacze!  
Gdy piję w towarzystwie alkoholowych zmor!  
I nie liź mnie po rękach, gdy biję cię i - płaczę!  
Jeszcze raz! Jeszcze raz! Encore!

## „Francios Villon”

a d  
Dopóki ziemia kręci się  
E<sup>7</sup> a  
Dopóki jest tak czy siak  
A<sup>7</sup> d  
Panie ofiaruj każdemu z nas  
G<sup>7</sup> C  
Czego mu w życiu brak  
A<sup>7</sup> d  
Mędrcomi darować głowę racz  
H<sup>7</sup> E<sup>7</sup>  
Tchórzowi dać konia chciej  
a d  
Sypnij grosza szczęściarzom  
H<sup>7</sup> E<sup>7</sup> (a)  
I mnie w opiece swej miej

Dopóki ziemia obraca się  
O Panie daj nam znak  
Władzy spragnionym uczyn  
By władza im poszła w smak  
Hojnych puść między żebraków  
Niech się poczują lżej  
Daj Kainowi skruchę  
I mnie w opiece swej miej

Ja wiem że Ty wszystko możesz  
Wierzę w Twą moc i gest  
Jak wierzy żołnierz zabity  
Że w siódmym niebie jest  
Jak zmysł każdy chłonie z wiarą  
Twój ledwie słyszalny głos  
Jak wszyscy wierzymy w Ciebie  
Nie wiedząc co niesie los

Panie zielonooki mój  
Boże jedyny spraw  
Dopóki nam ziemia kręci się  
Zdumiona obrotem spraw  
Dopóki czasu i prochu  
Wciąż jeszcze wystarcza jej  
Dajże nam wszystkim po trochu  
I mnie w opiece swej miej

## „Gawędziarze”

e D G a e D e

e D e  
Takie zwykłe takie małe

D e  
Tutaj mają wielką wagę

D e  
Wykrzykniki kolorowe

D e  
Wyglądają wciąż jak nowe

D e  
Gawędziarze gawędziarze

D e  
Odgrzebują stare sprawy

D e  
Przy ognisku i przy kawie

D e  
Nieciekawe i ciekawe

D  
O tym jak

Kiedyś w górach na pomoc ktoś krzyczał głośno e

D  
O tym jak

e  
Na Mazurach ktoś złamał wiosło

G D  
O tym jak patyk trzasnął

C e  
Gdy wiatr za mocno dmuchał

G D  
I chyba każdy już zasnął

a e  
Tylko autor słuchał

Oczy szerzej się otworzą  
I przypomną i pomarzą  
Oni już nie mają czasu  
Ale dzieciom się przydadzą  
Opowieści opowieści  
Takie tanie no bo własne  
Uśmiechają się a jeśli  
Przesadziłeś coś nie zasną

## „Gloria”

G e  
Chwała najszanowniej komu  
G a C D G G<sup>7</sup>  
Komu gloria na wysokościach

C D  
Chwała najszanowniej tobie  
e  
Trawo przychylna każdemu  
C D C  
Kraino na dół od Edenu  
D G  
Gloria, gloria!

Chwała tobie słońce  
Odyńcu ty samotny  
Co wstajesz rano z trzęsawisk nocnych  
I w górę bieżysz, w niebo sam się wzbijasz  
I chmury czarne białym kłębem przebijasz  
I to wszystko bezkrwawo - brawo, brawo  
I to wszystko złociście, i nikogo nie boli  
Gloria, gloria! In excelsis soli!

Z słońcem pochwalonym teraz pędźmy razem  
Na nim, na odyńcu galopujemy dalej

Chwała tobie wietrze  
Wieczny ty młodziku  
Sieroto świata, ulubieńcze losu  
Od złego ratuj i kłakoli w zbożu  
Łagodnie kołysz tych, co są na morzu  
Gloria, gloria! In excelsis eoli!

Z wiatrem pochwalonym teraz pędźmy społem  
Na nim, na koniku galopujemy polem

Chwała wam ptaszki śpiewające  
Chwała wam ryby pluskające  
Chwała wam zające na łące  
Zakochane w biedronce

Chwała wam zimy, wiosny, lata i jesienie  
Chwała temu, co bez gniewu idzie  
Poprzez śniegi, deszcze, blaski oraz cienie  
W piersi pod koszulą całe jego mienie  
Gloria, gloria!

## „Góralaska ballada”

C C<sup>5</sup> C D c d c

C F G C  
Przyłączył się do nas na jednej z wędrowek

F e  
Razem z nami przemierzał górskie szlaki

F C d C  
Rzadko do kogoś odezwał się słowem

D C G  
Lecz chyba mu dobrze było z nami

Raz kiedyś w schronisku gdy noc nas zdybała  
Otworzył jakiś zeszyt wypłowieły  
Spod palców spłynęły mu dźwięki gitary  
I słowa nieznane lecz bliskie

a e F G C  
Bo zagrał swą balladę a w niej zamknął echa gór

a e F G C  
Bo zagrał swą balladę górskich potoków szum

Od tego wieczora już zawsze nam śpiewał  
O nim samym mówiły piosenki  
Jakieś imię dziewczyny, wspomnienie dużego miasta  
Dym z ognisk i noce nieprzespane

Na jednym ze szlaków pożegnał się z nami  
Odszedł drogą inną nieznaną  
Odszedł jak Majster Bieda może kiedyś powróci  
Zawsze na niego czekamy

## „Góralaska opowieść”

**D** **D7**  
Kiedy góral umiera, to góry z żalu sine  
**G** **D**  
Pochylają nad nim głowy jak nad swoim synem  
**e** **G** **D**  
Las w oddali szumi mu odwieczną pieśń bukową  
**e** **G** **D**  
A on długo sposobi się przed najdalszą drogą

Kiedy góral umiera, to nikt nad nim nie płacze  
Cicho czeka aż kostucha w okno zakołacze  
Oczy jeszcze raz podniesie, wysoko do nieba  
By pożegnać góry swoje, by im coś zaśpiewać

**D** **e**  
Góry moje, wierchy moje, otwórzcie swe ramiona  
**G** **D**  
Niech na miękkim z mchu posłaniu cichuteńko skonam  
**e**  
Ojczy mój, halny wietrze, powiej ku północy  
**G** **D**  
Ciepłą drżącą swoją ręką zamknij zgasłe oczy  
**e** **G**  
Bym mógł w ziemię wrosnąć, strzelić potem do Słońca  
**D** **e** **G** **D**  
Smreczyną i na zawsze szumieć już nad swoją dziedziną

Kiedy góral umiera, to dzwony mu nie grają  
Cicho wspina się do bram góralskiego raję  
Tylko strumień na kamieniach żalobną nutę składa  
Tylko nocą chmura nocna górom opowiada

A gdy góral już umrze, to nikt nie składa baśni  
Tylko w niebie roziskrzonym mała gwiazdka zgaśnie  
Ziemia twarą, szorstką ręką tuli go do siebie  
By na zawsze mógł już zostać pod góralskim niebem

## „Halny wiatr”

a D a  
Śnieg stacza z wierchów, chmury w niewolę gna

F G C E  
Płatki krokusów rozchyła halny wiatr

F G  
W roztokach huczy, jak śnieg młody

C d E<sup>7</sup>  
Maści strumieniom jasność wody

a G e a  
Gna jak szalony, na basach smreków gra

Halny nadchodzi, zbliża się wciąż ten sam  
Oddech szeroki przynosi sobą nam  
Spada jak jastrząb na doliny  
Wartko przetacza swe godziny  
Zostawia inny, jakby zmieniony świat

W górskich dolinach teraz szaleńców mniej  
W szczeliny gontów halny zniszczeniem dmie  
Jak na ruchomej czasów scenie  
Jurnej przeszłości blakną cienie  
Wiatr je rozwiewa i topi w gęstej mgle

Gdzie jest Sabała, co Tatrom grywał, hej  
Gdzie jest Mateja, co w zbójcu wodził rej  
Gdzieś to minęło, przeszumiało  
Tylko w legendzie pozostało  
Będzie świat nowy, lecz jaki, kto to wie



## „Hawiarska Koliba”

          C          G          C      C<sup>7</sup>  
Już księżyc na niebo wychodzi  
          F          G          C      C<sup>7</sup>  
Zapłoną dokoła ogniska  
          F          G          C          a  
I wkrótce popłynie z Hawiarskiej Koliby  
          F          G          C      C<sup>7</sup>  
Melodia nam wszystkim tak bliska

Usiadła już brać rozśpiewana  
Dokoła bratniego ogniska  
Wiatr niesie melodię z Hawiarskiej Koliby  
Nad pola nad lasy nad urwiska

Zaniesie wiatr naszą melodię  
Do domów Wołochów i Łemków  
Piosenkę rajdową Hawiarskiej Koliby  
Piosenkę krakowskich studentów

Już księżyc blednie na niebie  
I promień słońca już błyska  
Pogasły ogniska w Hawiarskiej Kolibie  
Do snu kładzie się cała izba

## „Hej sokoły”

**a**  
Hej, tam gdzieś znad Czarnej Wody  
**E E<sup>7</sup>**  
Siada na koń Kozak młody,  
**a**  
Czule żegna się z dziewczyną,  
**E a G**  
Jeszcze czulej z Ukrainą.

**C**  
Hej, hej, hej sokoły  
**G G<sup>7</sup>**  
Omijajcie góry, lasy, doły,  
**a**  
Dzwoń, dzwoń, dzwoń dzwoneczku,  
**E E<sup>7</sup> a G**  
Mój stepowy skowroneczku.  
Hej, hej, hej sokoły  
Omijajcie góry, lasy, doły,  
Dzwoń, dzwoń, dzwoń dzwoneczku,  
**E E<sup>7</sup> a**  
Mój stepowy dzwoń.

Ona jedna tam została,  
Jaskółeczka moja mała,  
A ja tutaj w obcej stronie  
Dniem i nocą tęsknię do niej.

Wina, wina, wina dajcie,  
A jak umrę - pochowajcie  
Na dalekiej Ukrainie,  
Przy kochanej mej dziewczynie.

## „Idzie jesień”

e A<sup>7</sup> e A<sup>7</sup>  
Raz staruszek spacerując w lesie  
e A<sup>7</sup> H<sup>7</sup>  
Ujrzał listek przywiędły i blady  
e A<sup>7</sup> e A<sup>7</sup>  
I pomyślał znowu idzie jesień  
C H<sup>7</sup> e  
Jesień idzie nie ma na to rady

C D G e  
I podreptał do domu po dróżce  
C D G e  
I powiedział stanawszy przed chatą  
C D G e  
Swojej żonie tak samo staruszce  
C H<sup>7</sup> e A<sup>7</sup>  
Jesień idzie nie ma na rady na to

Zaś staruszka zmartwiła się szczerze  
Zamachała rękami obiema  
Musisz zacząć chodzić w pulowerze  
Jesień idzie rady na to nie ma

Może zrobić się chłodno już jutro  
Lub pojutrze a może za tydzień  
Trzeba będzie wyjąć z kufra futro  
Nie ma rady jesień jesień idzie

A był sierpień pogoda prześliczna  
Wszystko w złocie stało i zieleni  
Prócz staruszków nikt chyba nie myślał  
O mającej nastąpić jesieni

Ale cóż oni żyli najdłużej  
Mieli swoje staruszkowe zasady  
I wiedzieli że prędzej czy później  
Jesień przyjdzie nie ma na to rady

## „Irlandia”

**C** **e**  
Mieszkałaś gdzieś w domu nad Wisłą  
**A<sup>7</sup>** **d**  
Pamiętam to tak dokładnie  
**B** **F**  
Twoich czarnych oczu bliskość  
**C** **G**  
Wciąż kocham Cię jak Irlandię

A ty się temu nie dziwisz  
Wiesz dobrze, co byłoby dalej  
Jak byśmy byli szczęśliwi  
**C** **G** **C**  
Gdybym nie kochał Cię wcale

Przed szczęściem żywić obawę  
Z nadzieją, że mi ją skradniesz  
Wlokę ten ból przez Włocławek  
Kochając Cię jak Irlandię

**D** **fis**  
Gdzieś na ulicy Fabrycznej  
**H** **e**  
Spotkać się nam wypadnie  
**C** **G**  
Lecz takie są widać wytyczne  
**D** **A**  
By kochać Cię jak Irlandię

**E** **gis**  
Czy mi to kiedyś wybaczysz  
**Cis** **fis**  
Działiałem tak nieporadnie  
**D** **A**  
Czy to dla Ciebie coś znaczy  
**E** **H<sup>7</sup>**  
Że kocham Cię jak Irlandię

## „Jak”

D A G D  
Jak po nocnym niebie sunące białe obłoki nad lasem

e G D  
Jak na szyi wędrowca apaszka szamotana wiatrem  
Jak wyciągnięte tam powyżej gwiaździste ramiona wasze  
A tu są nasze, a tu są nasze,

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc  
Jak winny-li-niewinny sumienia wyrzut  
Że się żyje gdy umarło tylu tylu tylu

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc  
Jak lizać rany celnie zadane  
Jak lepić serce w proch potrzaskane

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc  
Pudowy kamień, pudowy kamień  
Ja na nim stanę, on na mnie stanie  
On na mnie stanie, spod niego wstanę

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc  
Jak złota kula nad wodami  
Jak świt pod spuchniętymi powiekami

Jak zorze miłe, śliczne polany  
Jak słońca pierś  
Jak garb swój nieść  
Jak do was, siostry mgławicowe  
Ten zawodzący śpiew

Jak biec do końca, potem odpocznieš  
Potem odpocznieš, cudne manowce  
Cudne manowce, cudne, cudne manowce

## „Jak dobrze nam”

                  a                  d  
Jak dobrze nam zdobywać góry  
                  E                  a  
I młodą pierśią chłonać wiatr  
                  A<sup>7</sup>                  d  
Prężnymi stopy deptać chmury  
                  E                  a  
I palce ranić ostrzem Tatr

                  a  d  
Mieć w uszach szum, strumieni śpiew  
                  E                  a  
A w żyłach roz tętnioną krew  
  E  
Hejże hej, hejże ha  
                  E<sup>7</sup>                  a  
Żyjmy więc, póki czas  
  d  
Bo kto wie, bo kto wie  
                  E                  a  
Kiedy znowu ujrzę was

Jak dobrze nam głęboką nocą  
Wędrować jasną wstęgą szos  
Patrzeć jak gwiazdy niebo złocą  
I czekać co przyniesie los

Jak dobrze nam po wielkich szczytach  
Wracać w doliny, progi swe  
Przyjaciół jasne twarze witać  
O młoda duszo raduj się

Jak dobrze nam tak przy ognisku  
Tęczową wstęgę marzeń snuć  
Patrzeć jak w niebo iskra tryska  
I wokół siebie przyjaźń czuć

Mieć w oczach blask i ognia żar  
A w duszy mieć młodości czar  
Hejże hej, hejże ha  
Żyjmy więc, póki czas  
Bo kto wie, bo kto wie  
Kiedy znowu ujrzę was

## „Jakże blisko”

**c<sup>9</sup>**  
Jakże blisko zostało mi  
**f<sup>9</sup>**                      **f**  
Do końca tej podróży  
**d**  
Przyśpieszam więc Ikara lot  
**c<sup>9</sup>**  
By cię ujrzeć  
I niczym ćma do butelki lgnę  
By się upić  
I śmieję się wciąż śmieję się  
By cię wzruszyć

	<b>Gis<sup>7+</sup></b>	<b>g<sup>7</sup></b>		
Jak	wiele	światlnych	minęło lat	
	<b>b<sup>9</sup></b>	<b>C</b>		
A	pozostało	ile	ciemnych dni	x2
	<b>f</b>	<b>d<sup>0</sup></b>		
Wiele	lat	wiele	światlnych lat	
<b>a<sup>0</sup></b>	<b>G</b>	<b>c<sup>9</sup></b>		
Ciemnych	dni			

Życie jest pono kołem co się toczy  
W warunkach dialektycznie określonych  
Lecz wszechświat gdzie nie ogarniesz  
Galaktyk ciągnieogarniony  
Gdzie zwykła pieśń człowieka  
Który spokoju pozbawiony  
Gdzie ty i ja ty i ja  
Gdzie dom nasz domu spragnionych

Jakże blisko zostało mi  
Do końca tej podróży  
Więc śmieję się wciąż śmieję się  
By cię wzruszyć  
Jakże blisko zostało mi  
Do końca tej podróży  
Więc śmieję się  
Wciąż śmieję się

## „Jej twarz”

F G a

F G a  
Polsko - ruska Madonna  
F G a  
Polsko - starocerkiewna  
F G a  
Z gorejącego złota  
F G a  
Z żywego drewna, srebra

F G a  
Bizantyjsko - słowiańska  
F G a  
W śnieżnobiałych sukienkach  
F G a  
Nie na bielonych płótnach  
C G  
Na trumiennych, na trumiennych deskach

Nie bojarska, nie carska  
Zasmucona, kamienna twarz  
Nie bojarska, nie carska  
Zasmucona, chłopska ikona



## „Jesienne wino”

e D e D  
Z brzękiem ostróg wjechałem do miasta  
e D G  
Pod jesień było, czas złotych liści nastał  
a G D e  
W kieszeni worek srebra, czas do domu  
D C e D e D  
Wtem za plecami słyszę głos:

e G D G  
Usiądź razem ze mną, spróbuj mego wina  
a G  
Z czereśni, wiśni, resztek lata  
D C H<sup>7</sup>  
Choć jesień się zaczyna  
e G D G  
Tyle tej jesieni jeszcze jest przed nami  
a G  
Zdążysz wrócić do domu  
D C H<sup>7</sup> e D e D  
Nim noc zawita nad drogami, h e j hej

Słońce stało w zenicie, bił południowy żar  
A w gardle kurz przebytych dróg  
Co tam spoczną chwilę, przecież nie zaszkodzi  
Do przejścia niedaleką drogę jeszcze mam (a ona kusi)

Zbudziłem się w czerwieniach zachodu  
Pod starą karczmą, co rynek zamyka  
Zabrała moje srebro, duszę i ostrogi  
Zostało pragnienie i tępy głowy ból (i pamięć jej słów)

## „Jest już za późno, nie jest za późno”

**G** **a** **G**  
Jeszcze zdążymy w dżungli ludzkości siebie odnaleźć  
**C** **G** **a D<sup>7</sup>**  
Tęskność zawrotna przybliżyła nas  
**G** **a** **G**  
Zbiegną się wreszcie tory sieroce naszych dwu planet  
**C** **G** **a D<sup>7</sup>**  
Cudnie spokrewnią się ciała nam

**h**  
Jest już za późno  
**C**  
Nie jest za późno  
**h**  
Jest już za późno  
**C**  
Nie jest za późno  
**h**  
Jest już za późno  
**C** **a** **D<sup>7</sup>**  
Nie jest za późno

Jeszcze zdążymy tanio wynająć małą mansardę  
Z oknem na rzekę lub też na park  
Z łóżem szerokim, piecem wysokim, ściennym zegarem  
Schodzić będziemy codziennie w świat

Jeszcze zdążymy naszą miłością siebie zachwycić  
Siebie zachwycić, i wszystko w krąg  
Wojna to będzie straszna, bo czas nas będzie chciał zniszczyć  
Lecz nam się uda zachwycić go.

## „Jeszcze nie czas”

C F C G (gah)  
Wieczór w granatowym swym płaszczu

C F C G (gah)  
Gwiazdy już pozapalał

a F  
Z kątów wyłaza zrudziałe smutki

C G  
A my gramy na swych gitarach  
I ciche nutki zbieramy  
By grały nam razem do taktu  
Niebieskie myśli odganiamy  
Bo przecież jeszcze nie czas

F G C a  
Jeszcze nie czas swe marzenia do walizek kłaść

F G C C<sup>7</sup>  
Jeszcze nie czas by piosenki nasze śpiewał tylko wiatr

F G C a  
Jeszcze nie czas by gitary spały na dnie szaf  
F G C FCdC

Dopóki tyle jest muzyki jeszcze w nas

A kiedy zbraknie przyjaciół  
By wieczór przegadać do rana  
To przecież masz jeszcze swoją gitarę  
Strun kilka melodii parę  
Gdy piasek nie chce się sypać  
Pod oczy i do snu zaprosić  
To trzeba gdzieś odejść by dłużej nie płakać  
I smutku w swym sercu nie nosić

Gdy wsadzą mnie w dębową skrzynkę  
Niech wsadzą mnie razem z gitarą  
Niech w niebie mi grają struny srebrzyste

## „Jolka Jolka”

**D A**  
Jolka Jolka pamiętasz

**h**  
Lato ze snów

**D A h**  
Gdy pisałaś tak mi źle

**D A e**  
Urwij się choćby zaraz

**h**  
Coś ze mną zrób

**D A G**  
Nie zostawiaj tu samej, o nie

Żebrząc wciąż o benzynę  
Gnałem przez noc  
Silnik rzeził ostatkiem sił  
Aby być znowu w tobie  
Śmiać się i kłać  
Wszystko było tak proste w te dni

Dziecko spało za ścianą  
Czujne jak ptak  
Niechaj Bóg wyprostuje mu sny  
Powiedziałaś że nigdy  
Przenigdy aż tak  
Słodkie były jak krew twoje łzy

**e D e D**  
Emigrowałem z objęć twych nad  
ranem

**e D**  
Dzień mnie wyganiał

**G A**  
Nocą znów wracałem  
Dane nam było słońca zaćmienie  
Następne będzie  
Może za sto lat

Plażą szły zakonnice  
A słońce w dół  
Wciąż spadało nie mogąc spaść  
Mąż twój w świecie za funtem  
Odkładał funt  
Na toyotę przepiękną aż strach

Mąż twój wielbi porządek  
I pełne szkło  
Narzeczona miał kiedyś jak sen  
Z autobusem Arabów  
Zdradziła go  
Nigdy nie był już sobą, o nie

W wielkiej żyliśmy wannie  
I rzadko tak  
Wypełzaliśmy na suchy ląd  
Czarodziejka gorzałka  
Tańczyła w nas  
Meta była o dwa kroki stąd

Nie wiem ciągle dlaczego  
Zaczęło się tak  
Czemu zgasło też nie wie nikt  
Są wciąż różne koło mnie  
Nie budzę się sam  
Ale nic nie jest proste w te dni

## „Justysia”

C

Na Justysię czekałem przy studni

G<sup>7</sup>

Już myślałem że przeminał wiek

Nagle krok Justysi już dudni

C

Przez mosteczek co zwisał w poprzek

Wreszcie jesteś Justysiu ty ma

Maja jedna jedyna kochana

Popatrz księżyc na chmurkę się pcha

A ty pewnie byś chciała na sianie

F

C

La, la, la, la, la, la

G

C

C<sup>7</sup>

A wieczór taki upojny

F

C

La, la, la, la, la, la,

G

C

Najważniejsze że jestem przystojny

Na gałęzi siadł sobie ptak

Lecz ta gałąź się pod nim nie złamie

No bo ptak wtedy padłby na wznak

A ty pewnie byś chciała na sianie

Ty byś chciała i też bym chciał

Wrócić kiedyś do naszego zadupia

Ale los nas na poniewierkę skazał

Bo tak chciał, czemu ryczysz ty głupia

Bo chałupa spłonęła cała

I stodoła też kryta dachówką

Tyś mi jedna Justysiu została

Holenderskiej rasy jałówko

## „Kadecik”

**G** **D** **G**  
Mieszkał raz w koszarach malutki kadecik

**G** **D** **G**  
Miał przy szarawarach malutki bagnecik

No i jeszcze coś ale o tym sza  
Jedną małą rzecz sia la la la la

Niedaleko koszar żyła cud dziewczyna  
Oczy miała czarne usta jak malina

Wnet go polubiła wnet go pokochała  
Razem z nim chodziła buziaka mu dała

Płacze dziewczę płacze w wielkiej jest rozterce  
Bo kadet niecnota poranił jej serce

Nie płacz dziewczę nie płacz to nie czas na dasy  
Gdy spotkasz kadeta obetnij mu wasy

## „Kara Barabasza”

a B  
W karczmie z widokiem na Golgotę  
Możesz się dzisiaj napić z łotrem a  
B  
Leje się wino krwawe, złote  
a  
Stoły i pyski świecą mokre  
E a  
Ten ścisk to zysk dla gospodarza  
E a  
Wieść się po mieście szerzy chyża  
B E  
Że można ujrzeć tu zbrodniarza  
B E E<sup>7</sup>  
Co właśnie wyłgał się od krzyża

a G  
Żyjemy! Dobra nasza!  
B a  
Co z życia chcesz - za życia bierz!  
a G  
Pijmy za Barabasza!  
B E a  
Barabasz pije też

Pije, lecz mowy nie odzyskał  
Jeszcze nie pojął, że ocalał  
Dłoń, która kubek wina ściska  
Jakby ściskała łeb bratnala  
Stopy pod stołem płacze w tańcu  
Szaleńca, co o drogę pyta  
Każda z nich stopą jest skazańca  
A wolna, żywa, nieprzebita,

Pijemy! Dobra nasza!  
Co z życia chcesz - za życia bierz!  
Pijmy za Barabasza!  
Barabasz pije też

Piją mieszczenie i żebracy  
Żołdacy odstawili włócznie  
I piją też po ciężkiej pracy  
Bawi się całe miasto hucznie  
Namiestnik dał dowody łaski  
Bez łaski czymże byłby żywot  
Toasty, śpiewy i oklaski  
Jest na tym świecie sprawiedliwość! | x3

Ryknął Barabasz śmiechem wreszcie  
Ręce szeroko rozkrzyżował  
I poszła nowa wieść po mieście  
Żyje! Żartuje! Bestia zdrowa!  
Słysząc w pałacu, co się święci  
Próżno się Piłat usnąć stara  
Bezładnie tańczą mu w pamięci  
Słowa: polityka, tłum i wiara

W karczmie z widokiem na Golgotę |  
Blask świtu po skorupach skacze |x2  
Gospodarz przegnał precz hołotę |  
I liczy zysk, Barabasz płacze |x3 |

Żyjemy! Dobra nasza!  
Co z życia chcesz - za życia bierz!  
Pijmy za Barabasza!  
Barabasz człowiek też

## „Karczma dla samotnych”

**e**  
Na piaszczystej drodze  
**a**  
Chłodny we włosach wiatr  
**h**  
Już przeszedłeś w życiu tyle  
**G D**  
Za plecami drogi szmat  
Nagle na widnokręgu  
Ostry światła blask  
Może twym strudzonym stopom  
Odpoczynek ktoś chce dać

**H<sup>7</sup> e**  
Witaj w naszej karczmie dla samotnych  
**H<sup>7</sup> e**  
Usiądź z nami w karczmie dla samotnych  
**C G C G**  
Będzie piękna noc będzie długa noc  
**C G a C G D**  
Tu zawsze są otwarte drzwi

Tu się schronisz chłodną nocą  
Tu pył drogi zmyjesz z warg  
Tu zdrożone stopy spoczna  
Gdy zmęczenie ugnie kark  
Wiatr oplata okiennice  
Dym po chmurach hen się wspina  
My się sercem podzielimy  
Gdy nadejdzie zła godzina

Wspomnisz jeszcze jak to było  
Kiedy minie parę lat  
Jak brzuchate szczęście piło  
Do dna poezji dzban  
Nim odejdiesz mówiąc bywaj  
Powtórzymy ci od nowa  
Na teraz i na całe życie  
Słowa słowa słowa



## „Kim właściwie była ta piękna pani”

**a** **G**  
Nikt nie zna ścieżek gwiazd

**e** **a**  
Wybrańcem kto wśród nas

**d**  
Zapukał ktoś

**C** **G**  
To do mnie gość

Włóczyłem się jak cień  
Czekałem na ten dzień  
Już stoisz w drzwiach  
Jak dziwny ptak

**F** **G**  
Więc bardzo proszę wejdź

**e** **a**  
Tu siadaj, rozgość się

**F**  
I zdradz mi kim tyś jest

**G**  
Madam

**e** **a**  
Albo nie zdradzaj mi

**G**  
Lepiej nie mówmy nic

**F** **C**  
Lepiej nie mówmy nic

Nieśmiało sunie brzask  
Zatrzymać chciałbym czas  
Inaczej jest  
Czas musi biec

Gdzieś w dali zapiał kur  
Niemodny wdziewasz strój  
Już stoisz w drzwiach  
Jak dziwny ptak

Więc jednak musisz pójść  
Posyłasz mi przez próg  
Ulotny uśmiech swój  
Madam  
Lecz będę czekać przyjdź  
Gdy tylko zechcesz przyjdź  
Będziemy razem żyć

**e** **a**  
Ja będę czekać przyjdź

**G**  
Gdy tylko zechcesz przyjdź

**F** **C**  
Będziemy razem żyć

## „Kolęda”

Tej nocy anioł przyszedł do Józefa,  
Zbudźcie dzieciątko, co tak słodko śpi  
Judea dziś to niebezpieczna strefa  
I policzone małych chłopców dni.  
Namiestnik Herod ciągle drży w obawie,  
Że chociaż władzę dzierży jego dłoń  
I rzymski cesarz patrzy nań łaskawie,  
To w rączkach dzieci może kryć się broń.

C	G	a	
Uciekali, uciekali, uciekali			
d	G		
Na osiołku przez pustyni żar,		x2	
C	G	a	
Jak najdalej, jak najdalej, jak najdalej			
d	E	a	
Ukryć dziecko, bezcenny ich skarb.			

Ciężko ojczyznę wspominać w pustyni.  
Mieliśmy jakoś zapewniony byt.  
Choć czasem patrol mijał drzwi świątyni,  
Zawsze się modlić mógł pobożny Żyd.  
Lecz może trzeba szlakiem iść wygnania,  
Tak jak przodkowie nasi kiedyś szli.  
Może nie tu jest Ziemia Obiecana.  
Może gdzie indziej będzie rósł nasz syn.

Jeszcze nie wiemy, co nam przeznaczone.  
I choć przecucia czasem dręczą złe,  
Ojciec Niebieski weźmie nas w obronę  
I znowu anioł zjawi się we śnie.  
Piasek przysypał ślady do Betlejem.  
Zabłądzić łatwo, trudny każdy krok.  
Tak mało mamy, tylko tę nadzieję,  
Która rozjaśnia nam codzienny mrok.

## „Kołysanka dla Joanny I”

C C<sup>7+</sup> C C<sup>7+</sup> C<sup>5</sup>

C e  
Zanim mi sen na oczy spłynie  
d C G  
Moje myśli szybują przez lufcik  
C e  
Żeby cię ujrzeć w ową chwilę  
a C G  
Gdy włosy czeszesz przed lustrem

A kiedy zaśniesz w ciepłej pościeli  
Zmęczone długim przelotem  
Jak ptaki głowy w skrzydła wtulają  
Patrząc na sen twój spokojny

C C C<sup>7+</sup> C<sup>5</sup> C

C e  
Niech Ci się przyśnią pory roku  
d C G  
Niech grają we śnie twoim i tańczą  
C G  
Jesień prężąca liście do lotu  
C G  
Lato w upale słonecznym

C G  
A jeśli zima to w śniegu cała  
C G  
Wiosna w miłków wiosennych łąkach  
C F  
Śpij moje myśli nad tobą czuwają | x3 |  
e G a |  
Na parapecie za oknem |

## „Kołysanka dla Joanny II”

C C<sup>7+</sup> F f C f f<sup>6</sup> C D<sup>9</sup> G G<sup>5</sup>

C C<sup>97+</sup> F f  
Gdy śpisz obca lampy światłu  
C C<sup>7+</sup> C<sup>7</sup>  
W półmroku rozgrzanej pościeli  
f f<sup>6</sup> C a  
Moje pióro twoje rysy kreśli  
F<sup>7+</sup> D<sup>9</sup> G  
Słowami tworzonymi pomału

C C<sup>7+</sup> F G  
Jakże nazwać nad którą się czuwa  
A<sup>7</sup> A<sup>7</sup>  
Ciepła garść w oprawie uśmiechu  
d f C a  
Każde słowo innych słów jest echem  
F<sup>7+</sup> D<sup>9</sup> G  
A z nowymi idzie jak po grudzie

C C<sup>7+</sup> F f C f f<sup>6</sup> C D<sup>9</sup> G G<sup>5</sup>

Gdy drzwi zostawiasz otwarte  
Dla szorstkich zapachów drogi  
Pomna nocy leżących odłogiem  
I wciąż pytań bezsennych czy warto

Gdy myśl zmęczona w pół drogi  
W dom zawita o stacji tysiąc  
Daj jej chwilę przy sobie odpocząć  
Bo ta myśl ciągle myśli o tobie

C C<sup>7+</sup> F f C f f<sup>6</sup> C D<sup>9</sup> G G<sup>5</sup>

## „Kraina Łemków”

G e a D<sup>7</sup> G  
Na południu Polski jest miejsce gdzie  
e a D<sup>7</sup> G  
Raz do roku równa brać złązi się  
e a D<sup>7</sup> G  
Każdy dobry humor ma piosenek wiele zna  
e a D<sup>7</sup>  
Więc nam czas płynie szybko i wesoło

Nam na na naj, na na na na na | x4

Wędrujemy tydzień już ziemia drży  
Krajem Łemków co urzeka pięknem swym  
Dzikie szczyty każdy z nas zdobywać tutaj chciał  
Strome zbocza wąwozów poznać urok

Aura płata figle wciąż nie jest źle  
Chociaż czasem pada śnieg albo deszcz  
Przyjacielem każdy szlak my znamy przygód smak  
Zawsze cel wypraw osiągamy

Każdy w błocie utaplany że aż strach  
W butach chlupie ale w duszy ciągle gra  
Zasłyszanych dźwięków moc które wczoraj ktoś  
Cały czas podśpiewywał w porze zmierzchu

Jeszcze raz unicki krzyż żegna nas  
I dukielski stary pocztowy trakt  
W Bieczu pożegnamy się lecz każdy z nas to wie  
Że za rok powrócimy tu na pewno

## „Krajka”

**a** **d**  
Chorałem dzwonek dzień rozkwita  
**a** **F** **G**  
Jeszcze od rosy rzęsy mokre  
**a** **d**  
We mgle turkoce pierwsza bryka  
**E** **E<sup>7</sup>**  
Słońce wyrusza na włóczęgę

**a** **d**  
Drogą pylistą drogą polną  
**a** **F** **G**  
Jak kolorowa panny krajka  
**a** **d**  
Słońce się wznosi nad stodołą  
**E** **E<sup>7</sup>**  
Będzie tańczyć walca  
**F** **G**  
A ja mam swą gitarę  
**C** **a**  
Spodnie wytarte i buty stare  
**d** **E** **a** **A**  
Wiatry niosą mnie

Zmoknięte świerszcze stroją skrzypce  
Żuraw się wsparł o cembrowinę  
Wiele nanosi wody jeszcze  
Wielu się ludzi z niej napije

## „Lato, lato”

**G**  
Już za parę dni za dni parę  
**D**  
Weźmiesz plecak swój i gitarę  
**C** **G**  
Pożegnania kilka słów  
**C** **G**  
Pitagoras bywaj zdrów  
**D** **G**  
Do widzenia wam canto cantare

**G** **D**  
Lato lato lato czeka  
**G**  
Razem z latem czeka rzeka  
**C** **G**  
Razem z rzeką czeka las  
**C** **G** **D**  
A tam ciągle nie ma nas

Lato lato nie płacz czasem  
Czekaj z rzeką czekaj z lasem  
W lesie schowaj dla nas chłodny dzień  
Przyjedziemy lada dzień

Lato lato mieszka w drzewach  
Lato lato w ptakach śpiewa  
Słońcu każe odkryć twarz  
Lato lato jak się masz

Lato lato dam ci różę  
Lato lato zostań dłużej  
Zamiast się po krajach włóczyć stu  
Lato lato zostań tu

## „Lato z ptakami odchodzi”

a C G C  
Lato z ptakami odchodzi  
G C E a  
Wiatr skręca liście w warkoczach  
a C G C  
Dywanem pokrywa szlaki  
G C E a  
Szkarłatą wieszka na zboczach  
G F G  
Przyoblekam myśli w kolory  
C d a  
W liści złoto buków purpurę  
G F G  
Palę w ogniu letnie wspomnienia  
C d a  
Idę wymachując kosturem

d G  
Idę w górach cieszyć się życiem  
C a  
Oddać dłoniom halnego włosy  
d E  
W szelest liści wsłuchać się pragnę  
a E a  
W odlatujących ptaków głosy

Słony pot czuję w ustach  
Dzień spracowany ucieka  
Anioł zapala gwiazdy  
Oświecła drogę człowieka  
Już niedługo rozpalę ogień  
Na rozległej górskiej polanie  
Już niedługo szalaś zielony  
Wśród dostojnych buków powstanie



## „Lekcja historii klasycznej”

**E** **H<sup>7</sup>**  
Gallia est omnis divisa in partes tres  
**fis** **Gis**  
Quarum unam incolunt Belgae aliam Aquitani  
**cis**  
**A**  
Tertiam qui ipsorum lingua Celtae nostra Galii apellantur  
**E** **H<sup>7</sup>** **E** **A** **E** **H<sup>7</sup>**  
Ave Caesar morituri te salutant

Nad Europą twardy krok legionów grzmi  
Nieunikniony wróży koniec republiki

Gnija wzgórze galijskie w pomieszanej krwi  
A Juliusz Cezar pisze swoje pamiętniki

Pozwól Cezarze gdy zdobędziemy cały świat  
Gwałcić rabować sycić wszelkie pożądania  
Proste prośby żołnierzy te same są od lat  
A Juliusz Cezar milcząc zabaw nie zabrania

Cywilizuje podbite narody nowy ład

## „Los włóczęgi”

a G G a

a F a F  
Pójdę jak szary brat zakonny, albo włóczęga lnianowłosa  
a G a  
W tę stronę, z której na zagony leje się jasne mleko brzozy

Chcę ziemię z krańca w kraniec zmierzyć idąc za blaskiem gwiazdy  
płonej  
I w szczęście bliźnich móc uwierzyć na miedzy żytem rozdzwonionej

a F G a  
I mówię tak samemu sobie patrząc na wite z łyka kręgi  
Szczęśliwy, kogo przyozdobił kijem i torbą los włóczęgi

Kto w swym ubóstwie nie zna troski, ani przyjaciół, ani  
wrogów

I może z wioski iść do wioski modłać się do spotkanych stogów

a F a F a G G a

## „Lunatyczne wyznania”

e a H<sup>7</sup> e  
Idę, drogę mi oświetlają gwiazdy

a H<sup>7</sup> e  
A ludzie w domach śpią

a H<sup>7</sup> e E  
A ludzie w domach mrą

a	D	
A ja nie wiem, nie wiem po co		
G	a	x2
Lubię chodzić ciemną nocą		
e	Fis	H <sup>7</sup> [e]
Ciemną nocą chodzić w ciemny las		

Zobacz, jak ludzie lubią dzień  
Jak boją się ciemności  
Jak uciekają z mroku

Zobacz, jak cudna toń jeziora  
Jak księżyc złoty lśni  
Jak złoty dukat lśni

Hej Romane, hej Diamare  
Traderoma hej Romane  
Traderoma, traderoma hej

## „Łajdak”

**A h E A**  
Noszę na dniu mego serca tę historię wciąż  
Która jak koszmarna zjawa dręczy duszę ma  
Włosy dawno pogubiłem jeden został ząb  
Ale zjawę tę do grobu będę musiał wziąć  
Oszalałem dla niej całkiem gdy ujrzałem ją  
Moim stała się demonem i boginią ma  
Chociaż skromna na niej suknia chociaż boso szła  
Wszystko w koło mi mówiło to jest właśnie ta

**fis cis fis cis**  
Powiedziałem tyś dziewczyno jak madonna jest  
**fis cis H<sup>7</sup> E**  
Niech mi dobry Bóg wybaczy choć skłamałem jej  
**A h E A**  
Czy wybaczy mi czy nie zresztą mam to gdzieś  
**A h E A**  
Jestem łajdak i tak w piekle będę smażył się

Gdy klęczała na nieszpórach i modliła się  
W usta ją pocałowałem no i jeszcze gdzieś  
Rozkazała mi stanowczo abym puścił ją  
Ale sama nie puszczala baby takie są

Powiedziałem jej dziewczyno nie opuszczaj mnie  
Dobry Boże ty wybaczyć wolę moją chciej  
Czy wybaczysz mi czy nie zresztą mam to gdzieś  
Jestem łajdak i tak w piekle będę smażył się

Była taka niedostępna ludzie wierzcie mi  
Lecz gdy w okno zastukałem otworzyła drzwi  
Zakazanych pić owoców pozwoliła sok  
Choć szeptała nie rób tego baby takie są

Poszarpałem jej sukienkę gdy ją chciałem zdjąć  
Niech mi dobry Bóg wybaczy wspomóc chciałem ją  
Czy wybaczy mi czy nie zresztą mam to gdzieś  
Jestem łajdak i tak w piekle będę smażył się

Głowę znów straciłem dla niej gdym dowiedział się  
Że wbrew woli jej ten facet żenić z nią się chce  
No i stało się i teraz troje dzieci ma  
Którym cztery razy dziennie musi cyca dać

Z resztą jeśli chodzi o to więcej dzieci ma  
Niech mi dobry Bóg wybaczy pierwszy byłem ja  
Czy wybaczy mi czy nie z resztą mam to gdzieś  
Jestem łajdak i tak w piekle smażyć będę się

## „Maestro bezdomny”

D D<sup>6</sup> D D<sup>4</sup> | x2

D D<sup>6</sup> D  
Długo w nocy stukają klawisze  
G  
Nocna lampka płonie do świtu  
A G D A  
Co pan pisze maestro bezdomny  
G D  
Co pan pisze

D D<sup>6</sup> D D<sup>4</sup> | x2

Dziś już takich wierszy nie drukują  
Każdy dźwiga osobną chandrę  
Pan nie wierzy a jednak to prawda  
Pan nie wierzy

To wszystko napisane w księgach  
Mamy nawet wiernych proroków  
Więc do przodu maestro bezdomny  
Więc do przodu

h  
Zechciej słuchać za oknem zgrzyta  
D  
Masowej pieśni ton wesoły  
G fis e  
Smutek proszę znika bezboleśnie  
A G  
Smutek proszę

h  
Z pejzażu wyszły stare wiatraki  
D  
Z pieczątką grzesznych Don Kichoci  
G fis e  
A myśmy przeszli do współczesnych  
A  
A myśmy przeszli  
D A  
A myśmy przeszli  
D A  
Przeszli

D D<sup>6</sup> D D<sup>4</sup> D D<sup>6</sup> D D<sup>4</sup>

D  
Długo w nocy stukają klawisze |  
G |  
Nocna lampka płonie do świtu |  
A G D | x2  
Szkoda ciszy Maestro Bezdomny |  
A G D (A) (G) (D) |  
Szkoda ciszy ... |

## „Majka”

**D h G A**

Gdy jestem sam myślami biegnę  
Do mej najdroższej jak rzeka wiernej

Ooo Majka nie jestem ciębie wart  
Ooo Majka zmienilibym dla ciębie cały świat

Choć dni mijają i czas ucieka  
Ty jesteś wierna jak szklanka mleka

Byłaś mą gwiazdą byłaś mą wiosną  
Sennym marzeniem myślą radosną

Oddałbym wszystko bo jesteś inna  
Za jeden uśmiech jedno spojrzenie

## „Majster Bieda”

**C** **F**  
Skąd przyszedł kto go znał  
**C** **F** **G**  
Kto mu rękę podał kiedy  
**C** **G**  
Nad rowem siadał wyjmował chleb  
**e** **a**  
Serem przekładał i dzielił się z psem  
**G** **F** **F e d**  
Tyle wszystkiego co z sobą miał

**G** **C** | **x2**  
Majster Bieda

Czapkę z głowy ścigał gdy  
Wiatr gałęzie chylił drzewom  
Śmiał się do słońca i śpiewał do gwiazd  
Drogę bez końca co przed nim szła  
Znał jak pięć palców jak szeląg zły

Majster Bieda

Nikt nie pytał skąd się wziął  
Gdy do ognia się przysadał  
Wtulał się w krąg ciepła jak w kożuch  
Zmęczony drogą wędrowiec Boży  
Zasypiał długo gapiąc się w noc

Majster Bieda

**C** **F**  
Aż nastąpił taki rok  
**C** **C<sup>7</sup>** **F** **G**  
Smutny rok tak widać trzeba  
**C** **G**  
Nie przyszedł Bieda zieloną wiosną  
**e** **a**  
Miejsce gdzie siadał zielskiem zarosło  
**G** **F**  
I choć niejeden wytężał wzrok  
**G** **F**  
Choć lato pustym gościńcem przeszło  
**G** **F**  
Z rudymi liśćmi jesieni sveda  
**G** **F** **[G]** |  
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość | **x2** (gggg)

**G** **C** | **x2**  
Majster Bieda

## „Manitou”

**C**  
Być raz gdzieś trzej wodzowie

**F**  
Oni mieć końskie zdrowie

**C** **G**  
I pół litra dla nich mały problem być

**C** **F**  
Oni mieć zawsze humor i od rana robić rumor

**C** **G<sup>7</sup>** **C**  
I z radości jak bawoły dzikie wyć

**F** **C**  
My być tam my być tu wielki wódz nasz Manitou

**C** **G**  
On nam dać ognista woda on nam dać

**C** **F**  
My ją pić pić do rana nasza woda ukochana

**C** **G<sup>7</sup>** **C**  
My ją pić my ją chlać a potem paść

Wielki wódz Mała Kopa z niego być kawał chłopca  
On z mustanga jak być mały na skalp spaść  
On wesoła mieć gęba  
I świergotać jak ptak zięba  
Gdy ognista woda ciurkiem w niego lać

Wielki wódz Inuczunga mieć nad sobą wielka łuna  
Taki tęgi naukowiec z niego być  
On wciąż knuć kombinować  
I bez przerwy lawirować  
Jak tu sobie bardzo lekko żyć

Gdy na wodzów jest posucha dobić do nich wódz Lelucha  
On bibuła na ognista woda być  
On ją wchłaniać jak atrament  
I upijać się na amen  
Gdy ognista woda ciurkiem w niego lać

Kiedy świt blady wstanie już na ścieżce są Indianie  
Oni swoją ścieżkę zdrowia dobrze znać  
Oni długo leczyć kaca  
By do normy szybko wracać  
I dni życia tylko dobre znać



## „Między nami”

a<sup>7</sup> a<sup>6</sup>  
Między nami dalekie morza  
e  
Grające w muszlach  
a<sup>7</sup> a<sup>6</sup>  
Wypisane na korze  
G  
Wiersze i gusła

e G e  
Między nami ciepłe blisko nocy  
C e a  
Rozciągnięte na odległość dłoni  
H<sup>7</sup>  
Jestem w tobie - broczysz  
e CD e  
Oddechem szeptem skonał płomień

a<sup>7</sup> a<sup>6</sup>  
Między nami zawstydzienie  
e  
Piekące pod powiekami  
a D  
Nie pozwól mi wrócić na ziemię  
e a e  
A tkliwość dłoni twoich niech chłodzi  
a D  
Na czole mym znamię Kaina  
G e  
Świtu się boję

a<sup>7</sup> a<sup>6</sup> e a<sup>7</sup>  
Między nami korytarz myśli łączący  
a<sup>6</sup> G  
Sny kolorowe  
C e a | |  
Spójrz oto wita nas słońce | x2 |  
C e a D | x3  
Spójrz oto wita nas słońce |  
D G e |  
Wejdźmy w dzień nowy |

## „Modlitwa o wschodzie słońca”

**F C F C**  
Každy Twój wyrok przyjmę twardy

**F C G C**  
Przed mocą Twoją się ukorzę

**F C F C**  
Ale chroń mnie panie od pogardy

**F C G C D**  
Przed nienawiścią strzeż mnie Boże

**G D G D**  
Wszak Tyś jest niezmiernie dobro

**G D A D**  
Którego nie wyrażą słowa

**GD G D**  
Więc mnie od nienawiści obroń

**G D A D E**  
I od pogardy mnie zachowaj

**A E A E**  
Co postanowisz niech się ziści

**A E H<sup>7</sup> E**  
Niechaj się wola Twoja stanie

**A E A E**  
Ale zbaw mnie Panie od nienawiści

**A E H<sup>7</sup> E**  
Ocal mnie od pogardy Panie

## „Modlitwa wędrownego grajka”

Przy małej wiejskiej kapliczce  
Stojącej wedle drogi  
Ukląkł rzępoląc na skrzypkach  
Wędrowny grajek ubogi  
Od czasu do czasu grający  
Bezzębne otwierał wargi  
To przekomarzał się z Bogiem  
To znowu się korzył bez skargi

Hej Panie Boże coś wielkim  
Gazdą nad gazdami  
Po coś mi dał taką skrzypkę  
Co jeno tumani i mami

Spraw to ażebym na zawsze  
Umiał dziękować ci Panie  
Że sobie rzępolę jak mogę  
Że daję ci na co mnie stanie  
A jeszcze bardziej chroń mnie  
I od najmniejszej zawiści  
Że są na świecie grajkowie  
Pełni szumniejszych liści

I niechaj pomnę w mym życiu  
Czy bliskim czy też dalekim  
Żem człowiek jest przede wszystkim  
I niczym więcej jak człkiem  
Spraw w końcu by przy tej kapliczce  
Obok tej wiejskiej drogi  
Kłękał i grywał na skrzypkach  
Wędrowny grajek ubogi

## „Morskie opowieści”

**d**  
Niech drżą gitary struny

**C**  
Niech wiatr grzywacze pieści

**d**  
Niech znów popłyną ku nam

**F C d**  
Morskie opowieści

Hej ha kolejkę nalej  
Hej ha kielichy wznieście  
To zrobi doskonale  
Morskim opowieściom

Łajba to jest morski statek  
Sztorm to wiatr co dmucha z gestem  
Cierpi kraj na niedostatek  
Morskich opowieści

Kiedy rum zaszumi w głowie  
Cały świat nabiera treści  
Wtedy chętnie słucha człowiek  
Morskich opowieści

Pływał raz marynarz, który  
Żywił się wyłącznie pieprzem  
Sypał pieprz do konfitury  
I do zupy mlecznej

Był na Lwowie młodszy majtek  
Czort, Rasputin, bestia taka  
Że sam kręcił kabestanem  
I to bez handszpacka

Jak pod Helem raz dmuchnęło  
Żagle zdarła moc nadludzka  
Patrzę w koję mi przywiało  
Nagą babkę z Pucka

Niech drżą gitary struny  
Niech wiatr grzywacze pieści  
Gdy płyniemy pod banderą  
Morskich opowieści

Od Falklandu śmy płynęli  
Doskonale brała ryba  
Mogłeś wędką wtedy złapać  
Nawet wieloryba

Rudy Joe, kiedy popił  
Robił bardzo głupie miny  
Albo skakał też do wody  
I gonił rekiny

I choć rekin twarda sztuka  
Ale Joe w wielkiej złości  
Łapał gada od ogona  
I mu łamał kości

Może ktoś się będzie zżymał  
Mówiąc, że to zdrożne wieści  
Ale to jest właśnie klimat  
Morskich opowieści

Kto chce, ten niechaj wierzy  
Kto nie chce, niech nie wierzy  
Nam na tym nie zależy  
Więc wypijmy jeszcze

Pij bracie, pij na zdrowie  
Jutro ci się humor przyda  
Spirytus ci nie zaszkodzi  
Idzie sztorm wyrzygasz

Pływał z nami raz szantymen  
Śpiewał bardzo niskim basem  
W rękach zawsze miał gitarę  
Ster trzymał... rękami

Nelson, angielski Admirał  
Strzeliłby se w łeb i kwita  
Gdyby wiedział co dokonał  
Kloss, zwykły Kapitan

Kiedy znudzą ci się szanty  
I żegluga, i Mazury  
To pierdolnij kapitana  
I uciekaj w góry

## „Mufka”

C G  
Prześliczna dziewczeczka na spacer raz szła  
Gdy noc ją złapała wietrzysta i zła C  
Być może przestraszyłby ziąb i mrok ją G  
Lecz miała wszak mufkę prześliczną swą C

C  
Nie ruszaj to moje  
Weź precz łapy swoje G  
Popsujesz ją boję  
Się o mufkę swą C

Więc szła w dół ulicy przez zamieć i mrok  
Gdy jakiś młodzieniec z nią zrównał swój krok  
Na widok jej uśmiech rozjaśnił mu twarz  
Ach panno prześliczną wszak mufkę ty masz

Wiem dobrze że mam mufkę prześliczną jak sen  
Co chłopców spojrzenia przyciąga co dzień  
Różowym jedwabiem podszyta pod spodem  
A z wierzchu futerko co chroni przed chłodem

Lecz mufka jest moja i nic do niej ci  
Bo mama kazał jej strzec dobrze mi  
Więc idź w swoją drogę i zostaw mnie już  
Bo nie dam ci mufki i za tysiąc róż

Lecz noc była zimna i pannie co szła  
Zachciało się winka kubeczek lub dwa  
Po winku zbyt mocnym zagościł sen w niej  
A chłopcy z jej mufką igrali że hej

Zbudziwszy się w płacz uderzyła i jęk  
Popsuli mi mufkę i szef na niej pękł  
Podarli futerko i jedwab na fest  
I na nic ma mufka zapewne już jest

Więc młode dziewczęta strzec trzeba się wam  
Tych chłopców co z wami chcą być sam na sam  
Przemina raz dwa wina szum słodkie słówka  
A w darze zostanie wam dziurawa mufka

## „Mury”

e H<sup>7</sup> e  
On natchniony i młody był

H<sup>7</sup>  
Ich nie policzyłby nikt

C H<sup>7</sup> C  
On dodawał im pieśnią sił

H<sup>7</sup> e  
Śpiewał że blisko już świt  
Świec tysiące palili mu  
Znad głów unosił się dym  
Śpiewał że czas by runął mur  
Oni śpiewali wraz z nim

H<sup>7</sup> e  
Wyrwij murom zęby krat

H<sup>7</sup> e  
Zerwij kajdany połam bat

a e  
A mury runą runą runą

H<sup>7</sup> e  
I pogrzebia stary świat

Wkrótce na pamięć znali treść  
I sama melodia bez słów  
Niosła ze sobą starą treść  
Dreszcze na wskroś ser i dusz  
Śpiewali więc klaskali w rytm  
Jak wystrzał poklask ich brzmiał  
I ciężył łańcuch zwlekał świt  
On wciąż śpiewał i grał

Aż zobaczyli ilu ich  
Poczułi siłę i czas  
I z pieśnią że już blisko świt  
Szli ulicami miast  
Zwalali pomniki i rwali bruk  
Ten z nami ten przeciw nam  
Kto sam ten nasz największy wróg  
A śpiewak także był sam

Patrzył na równy tłumów marsz  
Milczał wsłuchany w kroków huk  
A mury rosły rosły rosły  
Łańcuch kołysał się u nóg

## „Nasza klasa”

**d** **A** **A<sup>7</sup>** **A**  
Co się stało z naszą klasą? - Pyta Adam w Tel-Awivie -  
Ciężko sprostać takim czasom, ciężko w ogóle żyć uczciwie.  
**F** **C** **C<sup>7</sup>**  
Co się stało z naszą klasą? - Wojtek w Szwecji w porno klubie,  
**d** **A** **A<sup>7</sup>** **A**  
Pisze: Dobrze mi tu płacą za to, co i tak wszak lubię,  
**d** **g** **A d**  
Za to, co i tak wszak lubię.

Kaśka z Piotrkiem są w Kanadzie, bo tam mają perspektywy,  
Staszek w Stanach sobie radzi, Paweł do Paryża przywykł.  
Gośka z Przemkiem ledwie przęda, w maju będzie trzeci bachor,  
Próżno skarżą się urzędowi, że też chcieliby na zachód,  
Że też chcieliby na zachód.

Za to Magda jest w Madrycie i wychodzi za Hiszpana,  
Maciek w grudniu stracił życie, gdy chodzili po mieszkaniach.  
Janusz, ten co zawiść budził, że go każda fala niesie,  
Jest chirurgiem, leczy ludzi, ale brat mu się powiesił,  
Ale brat mu się powiesił.

Marek siedzi za odmowę, bo nie strzelał do Michała,  
A ja piszę ich historię - i to już jest klasa cała.  
Jeszcze Filip - fizyk w Moskwie, dziś nagrody różne zbiera,  
Jeździ kiedy chce do Polski, był przyjęty przez premiera,  
Był przyjęty przez premiera.

Odnalazłem całą klasę - na wygnaniu, w kraju, w grobie,  
Ale coś się pozmieniało, każdy sobie żywot skrobie.  
Odnalazłem całą klasę - wyrosniętą i dojrzałą,  
Rozdrapałem młodość naszą, lecz za bardzo nie bolało,  
Lecz za bardzo nie bolało.

Już nie chłopcy, lecz mężczyźni, już kobiety, nie dziewczyny,  
Młodość szybko się zablizni, nie ma w tym niczyjej winy.  
Wszyscy są odpowiedzialni, wszyscy mają w życiu cele,  
Wszyscy w miarę są normalni, ale przecież to niewiele,  
Ale przecież to niewiele.

Nie wiem sam, co mi się marzy, jaka z gwiazd nade mną świeci,  
Gdy wśród tych nieobcych twarzy szukam ciągle twarzy dzieci.  
Czemu wciąż przez ramię zerkam, choć nie woła nikt: Kolego!  
Że ktoś ze mną zagra w berka, lub przynajmniej w chowanego,  
Lub przynajmniej w chowanego.

Własne pędy, własne liście zapuszczamy każdy sobie  
I korzenie oczywiście na wygnaniu, w kraju, w grobie.  
W dół, na boki, wzwyż, ku słońcu, na stracenie, w prawo, w lewo -  
Kto pamięta, że to w końcu jedno i to samo drzewo,  
Jedno i to samo drzewo...

## „Nie brookliński most”

d

Rozdzierający

c

Jak tygrysa pazur

d

Antylopy plecy

c

d

Jest smutek człowieczy

c

d

Nie brookliński most

c

Ale przemienić

d

W jasny, nowy dzień

c

d

Najsmutniejszą noc

c

d

To jest dopiero coś

Przerażający

Jak ozdoba świata

Co w malignie bredzi

Jest obłąd człowieczy

Nie brookliński most

Lecz na drugą stronę

Głową przebić się

Przez obłądu los

To jest dopiero coś

Będziemy smucić się starannie

Będziemy szaleć nienagannie

Będziemy naprzód niesłychanie

Ku polanie



## „Nie chodź tam”

a e  
Tak smutno patrzysz przez otwarte okno  
F e  
Już się latarnie w mieście zapalają  
F d G D  
I nic nie mówisz, patrzysz tylko w dół  
C F G C  
Nie chodź tam, gdzie uliczny, obcy tłum

F G C F G C  
Usiądź tu obok mnie w fotelu, słonecznikowe pestki gryź  
F E a F C G C  
A ja piosenkę Ci zanucę, tę, której słuchać chciałybyś  
F G C F G C  
Nie strącaj z biurka kałamarza, nie zrywaj z kalendarza dni  
F E a F C G C  
Jeśli nie lubisz tej piosenki, inną, ładniejszą zagram Ci

Zasnęło słońce gdzieś za antenami  
Wyłażą koty z piwnic i śmietników  
Zadzwoił tramwaj - już ostatni kurs  
Nie chodź tam, puste place, zniknął tłum

A kiedy przyjdiesz do mnie znów po jutrze  
Popatrzysz smutno przez okno otwarte  
Wysłuchasz się w miasta przedwieczorny szum  
Powiem Ci: Nie chodź tam, gdzie obcy tłum

Siądziesz tu obok mnie w fotelu, słonecznikowe pestki gryź  
A ja piosenkę Ci zanucę, tę, którą słuchać chciałybyś  
Może kałamarza strącisz z biurka, lub zerwiesz z kalendarza  
dzień

## „Nie płacz Ewka”

**C** **a**  
Nie płacz Ewka bo tu miejsca brak

**G**  
Na twe babskie łzy  
Po ulicy miłość hula wiatr  
Wśród rozbitych szyb  
Patrz poeci śliczny prawdy sens  
Roztrwonili w grach  
W półlitrowkach pustych SOS  
Wysyłają w świat

**d** **F**  
Żegnam was już wiem  
**C** **G** **a**  
Nie załatwię wszystkich pilnych spraw  
**d** **F**  
Idę sam właśnie tam  
**C**  
Gdzie czekają mnie  
Tam przyjaciół kilku mam od lat  
Dla nich zawsze śpiewam dla nich gram  
Jeszcze raz żegnam was nie spotkamy się

Proza życia to przyjaźni kat  
Pęka cienka nić  
Telewizor meble mały fiat  
Oto marzeń szczyt  
Hej prorocy moich gniewnych lat  
Obrastacie w tłuszcz  
Już was w swoje szpony dopadł szmal  
Zdrada płynie z ust

## „Nie rozdziobią nas kruki”

**D G h G**  
Nie rozdziobią nas kruki

**Fis e A<sup>7</sup>**  
Ni wrony, ani nic

**D G h G**  
Nie rozszarpia na sztuki

**D A G**  
Poezji wściekłe kły

**Fis h**  
Ruszaj się Bruno, idziemy na piwo

**G D A**  
Niechybnie brakuje tam nas

**Fis h**  
Od stania w miejscu niejeden już zginął

**G D A D**  
Niejeden zginął już kwiat

Nie omami nas forsa  
Ni sławy pusty dźwięk  
Inną ścigamy postać  
Realnej zjawy tren

Nie zdechniemy tak szybko  
Jak sobie roi śmierć  
Ziemia dla nas za płytka  
Fruniemy z góry gdzieś

## „Nie unikniesz bracie swego przeznaczenia”

**C**                      **C<sup>7</sup>**                      **F<sup>7</sup>**  
Kiedy byłem po raz pierwszy zakochany  
**C**                      **A<sup>7</sup>**                      **D<sup>7</sup> G**  
Przesłaniała mi dziewczyna cały świat  
**C**                      **C<sup>7</sup>**                      **F**  
Gdy odeszła wciąż chodziłem jak pijany  
**C**                      **G**                      **C**  
Lecz ktoś mądry właśnie wtedy rzekł mi tak

Nie unikniesz bracie swego przeznaczenia  
Nie ominiesz tego, co Ci zesłał los  
I nie szukaj bracie w niczym zapomnienia  
Wkrótce zmienisz znów na pełen pusty trzos

Gdy zdawałem któryś z trudnych egzaminów  
Gość bez słowa do indeksu wpisał "dwa"  
Ukloniłem mu się w myśl regulaminu  
A cichutko zanuciłem sobie tak

Nie unikniesz bracie swego przeznaczenia  
Nie ominiesz tego co ci przyśle los  
Gdzieś się znajdzie kawał cegły lub kamienia  
A zaułków ciemnych w mieście jeszcze dość

W pełni lata byłem bardzo zachwycony  
Gdy poznałem dziewczę piękne jak ze snu  
Ale wnet mój zapał został ostudzony  
Więc nuciłem, gnając do poradni "w"

Nie unikniesz bracie swego przeznaczenia  
Nie ominiesz tego, co Ci zesłał los  
Trzeba dążyć do szybkiego wyleczenia  
Aby wkrótce móc zabierać głos

Gdy nachodzą cię czasami myśli głupie  
I gdy myślisz, że już wszystko jest nie tak  
Spróbuj bracie się uśmiechnąć miej to w ... (wielkim poważaniu)  
I zaśpiewaj razem z nami właśnie tak

Nie unikniesz bracie swego przeznaczenia  
Nie ominiesz tego co los chce Ci dać  
I nikt nie ma tu już nic do powiedzenia  
Ale nikt też nie zabroni Ci się śmiać

## „Niedokończona jesienna fuga”

a G<sup>6</sup> E<sup>4</sup> E

a G<sup>6</sup> F C<sup>7+</sup>  
A jeśli mnie dom buczyną spięty  
E<sup>4</sup> E<sup>7</sup> a G C  
Tej nocy przyjmie w swoje progi  
g C F<sup>7+</sup> H<sup>7</sup>  
Zapalę gwiazdy w nocy głębi  
e A<sup>7</sup> d E<sup>7</sup>  
A sam zakwitnę górskim głogiem

A jeśli mnie dom buczyną spięty  
Tej nocy przyjmie w swoje progi  
g C F<sup>7+</sup> e E<sup>7/4</sup>  
Zapalę gwiazdy w nocy głębi  
a G<sup>6</sup> a  
A sam zakwitnę głogiem

f<sup>9</sup> C<sup>7+</sup>  
Beskid kołysze się i szumi  
I chwiać się będzie drzeniem nieba  
h E a GF  
I horyzontu zmieni drogi  
d e a  
I umrzeć moim słowom nie da

Do końca drogi swej noc zmierza  
I płoną drzewa w nocnym chłodzie  
Czy gościem będę w nim czy muszę  
Do domu swego wejść jak złodziej

Beskid woła znak mi daje  
Wiem oto droga już niedługa  
I trwa świt złocąc wyświechtana  
Jesiennym wiatrem biedna fuga

## „Nieszczęśliwa miłość chemika”

Był sobie chemik piękny i młody  
Wysmukły jak wieża Glouvera  
Jego jedynym marzeniem było  
By dyplom mieć magistera

Drogi kolego i koleżanko  
Taki stąd morał wynika  
Żyj na wesoło by cię nie spotkał  
Tragiczny los jak chemika

Oczy miał piękne umysł przejrzysty  
I rozum miał całkiem realny  
W piersi mu biło serce przejrzyste  
Jak kryształ heksagonalny

Raz będąc w parku doznał olśnienia  
Bo dziewczę zobaczył prześliczne  
Które chadzało tam i z powrotem  
Niczym wahadło fizyczne

Ciało jej białe jak siarczan baru  
Włos złoty jak dwuamina  
Jedno jej oko jak błękit pruski  
A drugie jak ultramaryna

Żaden poeta by nie opisał  
Wszystkich uroków jej ciała  
Tak zbudowana była wspaniale  
Z aminokwasów i białka

Więc kupił w celu zaręczynowym  
Pierścienie dwa benzenowe  
I z pierścieniami udał się do niej  
Chcę Cię - powiada - za żonę

Wnet utworzymy wspaniałą parę  
Jak dwa wiązania sprzężone  
Jak te pierścienie co w naftalenie  
Żyją na wieki złączone

Lecz ona serce jak korund miała  
Które nie znało litości  
Kapryśny humor ciągle zmieniała  
Jak mangan wartościowości

Jego wyznania zimno przyjęła  
Jak hel skroplony z okrzykiem  
Nie będę nigdy związku tworzyła  
Ja z byle jakim chemikiem

Po takich słowach nasz chemik młody  
Daremnie błaga i szlocha  
A w między czasie w czarnej rozpaczy  
Pije  $C_2H_5OH$

Ale niewiele mu to pomogło  
Bo znać go nie chciała dziewczyna  
No i dlatego biednego chłopca  
Zalała hemoglobina

## „Nocna piosenka o mieście”

C G F a G

W mieście jak ryby tramwaje  
A miasto jak studnia bez dna  
A niebo jak żuraw, a niebo jak żuraw  
Schyla się nocą i świtem powstaje  
Nad rybną studnią bez dna

Zaułków lipcem sparzonych  
Wyciszyć nie może zmrok  
Zasiedli na ławkach,  
Zasiedli na ławkach  
Ludzie co twarze dniem umęczone  
Pod lipiec kładą i zmrok

Nie śpię bo spotkać chcę w mieście  
Tę ciszę co gęsta jak noc  
Rozmawiać z krokami, swoimi krokami  
I oto idę nocy na przeciw  
Choć wokół cisza i noc

Czekam aż neon przytłumi  
Rozmyta latarnia dnia  
Odnajdą się cienie  
Odnajdą się cienie  
I ludźmi ulice zatłumia  
Czekam na przyjscie dnia  
Czekam na przyjscie dnia

## „Nuta z Ponidzia”

a F<sup>7+</sup> C C<sup>7+</sup> d<sup>7</sup> G C h<sup>7</sup> E<sup>7</sup> a G<sup>6</sup> F<sup>7+</sup> G<sup>6</sup> a G<sup>6</sup> e E

a F G C<sup>7+</sup>  
Polami, polami, po miedzach, po miedzach  
d<sup>7</sup> G C<sup>7+</sup>

Po błocku skisłym w mgłę i wiatr

h<sup>7</sup> E<sup>7</sup>  
Nie za szybko, kroki drobiąc

a G<sup>6</sup> F<sup>7+</sup> G

Idzie wiosna, idzie nam

a G eE a FE aFE

Idzie wiosna, idzie nam

Rozłożyła wiosna spódnicę zieloną

Przykryła błota bury błam

Pachnie ziemia ciałem młodym

Póki wiosna, póki trwa | x2

Rozpuściła wiosna warkocze kwieciste

Zbarwiały łąki niczym kram

Będzie odpust pod Wiślicą

Póki wiosna, póki trwa | x2

a F<sup>7+</sup> C C<sup>7+</sup> d<sup>7</sup> G C h<sup>7</sup> E<sup>7</sup>

a F G C<sup>7+</sup>  
Ponidzie wiosenne, Ponidzie leniwe  
d<sup>7</sup> G C<sup>7+</sup>

Prężysz się jak do słońca kot

h<sup>7</sup> E<sup>7</sup>

Rozciągnięte po twych polach

h<sup>7</sup> E<sup>7</sup>

Lichych lasach, pstrych łożinach

h<sup>7</sup> E<sup>7</sup>

Skałkach w słońcu rozognionych

h<sup>7</sup> E<sup>7</sup>

Nidą w łąkach roztańczone

a G<sup>6</sup> F<sup>7+</sup> G | x2

Na Ponidziu wiosna trwa

aG F a

Na Ponidziu



## „Obława”

a C G C  
Skulony w jakiejś ciemnej jamie smacznie sobie spał

F E  
I spały małe wilczki dwa zupełnie ślepe jeszcze  
Wtem stary wilk przewodnik, co życie dobrze znał  
Łeb podniósł, warknął groźnie, aż mną szarpnęły dreszcze

a F E a  
Poczułem nagle wokół siebie nienawistną woń  
F E  
Woń, która tłumi wszelki spokój, zrywa wszystkie sny

a C G a  
Z daleka ktoś, gdzieś krzyknął nagle krótki rozkaz „goń!”

F E  
I z czterech stron wypadły na nas cztery gończe psy

a C G a  
Obława, obława, na młode wilki obława

F E  
Te dzikie, zapalczywe, w gęstym lesie wychowane

a C G a  
Krag śniegu wydeptany, w tym kręgu plama krwawa

F E a  
Ciała wilcze kłami gończych psów szarpane

Ten, który rzucił na mnie się, niewiele szczęścia miał  
Bo wypadł prosto mi na kły i krew trysnęła z rany  
Gdym teraz ile w łapach sił przed siebie prosto rwał  
Ujrzałem małe wilczki dwa na strzepy rozszarpane  
Zginęły ślepe, ufne tak, puszyste kłębki dwa  
Bezradne na tym świecie złym, nie wiedząc, kto je zdławił  
I zginie także stary wilk, choć życie dobrze zna  
Bo z trzema naraz walczy psami i z ran trzech na raz krwawi

Wypadłem na otwartą przestrzeń pianę z pyska tocząc  
Lecz tutaj też ze wszystkich stron zła mnie otacza woń  
A myśliwemu co mnie dojrzał już się śmieją oczy  
I ręka pewna, niezawodna podnosi w górę broń  
Rzucam się w bok, na oślep gnam aż ziemia spod łap tryska  
I wtedy pada pierwszy strzał co kark mi rozszarpuje  
Pędzę, słyszę jak on klnie krew mi płynie z pyska  
On strzela po raz drugi lecz teraz już pudłuje

Wyrwałem się z obławy tej schowałem w jakiś las  
Lecz ile szczęście miałem w tym to każdy chyba przyzna  
Leżałem w śniegu jak nieżywy długi, długi czas  
Po strzale zaś na zawsze mi została krwawa blizna  
Lecz nie skończyła się obława i nie śpią gończe psy  
I giną ciągle wilki młode na całym wielkim świecie  
Nie dajcie z siebie zedrzyć skór, brońcie się i wy!  
O bracia wilcy brońcie się nim wszyscy wyginiecie!!!

## „Obława II”

e H<sup>7</sup> e  
Obce lasy przebiegam serce szarpie mi krtań  
H<sup>7</sup> e  
Nie ze strachu z wściekłości z rozpaczy  
a  
Ślad po wilczych gromadach mchy pokryły i darń  
C H<sup>7</sup>  
Niedobitki los cierpią sobaczy  
Z gąszczu żaden kudłaty pysk nie wyjrzy na krok C  
H<sup>7</sup>  
W ślepiach obłęd lęk chciwość lub zdrada  
a  
Na otwartych przestrzeniach dawno znikł wilczy trop  
C H<sup>7</sup>  
Wilki wie dobrze czym pachnie zagłada

e a  
Słyszę wciąż i uszom nie wierzę  
Fis H  
Lecz potwierdza co krok wszystko mi  
e a  
Zwierzem jesteś i żyjesz jak zwierzę  
C H<sup>7</sup> e  
Lecz nie wilki nie wilki już wy

Myśli brat że bezpieczny skoro schronił się w las  
Lecz go ściga nie Bóg ściga człowiek  
Śmigieł świst nad głowami grad pocisków i wrzask  
Co wyrzywa źrenice spod powiek  
Strzelców twarze pijane w drzew koronach znad luf  
Wrzący deszcz wystrzelonych ładunków  
To już nie polowanie nie obława nie łów  
To planowe niszczenie gatunku

Z rąk w mundurach z helikopterów  
Maszynowa broń wbija we łby  
Czarne kule i wrzask oficerów  
Wy nie wilki nie wilki już wy

Kto nie popadł w szaleństwo kto nie poszedł pod strzał  
Jeszcze biegnie klucząc po norach  
Lecz już nie ma kryjówek które miał które znał  
Wszędzie wściekła wywęszy go sfora  
I pomyśleć że kiedyś ją traktował jak łup  
Który niewart wilczych był kłów  
Dziś krewniaka swym panom zawłoka do stóp  
Lub rozszarpia na rozkaz bez słów

Bo kto biegnie zginie dziś w biegu  
A kto stanął padnie gdzie stał  
Krwią w panice piszemy na śniegu  
My nie wilki my mięso na strzał

Ten skowyczy trafiony tamten skomli na wznak  
Cóż ja sam nic tu zrobić nie mogę  
Niech się zdarzy co musi się zdarzyć i tak  
Kiedy pocisk zabiegnie mi drogę  
Starą ranę na karku rozszarpuję do krwi  
Ale póki wilk krwawi wilk żyw  
Więc to jeszcze nie śmierć śmierć ostrzejsze ma kły  
Nie mój tryumf lecz zwycięstwo nie ich

Na nic skowyt we wrzawie i skarga  
Póki w żyłach starczy mi krwi  
Pierwszy bratu skoczę do gardła  
Gdy zawyje nie wilki już my

## „Obława III”

a d a  
Obławy już przeżyłem dwie dziękuję dosyć

d  
Zjeżona sierść zbłąkany wzrok zmętniała myśl  
Wciąż czuję obce wonie obce słyszę głosy

a  
I innym wilkom nie dowierzam nie od dziś  
Lecz jakże trudno jest polować samotnikom  
Z łownego zwierza oczyszczono cały las  
Poczułem łup do ziemi głodny pysk przytykam  
Wtem straszny ból i stokroć odeń gorszy trzask

a  
Strzeżcie się wilki strzeżcie się przynęty  
Strzeżcie się wilki strzeżcie ludzkiej łaski  
F E<sup>7</sup> a  
Zastawił na was wróg zawzięty potrzaski

Już moja prawa łapa tkwi w żelaznych szczękach  
I jej nie wyrwę choćbym wszystkich użył sił  
A królik w pętli moja zguba i przynęta  
Czerwone oczy przerażone we mnie wbił  
Ale i jemu śmierć pisana on nie winien  
Ten co zastawił wnyki to dopiero wróg  
To z jego marnie zginę rąk jak zwierzę ginie  
Dostanę pałką w łeb nim warknąć będę mógł

Żałosny koniec śmierć haniebna nie dla wilka  
Niech królik mdleje w pętli czeka na swój los  
Moja pieśń życia jeszcze dla mnie nie zamilkła  
Niejedna przestrzeń jeszcze mój usłyszysz głos  
Na własnej łapie szczęk zaciskam straszny uchwyt  
Ona nie moja już w niewoli musi zgnieć  
Już pęka kość i własnej krwi mam pełne zuchwy  
Jednym szarpnięciem się uwalniam żeby żyć

Słuchajcie głosu Trójłapego choć z daleka  
Krew szybko wsiąka w ziemię strach zabija czas  
Słuchajcie bracia wyje do was wilk kaleka  
Trzeba odrzucić to co w nas zniewala nas  
I po dziś dzień naganiacz strzelec czy kłusownik  
Przyzwyczajony do czytania tropów map  
Przez zęby mówi oto jest wilk wolny  
Kiedy na śniegu ujrzy ślady trojga łap

## „Obława IV”

H e a  
Myśliwy jeszcze ma broń i trzyma smycze  
C H<sup>7</sup> e  
Lecz las jest nasz i łąki też są nasze  
a  
Wilk wolny wyje na smyczy pies skowyczy  
C H<sup>7</sup> e  
I bać się musi i swoich braci straszyć

Popatrzcie na mnie gończe psy zziajane  
Bite za próżną pogoń za swym bratem  
Stoję przed wami po stokroć zabijany  
Z blizną na karku z odgryzioną łapą  
Nie ufam wam ale i nie chcę zaufania  
Swoje za sobą mam i macie wy za swoje  
Byłem ścigany byliście oszukani  
A oszukanych sfor ja się nie boję

Podejdźcie do mnie wy karmione z ręki  
Kikut i blizna to wolności cena  
Sam tylko zapach jej zaciska szczęki  
Psa w którym skomle zapomniany szczeniak  
Po lasach jeszcze wciąż żyją wilki młode  
Porozprasane przez bezrozumne salwy  
Silne i wściekłe i strasznej zemsty głodne  
I ja je kocham i tak mi bardzo żal ich

Niejeden z was co się na miskę łaszczy  
Zapominając swoje niespokojne sny  
Wie wszak że bije ręka która głaszcze  
Na pierwszy objaw jedynego zewu krwi  
Skomleć o łaskę niegodne psa ni wilka  
Dać się tresować i na rozkazy czekać  
Nasza ma być najkrótsza życia chwilka  
I być wyborem przyjaźń do człowieka

## „Obozowe tango”

**a** **d**  
Obozowe tango śpiewam dla ciebie

**a**  
Wiatr je niesie las kołysze

**E** **a**  
Do snu dziewczę me  
Śpij moja kochana i czekaj na mnie  
Może gdy się obóz skończy  
Znów spotkamy się

**G**  
I choć nas dzieli

**C**  
Może tysiące wiosek i mil

**E** **G** **C**  
Nie zapominaj razem spędzonych chwil

**a** **d**  
Tę leśną serenadę śpiewam dla ciebie

**a** **E** **a**  
Obozowe tango które znów połączy nas

Czy pamiętasz miła jak przy ognisku  
W ciemnym lesie na polanie  
Spotkaliśmy się  
Las nam szumiał cicho  
Byłaś tak blisko  
Serca nasze z żarem iskier  
Połączyły się

## „Ocean”

A G D A

A G D A  
Oceanie sinowłosa białe statki ku mnie wyślij  
G D A  
Dwa kamyki moje myśli na otwartych dłoniach niosę  
E  
Daj mi miejsce w głębi morza  
G D  
Szczyptę łądy, szczyptę skały  
A G  
Tu zbuduję zamek biały,  
D A  
Tutaj gniazdo swe założę

A G D A

Gdzieś daleko w stu stolicach żyją ludzie biją w dzwony  
Niezliczone bataliony przyczajone na granicach  
Marszałkowie szklanoccy palą owce i dziewczęta  
Kto o kwiatach dziś pamięta, Szumia giełdy w głębi nocy  
W głębi morza zabłąkany nie chcę nic o ludziach słyszeć  
Biały kolor, kolor ciszy w moim zamku białe ściany  
W moim zamku gdzieś w ogrodzie będę czytał wschodnie baśnie  
Zanim słońce w morzu zgaśnie, żeby z morza powstać znowu  
A gdy ludzie wypełnieni nienawiścią w jednej chwili  
Zniszczą wszystko co stworzyli wielkim ogniem z wnętrza ziemi  
Znikną łądy, zniknie morze, nie wie nikt co będzie potem  
W białych światach ja z powrotem w łonie matki się ułożę

## „Od Turbacza”

a E a  
Od Turbacza wieje wiatr niesie nam tę wieść  
a C E a G  
Że tej nocy szczyty gór pokrył biały śnieg  
C d  
A w dolinach piękna jesień  
a E<sup>7</sup>  
Złote liście lecą z drzew  
a E E<sup>7</sup> a  
Od Turbacza wieje wiatr niesie zimny wiew

C d E<sup>7</sup>  
Naj, naj, na, na ...

Zima białym płaszczem swym już okryła Tatry  
Mgła zabrała słońcu blask wieją zimne wiatry  
A w dolinach piękna jesień  
Złote liście lecą z drzew  
Od Zawratu wieje wiatr niesie zimny wiew

Hej dziewczyno nie smuć się w ten jesienny czas  
Chociaż raz uśmiechnij się przywróć oczom blask  
To co że na szczytach zima  
A w dolinach jesień już  
Uśmiech Twój przemieni wszystko wiosna wróci znów

## „Odpowie ci wiatr”

C F C a C F C G  
Przez ile dróg musi przejść każdy z nas, by mógł człowiekiem się stać?  
Przez ile mórz lecieć ma biały ptak, nim w końcu opadnie na piach?  
Przez ile lat będzie kanion ten trwał, nim w końcu rozkruszy go czas?

d G C F  
Odpowie Ci wiatr, wiejący przez świat

d G C  
Odpowie Ci bracie, tylko wiatr

Przez ile lat będzie trwał góry szczyt, nim deszcz go na mórz zniesie dno?  
Przez ile lat pisze się ludzki byt, nim wolność wypisze w nim ktoś?  
Przez ile lat nie odważy się nikt zawołać, że czas zmienić świat?

Przez ile lat ludzie giąć będą kark, nie wiedząc, że niebo jest tuż?  
Przez ile łez, ile bólu i skarg przejść trzeba i przeszło się już?  
Jak blisko śmierć musi przejść obok nas, by człowiek zrozumiał swój los?

Odpowie Ci wiatr, wiejący przez świat



## „Ona sobie tego nie życzy”

**G** **D**  
Już o nic nie zapytam nigdy więcej

**C** **D** **G**  
Tylko co mam zrobić kto mi powie  
Żeby powstrzymać ręce, które mi się  
Same wrywają do niej

A to ją złości, a to ją drażni  
Ona sobie tego nie życzy  
Nie chce mych włości, nie chce mych danin  
Ona sobie tego nie życzy  
A kiedy mówię do niej pozwól  
Poszukać pójde wiatru w polu  
Ona sobie sobie sobie sobie tego nie życzy  
Ona sobie tego nie życzy

Już o nic nie zapytam nigdy więcej  
Tylko co mam zrobić, kto mi powie  
Żeby powstrzymać serce, które mi się  
Samo wprost wrywa do niej

## „Opadły mgły”

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi

Góra czmycha już noc

Ktoś tam cicho czeka by ktoś powrócił

Do gwiazd jest bliżej niż krok

Pies się włóczy popod murami bezdomny

Niesie się tęsknota czyjaś na świata cztery strony

A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy, toczy toczy się los

A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy, toczy toczy się los

Ty co płaczesz ażeby śmiać mógł się ktoś, już dość już dość już dość

Odpędź czarne myśli, dość już twoich łez niech to wszystko przepadnie we  
mgle

Bo nowy dzień wstaje, bo nowy dzień wstaje

Nowy dzień

Z dusznego snu już miasto się wynurza  
Słońce wschodzi gdzieś tam  
Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża  
Uchodzą cienie do bram  
Ciągną swoje wózki dwukółki mleczarze  
Nad dachami snują się sny podlotków pełne marzeń

A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy, toczy toczy się los

A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy, toczy toczy się los

Ty co płaczesz ażeby śmiać mógł się ktoś, już dość już dość już dość

Odpędź czarne myśli, dość już twoich łez niech to wszystko przepadnie we  
mgle

Bo nowy dzień wstaje, bo nowy dzień wstaje

Nowy dzień

## „Pan Kmicic”

a d  
Wilcze zęby, oczy siwe,  
E a  
Groźnie garść obuszkim furczy,  
a d  
Gniew w zawody z wichru zrywem,  
E a  
Dzika radość - lot jaskółczy,  
A d  
Czyn - to czyn: zapadła klamka  
H E  
Puścić kura po zaściankach!

a d  
Hej, kto szlachta za Kmicicem!  
a E a  
Hajda na Wołmontowicze!

Przodkom - kule między oczy!  
Krótką rozkosz dać sikorkom!  
Po łbie - kto się napatoczy,  
Kijów sto - chudopachołkom!  
Potem picie do oblędu,  
Studnia, śnieg, my z tobą, Jędrus!

Zdrada, krzyż, na krzyż przysięga  
( Tak krucyfiks - cyrografem )  
I oddala się Oleńka,  
Żądze się wychłoszcze batem.  
Za to swoich siec, czy obcych -  
Jedna praca. Za mną, chłopcy!

Wreszcie lek na duszy blizny:  
Polska - sukmem Radziwiłła.  
Wróg prywatny - wróg ojczyzny,  
Niespodzianka, jakże miła.  
Los, sumienie, panny stratę  
Wynagrodzi spór z magnatem,

Jasna Góra, czas pokuty.  
- Trup, trup! - Kmicic strzela z łuku.  
Klasztor płaszczem nieb zasnuty  
W szwedzkich armat strasznym huku.  
Jędrak się granatem bawi,  
Ksiądz Kordecki - błogosławi.  
Hej, kto szlachta ten z Kmicicem!  
Hajda na Wołmontowicze!

Jest nagroda za cierpienie  
Kto się śmieli, ten korzysta:  
Dawnych grzechów odpuszczenie,  
Król Jędrkowi skronie ściska.  
Masz Tatarów, w drogę ruszaj,  
Raduj Boga rzezią w Prusach!

Krzyż, ojczyzna, Bóg, prywatna,  
Warchoł w oczach zmienia skórę.  
Wierny jest jak topór kata  
I podobną ma naturę.  
Więc za słuszną sprawność ręki  
Będzie ręka i Oleńki,  
Łaska króla, dworek dzieci,  
Szlachcic, co przykładem świeci.

## „Panna kminkowa”

G D G C a D G D G

G D G  
Obróciła się wiosna na pięcie  
C C<sup>7+</sup> a D  
Wyminęła się z latem we drzwiach  
G D G  
Wpatrywałaś się w okno zawzięcie  
C C<sup>7+</sup> D G H<sup>7</sup>  
Może wyjdzie kominiarz na dach  
e H<sup>7</sup> e  
Potem jechał gdzieś pociąg spóźniony  
C C<sup>7+</sup> C<sup>6</sup> D<sup>7</sup>  
Ktoś trzy asy wyłożył na stół  
G C G  
A ty kwiaty wkładałaś w wazon  
C<sup>7+</sup> D  
I słyszałaś z daleka stuk kół  
G D G  
A tymczasem rozgościł się lipiec  
C D  
Na wesele zaprosił ze stu  
e H<sup>7</sup> e  
Pasikonik pożyczył mu skrzypiec  
C D  
I w tym graniu tak biegłaś bez tchu

G e  
Panno kminkowa panno lipcowa  
G D  
Twoje są łąki twoje skowronki wszystkich łąk  
e C D  
Idziesz polami  
G C  
W palcach łodyżkę masz  
G D G C D  
I gryziesz kminek czarny przecinek nasz  
Panna kminkowa panna lipcowa  
Śmiać się gotowa letnia królowa  
Kwietnych łąk  
Idzie polami  
W palcach łodyżkę ma  
I gryzie kminek  
Czarny przecinek dnia

Noce śniły budziły się ranki  
Koniczyny poczwórny był liść  
Rwałaś groszek zielony przed gankiem  
Kiedy przyszło polami nam iść  
Trwało lato i trwała muzyka  
Rumieniłaś się wiśnią z mych ust  
Las na wzgórzu horyzont zamykał  
A ty biegłaś ku niemu bez tchu

A gdy lipiec się w drogę spakował  
Oddał skrzypce i poszedł gdzieś w świat  
Ty zostałaś mi panno kminkowa  
I łodyżki rzucone na wiatr  
Jesień deszczem tve łąki przemoczy  
Zima śniegiem okryje na mróz  
A gdy lipiec zagładnie ci w oczy  
Znowu będziesz tak biegła bez tchu

## „Parień maładoj”

a E<sup>7</sup> a d A<sup>7</sup> d  
Jechali Cyganie, s jarmarki damoj, damoj  
G C E<sup>7</sup> a  
Ani zadierżalisja pod jabłonkoj gustoj

a E<sup>7</sup> a  
Ech, zapił, zakurił, zagulał  
A<sup>7</sup> d  
Parień maładoj, maładoj  
G a  
W krasnoj rubaszonoczkie  
E<sup>7</sup> a  
Charoszenkij takoj

Patieriał ja ulicu, patieriał ja dom swoj radnoj  
Patieriał ja diewuszkę, w katoroj był wlublön

Wot naszól ja ulicu, wot naszól ja dom swoj radnoj  
Nie naszól ja diewuszki, w katoroj był wlublön

Jechali, jechali - wstarietili diewczat  
Naczałs nimi gawariat wot maładoj smiełczak

## „Październik”

A A<sup>4</sup> A A<sup>4</sup>

a D  
Burzą się dróg wymiary  
a C F G C<sup>7+</sup>  
Porudziałym wiatrem  
D G  
Staje się październik  
F G  
W kapocie podartej  
d C  
Ścichają dni bezdrożne  
e d  
Pograżone w ciszy  
G a  
Staje się październik  
G C a  
W czapie nędznolisiej

a C F C a  
Staje się na oczach i w nozdrzach  
e  
Pochylony kroczy  
a C F C  
Dogląda co jego gdy liście  
a e  
I drzewa rozłącza

Tili tili liści szumem  
Wypełnione rowy  
Staje się październik  
Z kaletą dziadową  
Toczą się i kłękocą  
Kasztanowe kule  
Staje się październik  
W złotawej koszuli

Złocąc się w stawie słońcem  
Pozostałym z lata  
Staje się październik  
Jesienią bogaty  
A potem trop znalazłszy  
Na niebnych rozstajach  
Odchodzi październik  
Listopad się staje

## „Pechowy dzień”

**D a G D**

Nam na na naj...

**D**

Wiatr przystojny w garniturze

**a**

Chce podobać się złej chmurze

**G**

**D**

Chmura w złości deszczem go przepędza

Wiatr się schował w jakimś oknie

Jest szczęśliwy że nie zmoknie

A miał wkrótce chmurze być za męża

**F**

**C**

**A**

Lecz nie jest źle! Nie! Nie!

**d**

Mogło być gorzej

**F**

**C**

**D**

Czasem w życiu zdarza się pechowy dzień

Wiatr szczęśliwy w wolnym stanie

Zawsze stać go na zawianie

Zawsze stać go na samotny spacer

A niejedna chmura teraz

Kocha cierpi i umiera

Mówiąc wietrze mogło być inaczej

## „Pejzaże Harasymowiczowskie”

**G** **D**  
Kiedy stałem w przedświcie, a Synaj  
**C** **e**  
Prawdy głosił przez trąby wiatrów  
**G** **D**  
Zasmreczyły się chmury igliwiem  
**e** **C** **D**  
Bure świerki na górach wsparte

I na niebie byłem ja jeden  
Plotac pieśni w warkocze bukowe  
I schodziłem na ziemię za kwestą  
Przez skrzydlącą się bramę Lackowej

**G** **C** **G**  
I był Beskid i były słowa  
**G** **C** **D**  
Zanurzone po pępki w cerkwi baniach  
Rozłożyście złotych  
**C** **D** **G**  
Smagających się z wiatrem do krwi

Moje myśli biegały końmi  
Po niebieskich mokrych połoninach  
I modliłem się złożwszy dłonie  
Do gór, do madonny brunatnolicej  
A gdy serce kroplami tęsknoty  
Jęło spadać na góry sine  
Czarodziejskim kwiatem paproci  
Rozgwieździła się Bukowina



**„Pieski”**

C                a                d                                G<sup>7</sup>  
 Pieski małe dwa chciały przejść się chwilkę

C                a                d                                G<sup>7</sup>  
 Nie wiedziały jak, biegły przeszło milkę

C                a                d                G                C  
 I znalazły coś - taką dużą, białą kość

C                a                F                G  
 Si bon, si bon, tra, la, la, la, la, la, la

Pieski małe dwa chciały przejść przez rzeczkę  
 Nie widziały jak, znalazły kładeczkę  
 I choć była zła, przeszły po niej pieski dwa

Pieski małe dwa poszły więc na łąkę  
 Zobaczyły tam czerwoną biedronkę  
 A biedronka ta, dużo czarnych kropek ma

Pieski małe dwa wróciły do domu  
 O przygodzie swej nie mówiąc nikomu  
 Wlazły w budę swą, teraz sobie smacznie śpia

## „Pieśń łagodnych”

G G<sup>4</sup>

G G<sup>7+</sup>  
Ile światłem prowadzeni  
C<sup>7+</sup> cis<sup>7</sup>  
Dróg powietrza przejść zdołamy  
G d E E<sup>7</sup>  
W ilu rzekach zanurzymy stopy  
C<sup>7+</sup> A<sup>9</sup>  
Ile w nas zdumienia jeszcze  
G d<sup>0</sup>  
Ile złudzeń nie straconych  
a<sup>7</sup> D<sup>4</sup> D fis  
Światów ile nie odkrytych wokół

a<sup>7</sup> D<sup>4</sup> D G G<sup>7+</sup>  
Zadajemy te pytania głosem ptasim  
a<sup>7</sup> D<sup>4</sup> D G  
Niech prowadzą nas bez odpowiedzi nawet  
C<sup>7+</sup> cis<sup>7</sup>  
Niech się wznoszą, niech się wznoszą  
G fisH<sup>7</sup>  
Aż zabłyśną tęcza  
C<sup>7+</sup> G a<sup>7</sup>  
Do krainy łagodności brama

h<sup>7</sup> a<sup>7</sup> h<sup>7</sup>

Białych plam poszukiwacze  
Wszędzie w sobie poza sobą  
Odkrywamy kary niezwykłe  
Oto morza falowanie  
Statek ze szkarłatnym żaglem  
Oto splot płomienia życiodajny

Niech zakwita, niech oczyszcza, niech kształt nada  
Temu co w nas tkwi gdzieś na dnie samym  
Niech się wznosi, niech się wznosi  
Aż zabłyśnie tęczą  
Do krainy łagodności brama

## „Pieśń na wyjście”

a

Idź człowieku idź rozpowiedz

d

Idźcie wszystkie stany

E

Kolorowi biali czarni

F

G

Idźcie zwłaszcza wy ludkowie

a

e

Przez na oścież bramy

C

G

a

e

Dla wszystkich starczy miejsca

C

G

a

e

Pod wielkim dachem nieba

C

G

a

e

Rozejdźcie się po drogach po łąkach po rozłogach

C

G

a

e

Po polach błoniach i wygonach w blasku słońca w cieniu chmur

F

G

F

G

Rozejdźcie się po niżu rozejdźcie się po wyżu

F

G

a

e

Rozejdźcie się po płaskowyżu w blasku słońca w cieniu chmur

C

G

a

e

Dla wszystkich starczy miejsca

C

G

a

e

Pod wielkim dachem nieba

C

G

a

e

|

Na ziemi której ja i ty

| x3

C

G

a

e

|

Nie zamienimy w bagno krwi

|

C

G

a

e

Na ziemi której ja i ty

C

G

a

Nie zamienimy w bagno krwi

## „Pieśń o śnie”

d

Z zimna drząc przy domowym ognisku

g<sup>6</sup>

Zasłuchani w głodowy kiszek marsz  
Po ostatnim wypijmy kieliszku  
Zanim świecy dotli się blask  
Papierosa puśćmy dokoła  
Przeczytajmy z zakazanych coś ksiąg  
Bo nad ranem nikt przecież nie woła

a

d

Nikt nie wywoła nas stąd

C

F

C

d

Gdzie łajdak pokaja się szczerze

g

F

C

Gdzie złodziej odda swój łup

F

A

B

g

Gdzie ktoś zanim powie: „Nie wierzę”

F

C

d

Świętemu upadnie do stóp  
Gdzie krzywdy nie będą pomszczone  
Lecz wynagrodzone do cna  
Gdzie dziecko bezpiecznie zrodzone  
Siądzie obok jagnięcia i lwa

Otuleni w swoją obecność  
Czując w ustach wspomnienia smak  
Nie dbajmy o świadomą konieczność  
Co w twarze sypie nam mak  
Noc jest jedna i świt jest po nocy  
Pod zamkniętą powieką trwa blask  
I nikomu nie zabraknie pomocy  
Dopóki nie zabraknie mu nas

Gdzie zdrada to wtręt z obcej mowy  
Podobnie jak przemoc i gwałt  
Gdzie myśli nie chowa się w słowa  
Lecz jawny jej daje się kształt  
Gdzie rozpacz i ból są kojone  
I żadna nie kala się łza  
Gdzie dziecko bezpiecznie zrodzone  
Siądzie obok jagnięcia i lwa

Ktoś powie: „To senne marzenie”  
Nie ma nic prawdziwszego od snu  
Więc w obecność swą otuleni  
Wspólnie wyśnijmy go tu

Ktoś powie: „To senne marzenie”  
Nie ma nic prawdziwszego od snu  
Więc w obecność swą otuleni  
Wspólnie wyśnijmy go tu

## „Pieśń pożegnalna”

**D** **A<sup>7</sup>**  
Ogniska już dogasa blask  
**D** **D<sup>7</sup>** **G**  
Braterski splećmy krąg  
**D** **A<sup>7</sup>**  
W wieczornej ciszy w świetle gwiazd  
**D** **G** **D**  
Ostatni uścisk rąk

**D** **h** **e** **A**  
Kto raz przyjaźni poznał moc  
**D** **D<sup>7</sup>** **G**  
Nie będzie trwonił słów  
**D** **A**  
Przy innym ogniu w inną noc  
**D** **G** **D**  
Do zobaczenia znów

Nie zgaśnie tej przyjaźni żar  
Co połączyła nas  
Nie pozwolimy by ją skradł  
Nieubłagany czas

Przed nami jasnych godzin moc  
I moc młodzieńczych snów  
Przy innym ogniu w inną noc  
Do zobaczenia znów

## „Piosenka bez tytułu”

e G a H<sup>7</sup>  
Popatrz niebo się kłania, niebo różowe

C G H<sup>7</sup>  
Wiatrem sypane w kolorze

e G a H<sup>7</sup>  
Słońce przychodzi jak gość najlepszy

C G H<sup>7</sup>  
Wiatr się umiła na wietrzyk

H<sup>7</sup> e H<sup>7</sup> e  
Jeszcze się tyle stanie, jeszcze się tyle zmieni

C G H<sup>7</sup>  
Rosną nam nowe twarze do słońca

| x2 |

Popatrz drzewo się czesze, drzewo olbrzymie  
Po niebie gałęźmi wiatr pisze  
Rzeka się śmieje dobrą nowiną

## „Piosenka dla Grażki”

D e D  
Posłuchaj Grażko mojej piosenki  
D e D  
O rudym majstrze z głową jak płomień  
D e G D  
Ten majster Grażko słowa próbuje  
e D e D  
Jak życie swoje poskładać w dobry wiersz

D e  
Dzyń dzyń, krople kap kap  
G D  
To stary kran dzwoni bo pora już spać  
D e G  
Puk puk, puka do drzwi pluszowy miś  
G D  
By w łóżeczku z Tobą chrap chrap

I wiecznie szuka po całym domu  
Słówek wygrzanych ciepłem twych dłoni  
Lecz nie wiedzieć czemu ostatecznie znajduje  
Coraz więcej zziębniętych, przemarzniętych i chorych

Nad miastem nocą jak rudy cień  
Czupryna majstra pochyla się  
Gdy zaśniesz Grażko majster wyruszy  
Na spacer w głąb pióra po mleko i po ser

## „Piosenka dla robotnika rannej zmiany”

**E**

Godzina słynna piąta pięć

**E**

Naciska budzik, dźwiga się

**E**

Do kuchni drogę zna na pamięć

**E**

**E'**

Prowadzą go tam nogi same

**A**

Pod kran pakuje śpiący łeb

**E**

Przez chwilę jeszcze śpi jak w łóżku

**H'**

**E**

Dopóki nie posłyszysz plusku

**A**

**E**

**H'**

I wtedy wreszcie budzi się

Aniele Pracy stróżu mój

Jak ciężki robotnika znój

Zbożowa kawa, smalec, chleb

Salceson czasem, kiedy jest

Do teczki drugie pcha śniadanie

I teraz szybko na przystanek

W tramwaju tłok i nie ma Boga

Jest ramię w ramię, w nogę noga

Kimanie na stojąco jest

Aniele Pracy stróżu mój

Jak ciężki robotnika znój

Przez osiem godzin praca wre

Jak z bicza strzelił minął dzień

Już w domu siedzi przed ekranem

Na stole flaszka z marcepanem

Dziś chłopcy grają ważny mecz

Przez cały czas w ataku nasi

Aniele Pracy stróżu mój

Jak ciężki robotnika znój

Niech nas ukoi dobry sen

Najlepsza w końcu jest to rzecz

I co się śni? Podwyżka cen

Aniele Pracy stróżu mój

Jak ciężki robotnika znój



## „Piosenka dla Wojtka Bellona”

D G D  
Powiedz, dokąd znów wędrujesz?

D G D  
Czy daleko jest Twój sad?

C G D  
Hen, w krainy buczynowe

C G D  
Ze mną tam układa pieśni wiatr

e G D  
Hen w krainy buczynowe

e G D  
Ze mną tam nikogo tylko wiatr

Zmierzchy grają, a przestrzenie  
Własny mi podają dźwięk  
Takie śpiewy z nimi lub milczenie  
W którym znika każdy dawny lęk

W takich śpiewach i milczeniu  
W szumie świętych buków zginął lęk

Zaszumiały Cię powietrza  
I tuszyłeś sam na szlak  
Ten ostatni, ten najlepszy  
Przyszedł czas, Pan dał Ci znak

Ten ostatni, ten najlepszy  
Przyszedł czas, Pan dał Ci znak

## „Piosenka o zajączku”

**GF CG | x2**

**G F C G**  
Mam mało czasu tak mało jak piachu  
**D A G**  
W dziecięcej garści nad rzeką  
**G F C G**  
Zwieram powieki zatrzymać obraz  
**D A G**  
Co z moich wspomnień ucieka

**D F**  
Bledną kolory i płynie, płynie  
**C G**  
Rzeka po szarej łące  
**D F**  
I płynie płynie nie realniejąc  
**C e**  
Rzeką zielony zajączek

**GF CG | x2**

Biegnę wciąż biegnę przed siebie w siebie  
Tęczę rozgarniam rękami  
Letnim upałem wytrzeć do sucha  
Spotniała wilgotną pamięć

Rzeki jaszczurka na trawie się wije  
Słońce się chyli zrudziałe  
Wieczną zieloność zachować w oczach  
Tak wiele pragnę tak mało

Bledną wspomnienia i płynie rzeka  
Bez końca i bez początku  
Nasyć me oczy kolorem rosy  
I drzwi mi otwórz zajączku

## „Piosenka wiosenna”

**G D C G | x2 h**

e h C D  
Zagram dla ciebie na każdej gitarze świata  
e h C D  
Na ulic fletach na nitkach babiego lata  
G D G C  
Wyśpiewam jak potrafię księżycy na rozstajach  
h C a D  
I wrześnie i stycznie i maje  
h a D  
I zagubione dźwięki i barwy na płótnach Flaminka  
h C a D  
I słońce wędrujące promienia ścieżynką

G D C G  
Graj nam graj pieśni skrzydlata  
h C D  
Wiosna taniec nasz niesie po łąkach  
G D GD C  
Zatańczymy się w sobie do lata  
G D CD G  
Zatańczymy się w siebie bez końca

**G D C G | x2 h**

A blask co oświetla me ręce gdy piszę  
Nabrzmiął potrzebą rozerwania ciszy  
Przez okno wyciekł pełna go teraz chmara wronia  
Dziobi się w dziobów końcach a w ogonach ogoni  
A pieśń moja to niknie to wraca  
I nie wiem co bym zrobił gdybym ją utracił

**G D C G | x2 h**

**„Piosenka z niekończącej się drogi”**

C C<sup>6</sup> C<sup>7+</sup> C<sup>6</sup>  
Niejeden marcowy stopniał śnieg

C C<sup>6</sup> C<sup>7+</sup> C<sup>6</sup>  
Urodzaj i susza wiedli spór

D<sup>9</sup>

Gdy z domu ruszyłem sam

F<sup>7+</sup>

Nie zliczysz tych wszystkich drzew

C

Z których spadłem

Nie mogłem za długo nigdzie być  
Choć tyle gościnnych stało drzwi  
Już dusił się w szafie płaszcz  
Już myśli kazały świt w drodze witać

C<sup>6</sup> h<sup>07</sup> E<sup>7</sup>  
Wierzyłem że zdobyć mogę świat

a<sup>7</sup> D<sup>7</sup>  
Że rzucę pod nogi go

d<sup>7</sup> f<sup>7</sup> C C<sup>6</sup> C<sup>7+</sup>  
Mijałem ludzi jak domy o białych oknach

C<sup>6</sup> h<sup>07</sup> E<sup>7</sup>  
Wierzyłem że zdobyć mogę świat

a<sup>7</sup> D<sup>7</sup>  
Cóż zostały zdarte buty

d<sup>7</sup> f<sup>7</sup> C  
I coraz to grubszy zeszyt zapisany

Po drodze co wiodła nie od lat  
Przede mną byli ludzie i świat  
Do których nie zbliżał czas  
W muzyce każdego dnia  
W każdym słowie

Raz w nocy wyśniłem dziwny sen  
Że wracam choć idę wciąż przed siebie  
Ta myśl mi nie daje spać  
Wraca jak chleba smak niespodzianie

## „Płonie ognisko”

a E a  
Płonie ognisko i szumią knieje  
E E' a  
Drużynowy jest wśród nas  
E a  
Opowiada starodawne dzieje  
E E' a  
Bohaterski wskrzesza czas

C G  
O rycerstwie od kresowych stanic  
a E  
O obrońcach naszych polskich granic  
a E a  
A ponad nami wiatr szumi, wieje  
E E' a  
I dębowy huczy las

Już do odwrotu głos trąbki wzywa  
Nawołując ze wszech stron  
Staje wiara w ordynku szczęśliwa  
Serca biją w zgodny ton

Każda twarz się uniesieniem płoni  
Każdy laskę krzepko dzierży w dłoni  
A z młodzieńczej się piersi wrywa  
Pieśń potężna, pieśń jak dzwon

## „Pocztówka z Beskidów”

**C** **G**  
Po Beskidzie błądzi jesień

**a** **e**  
Wypłakuje deszczu łzy

**F** **C**  
Na zgarbionych plecach niesie

**d** **G**  
Worek siwej mgły

**C** **G**  
Pastelowe cienie kładzie

**a** **e**  
Zdobiać rozczochrany las

**F** **C**  
Nocą rwie w brzemionym sadzie

**d** **G** **C** **C<sup>7</sup>**  
Grona słodkich gwiazd, złocistych gwiazd

**F** **G** **C** **F**  
Jesienią góry są najszczęśliwsze

**C** **G** **C** **C<sup>7</sup>**  
Żurawim kluczem otwierają drzwi

**F** **G** **C** **F**  
Jesienią smutne piszę wiersze

**C** **G** **C**  
Smutne piosenki śpiewam Ci

Po Beskidzie błądzą ludzie  
Kare konie w chmurach rżą  
Święci pańscy zamiast w niebie  
Po kapliczkach śpią

Kowal w kuźni klepie biedę  
Czarci wydeptując trakt  
W pustej cerkwi co niedzielę  
Rzewnie śpiewa wiatr, r pobożny wiatr

## „Pod wspólnym dachem”

**A**            **E<sup>7</sup>**    **h<sup>7</sup>**                    **A**  
Wybrałaś dach ten sam co ja  
**D**                    **A**                    **E<sup>7</sup>**  
I ten sam komin z wiecznie żywym dymem  
          **A**                    **E<sup>7</sup>** **h<sup>7</sup>**                    **A**  
W pokoju gdzie obrazy dwa  
**D**                    **A**                    **E<sup>7</sup>**  
Pozostał ślad po pianinie

**D**                    **A**    **h<sup>7</sup>**                    **A**  
Więc gramy wciąż na cztery ręce  
**D**                    **A**                    **E<sup>7</sup>**  
Nuty - krople deszczu płaczą się w ogrodzie  
          **D**                    **A**    **h<sup>7</sup>**                    **E<sup>7</sup>**  
Więc gramy wciąż na cztery ręce  
**D**                    **A**                    **E**  
Nuty - krople deszczu

Nasz stały gość kulawy kot  
Od dawna z nami na 'ty'  
Tylko listonosz chyba niechcący  
Zamienia listy na łzy

## „Polanka”

a G a  
Liści zielenią zagra nam wiatr  
F E  
A śpiewność ptaków tylko prawdę powie  
a G a  
Choć niepojęty ten cały świat  
F E  
Choć nam nie wszystko chce zmieścić się w głowie

a G a  
To zatańcz ze mną na polanie  
G FE  
Ot tak, po prostu  
a G a  
To zatańcz ze mną na polanie  
G F E a E  
Choć raz prawdziwie zatańcz ze mną sobie

Spójrz, drzewa takie są uśmiechnięte  
A trawa oświadcza się kwiatom  
Choć nie nazwane to piękne przepięknie  
Oddaje się wszystkim nie biorąc nic za to

Drzewa coś szepczą, coś ciągle śpiewają  
I pełno w ich śpiewie jest twojej piękności  
I choć trochę o jesieni bają  
To i tak las pełen jest naszej miłości



## „Połoniny Niebieskie”

C F C F  
Gdy nie zostanie po mnie nic  
C F C G  
Oprócz pożółkłych fotografii  
e F C G  
Błękitny mnie przywita świt  
C F C F  
W miejscu, co nie ma go na mapie

A kiedy sypną na mnie piach  
Gdy mnie okryją cztery deski  
To pójdę tam, gdzie wiedzie szlak:  
Na połoniny, na niebieskie

Podwiezie mnie błękitny wóz  
Ciągnięty przez błękitne konie  
Przez świat błękitny będzie wiózł  
Aż zaniebieszczy w dali błonie

Od zmartwień wolny i od trosk  
Pójdę wygrzewać się na trawie  
A czasem gdy mi przyjdzie chęć  
Z góry na ziemię się pogapię

Popatrzę jak wśród smukłych malw  
Wiatr w przedwieczornej ciszy kona  
Trochę mi tylko będzie żal |  
Że trawa u was tak zielona | **x2**  
Że trawa u was tak zielona | **x3**

## Pompeja

e  
Odkopywaliśmy miasto Pompeję  
A  
Jak się odkrywa spodziewane łady  
a  
Gdy okiem ludzkim nie widziane dzieje  
e  
Jutro ujrane potwierdzą poglądy  
a H' e  
Z których dziś jeszcze głupców tłum się śmieje  
G  
W miarę kopania miejski cień narastał  
D  
Jakbyśmy wszyscy wracali do domu  
a  
Wjeżdżając wolno w świt wielkiego miasta  
e  
Cicho by snu nie przerywać nikomu  
a H' e  
Tylko pies szczekał i łańcuchem szastał

Czemu pies szczeka rwie się na łańcuchu  
Szybkie dłonie masują mięśnie dostojnika  
Który w łaźni na własnym kołyszac się brzuchu  
Wydaje rozkazy pyta niewolnika  
Pies szczeka bo się boi wielkiego wybuchu  
Bzdura Na chwilę przerwij bolał kości  
Co z poetą którego rozkazałem śledzić  
Nic nowego meldują podwładni z ciemności  
W swoim mieszkaniu przy kaganku siedzi  
I pisze za wierszem wiersz dla potomności

Czemu pies szczeka targa się po nocy  
Tej którą objął twarz znieruchomiała  
Bzdura może ulicznik trafił kundla z procy  
Mruczy chce wydobyć uległość z jej ciała  
Ale ona w oknie utkwiła już oczy  
Ziemia drży czy nie czujesz Objął ją od tyłu  
I szepnął do ucha to drżą członki moje  
Świat nie zginie dlatego że bydłę zawyło  
Odwraca jej głowę i długo całuje  
Na dach pada gorące pierwsze ziarno pyłu

Czemu pies szczeka słyhać w całym mieście  
Więzien szarpie kratę czuje duszny powiew  
Strażnicy otwórzcie Ludzie gdzie jesteście  
Ja jestem żebrak spod muru odpowie  
Ślini się nóg nie ma drzemał przy areście  
Ratuj mnie wypuść ten tylko się ślini  
I ślina w ciemnościach już błyszczący czerwono  
Mogę pomodlić się w jakiejś świątyni  
Tyle ich ostatnio tutaj postawiono  
Nic żaden z bogów dla nas nie uczyni

Czemu pies szczeka patrz jak płonie niebo  
Z pieca wyciągaj bochenki niezdaro  
Ziemia dygoce uciekać stąd trzeba  
Nie chcę być własnej głupoty ofiarą  
Weź wszystkie pieniądze i formę do chleba  
Czemu pies szczeka Tak to już koniec  
Lecz jeszcze zabiorę te misy z ołtarza  
Nikt nie zobaczy gdy wszystko zniszczone  
Nie zdążę nie zdążę noc w dzień się rozjarza  
Biegnę jak ciężko powietrze spalone

Psa który ostrzegał nikt nie spuścił z łańcucha  
Zastygł  
Pysk otwarty  
Łapy w próg wtopione

Podniosłem oczy i objąłem wzrokiem  
Ulice stragany stadiony sklepienia  
Wtem słyszę szmer  
Pada z nieba popiół  
A to się tylko obsunęła ziemia  
Pod czyimś szybkim nierozważnym krokiem

## „Poślę dziewczynie”

**F C G C**

**F**                    **C**            **G**            **C**  
Poślę dziewczynie torbę pomarańcz  
**G**                    **D**            **C**            **G**  
Niechaj ich wielkie kuliste głowy  
**F**                    **C**            **G**            **C**  
W jej drobnych dłoniach radośnie tańczą  
**F**                    **C**            **G**            **C**  
Taniec ognisście pomarańczowy  
**F C G C**  
Laj...  
**F**                    **C**            **G**            **C**  
Taniec ognisście pomarańczowy

**F C G C**

Poślę dziewczynie kwiaty niedrogie  
Co zapach ziemi płatkami kryją  
Rosnące cicho na kopcach mogił  
Takie nie swoje - jak ja niczyje

Poślę dziewczynie na liściach buka  
Promienie słońca i wiatru zapach  
Choć długo będę po górach szukał  
Naniosę wreszcie je na liście mapy

Poślę dziewczynie ślad kół szeroki  
Co się nie kończy i nie zaczyna  
Odbity w kurzu spękanej drogi  
Po której schodzi z gór biała zima

Poślę dziewczynie miłość do szlaków  
Do gór połonin bacowych gadek  
Poślę jej czerwień ze wszystkich maków  
A później chyba już sam przyjadę

## „Pożar na Tamce”

**A** **E**  
Na tamkie pod 13 pożarną straż wezwali  
**A**  
Z ratusza pełnym gazem z sikawką my jechali  
**D**  
I pędzimy przez Krakowskie Śródmieście zapychamy  
**A** **E** **A**  
Na Tamkie pod 13 natenczas zajeżdżamy  
**E** **E<sup>7</sup>** **A**  
A tu się pali jak cholera jak cholera jak cholera  
**E** **E<sup>7</sup>** **A**  
Ogień bucha jak cholera nie wiadomo skąd  
**E** **E<sup>7</sup>** **A**  
A naród stoi łeb zadziera łeb zadziera łeb zadziera  
**E** **A**  
A tu się pali jak cholera z każdej strony swąd  
**A** wtem na trzecim piętrze gość jakiś z okna drze się  
Ratujcie bo się spalę portki zajęli mnie się  
Ktoś krzyknął skacz pan w siatkę do niego strasznym głosem  
Gość skoczył ale obok i zarył w jezdnię nosem  
Natenczas z drugiej strony zajeżdża pogotowie  
Gość leży na asfalcie i ma trzy dziury w głowie  
I nagle jak nie wrzaśnie przy ludziach bez krępacji  
Ratujcie moją babcię zamkniętą w ubikacji  
Natenczas jeden strażak w zmoczonej kombinezie  
Po babkę tego ognia na grandę w ogień lezie  
Za chwilę jest z powrotem i niosąc parę kapci  
Tak mówi do faceta że to są resztki z babci  
Walczyli my z tym ogniem na Tamce pod 13  
A pożar był widoczny nad całym prawie miastem  
Toporki byli w ruchu ulice byli w wodzie  
Walczyli my z tym ogniem aż podziw był w narodzie  
Trzy godziny my walczyli my walczyli my walczyli  
Bo strażaki w takiej chwili bardzo dzielne są  
Wszyscyśmy się pomoczyli napocili namęczyli  
Trzy godziny my walczyli aż się spalił dom  
„Dzięki ofiarnej postawie naszych dzielnych strażaków fundamenty budynku  
zostali uratowane”

## „Pożegnanie”

**G** **D**  
la la la la la la la  
**G** **D**  
la la la la  
**G** **D** **Fis**  
la la la la la la la la la  
**Fis<sup>7</sup>**  
la la  
**h** **G** **D**  
la la la la la la la la la la  
**Fis** **Fis<sup>7</sup>**  
la la la la la la la

**h** **Fis** **h**  
Może się spotkamy znów po kilku latach  
**G** **D** **Fis**  
Może właśnie tutaj, lub na końcu świata  
**G** **D** **Fis** **h**  
Będiesz wtedy inna, ja wciąż taki sam  
**G** **D** **Fis**  
Może nam się uda zacząć jeszcze raz

Dzisiaj muszę odejść, już mnie nie zatrzymuj  
Przez te wszystkie lata nic się nie zmieniło  
Rozstawiłaś straż wokół moich snów  
Daj mi wreszcie spokój, dosyć mam już słów

Wrócę tu na pewno gdy nadejdzie pora  
Zapamiętaj tylko co mówiłem wczoraj  
Zapamiętaj tylko, że się nie zmieniłem  
Myślę co myślałem, wierzę w co wierzyłem

Wrócę gdy zrozumiesz już po kilku latach  
Może właśnie tutaj będzie koniec świata  
Będiesz wtedy inna, ja wciąż taki sam  
Może nam się uda zacząć jeszcze raz

## „Pożegnanie gór”

a d a A<sup>7</sup>  
Słońca dysk zaginął już w konarach  
d G C A<sup>7</sup>  
Na polanę spłynął szary mrok  
d G C a |  
Smętnie zadzwoniła gdzieś gitara |  
d E<sup>7</sup> a (A<sup>7</sup>) | x2  
W nocnej ciszy czyjś zamiera krok |

Przy ognisku wędrowców gromada  
W blasku iskier zamarł cieni krąg  
Wysłuchują struny opowiadań  
Zasłyszanych gdzieś daleko stąd

Pięciolinii wyznaczonym szlakiem  
Błądzi zapomniany, niemy cień  
A w swych troskach smętnie zadumany  
Żegna świętek odchodzący dzień

Znika w dali kalejdoskop twarzy  
Zgasłych ognisk dym już sięga chmur  
Pomyśl, ile niespełnionych marzeń  
Łączy z sobą pożegnanie gór

Już nie znikną góry z Twoich wspomnień  
Oczy ikon, nieprzebyty szlak  
Szumu jodeł nie da się zapomnieć  
Będziesz wracać do nich w swoich snach

**„Późną nocą jesieni już blisko”**

**d**                      **A<sup>7</sup>**                      **d**  
Późną nocą jesieni już blisko  
**a C**  
Późną nocą jesieni już blisko  
**F**    **d**  
Gdzieś pod lasem kwitnie ognisko

Stoją sierpy powleczone chłodem  
Podciągają kolana pod brodę

W krąg kobiety siedzą w milczeniu  
Wpatrują się w barwy płomieni

I tylko czasem ptak jakiś wrzeszczy  
Chyba nikt nie śpi nikt nie śpi

I wszystko normalnie poza tem  
Zwykła północ pożegnanie z latem

Tak mija ta dziwna godzina  
Gdy się kończy coś a coś zaczyna x5

## „Preludium dla Leonarda”

D

Na parterze w mojej chacie

G D

Mieszkał kiedyś taki facet

C G D

Który dnia pewnego cicho do mnie rzekł

C G D A

Gdy zachwycisz się dziewczyną nie podrywaj jej na kino

C G D

Ale patrząc prosto w oczy szepnij słowa te

h G D A

Jestem taki samotny, jak palec albo pies

C G D

Kocham wiersze Stachury i stary dobry jazz

h G D A

Szczęścia w życiu nie miałem, rzucały mnie dziewczyny

C G D

Szukam cichego portu, gdzie okręt mój zawinie

Po tych słowach z miłosierdzia

Padła już niejedna twierdza

I niejedna cnota chyżo poszła w las

Ryba bierze na robaki a panienka na tekst taki

Który zawsze szepczesz patrząc prosto w oczy

Gdy szła pierwszych zrywów minął

Zakochałem się w dziewczynie

Z którą się na całe życie zostać chce

Chciałem rzec - będziemy razem, zrozumiała mnie od razu

I jak echo wyszeptała słowa te

Jesteś taki samotny, jak palec albo pies

Kochasz wiersze Stachury i stary dobry jazz

Szczęścia w życiu nie miałeś, rzucały cię dziewczyny

Szukasz cichego portu, więc spadaj sukinsynie



## „Przerwa w podróży”

a H<sup>7</sup>  
Przy piwie w karczmie w Limanowej  
E<sup>7</sup> a  
Zapatrzeni w siwe mgły jesienne  
F C  
Czekaliśmy na autobusowe  
B E<sup>7</sup>  
Ostatnie lata połączenie  
a d  
Buk przez okno złoty talar rzucił  
G C  
Słońce na obrusie  
a d  
Od dziewczyny przy barze pożyczyłem uśmiech  
E E<sup>7</sup> a  
Oddam w autobusie

H<sup>7</sup> E<sup>7</sup> a  
A po lesie wiatr rwie na strzępy pajęczyny nic  
H<sup>7</sup> E<sup>7</sup> a A<sup>7</sup>  
A po polu wiatr rozsypuje kopce siana w pył  
d  
Do puszystych traw się tuli  
G C a  
Skrada się do pustych ptasich gniazd  
d  
Po strumieniach z wodą śpiewa  
E E<sup>7</sup> a  
Lekkomyślny wiatr

Wpatrzeni w okna milczeliśmy wszyscy  
Nikt nie przerywał nam czekania  
Nawet gitary zacisnęły zęby  
Wiedziały już nie będzie grania  
Oczy dziewczyny szeptały zostań  
Czas się zatrzymał w Limanowej  
Oddałem uśmiech przewróciłem kufel  
Na stole talar spał

## „Przeżyć”

Zapomniałam siebie w Bieszczadach,

Zagubiłam się w brzasku dnia,

Rozpuściłam włosy na halach,

Starym bukom dodałam lat.

Zadziwiły się połoniny,

Zatarł ślad mój bieszczadzki trakt,

Nawet drobne okruchy pamięci

Porozrzucił po lasach wiatr.

By przeżyć  
To co w sercu wciąż miłością się tli,

By przeżyć  
Spokój zwykłych, dobrych, szczęśliwych dni.

I to co było, i co będzie,  
I niespełnione sny.

Przegoniłam mgłę po ścierniskach,  
Pozwoliłam odpocząć snom,  
Wygasiłam ogień w ogniskach,  
Przeżegnałam zielony dom.

Jeszcze tylko trochę popatrzę,  
Jeszcze w duszy wyrzeźbię ślad  
I odejdę, i znowu powrócę,  
By spróbować, tak jak od lat.

## „Przeżyj to sam”

C E a  
Na życie patrzysz bez emocji  
d G G'  
Na przekór czasom i ludziom wbrew  
C E a  
Gdziekolwiek jesteś w dzień czy w nocy  
d G G'  
Oczyrna widza oglądasz grę

Ktoś inny zmienia świat za Ciebie  
Nadstawia głowę, podnosi krzyk  
A ty z daleka, bo tak lepiej  
I w razie czego nie tracisz nic

C E a d G  
Przeżyj to sam, przeżyj to sam  
C E a  
Nie zamieniaj serca w twarde głąz  
d G  
Póki jeszcze serce masz

Widziałeś wczoraj znów w dzienniku  
Zmęczonych ludzi, wzburzony tłum  
I jeden szczegół wzrok Twój przykuł  
Ogromne morze ludzkich głów

A spiker cedził ostre słowa  
Od których nagle wzbierała złość  
I zaczął w Tobie gniew kiełkować  
I pomyślałeś milczenia dość

## „Przyjaciele”

**C** **G**  
Tam dokąd chciałem już nie dojdę  
**F** **C**  
Szkoda zdzierać nóg  
**G** **F** **G** **C**  
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres  
**G** **F** **C**  
Wy pójdziecie inną drogą zostawicie mnie  
**G** **F** **G** **C**  
Odejdziecie, sam zostanę na rozstaju dróg

**C** **G** **G-Fis-F** **C**  
Hej przyjaciele, zostańcie ze mną  
**G** **F** **G** **C**  
Przecież wszystko to co miałem, oddałem wam  
Hej przyjaciele, choć chwilę jedną  
Znowu w życiu mi nie wyszło znowu jestem sam

Znów spóźniłem się na pociąg i odjechał już  
Tylko jego mglisty koniec zamajaczył mi  
Stoję smutny na peronie z tą walizką jedną  
Tak jak człowiek, który zgubił od domu swego klucz

Tam dokąd chciałem już nie dojdę, szkoda zdzierać nóg  
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres  
Wy pójdziecie inną drogą, zostawicie mnie  
Zamazanych drogowskazów nie odczytam już

„P.S. jesiennej miłości”

**h h<sup>7</sup> G<sup>7+</sup> e Fis<sup>4</sup> Fis | x2**

**h h<sup>7</sup> G<sup>7+</sup>**  
I oto nadeszła pora  
**e Fis<sup>4</sup> Fis**  
Czernienia traw zżętych  
**h h<sup>7</sup> G<sup>7+</sup>**  
Pozostał za nami  
**e Fis**  
Kosmos jesienny  
**a a<sup>6</sup> H<sup>7</sup> h<sup>7</sup>**  
Przyszło nam u drogowskazu  
**H<sup>7</sup> a e<sup>6</sup>**  
Z napisem "donikąd" stanąć  
**h h<sup>7+</sup> h<sup>7</sup> E<sup>9</sup>**  
A w nas słowa jak ptaki zmoknięte  
**G<sup>7+</sup> Fis**  
A w nas myśli strachliwe jak zając

**h h<sup>7</sup> G<sup>7+</sup> e Fis<sup>4</sup> Fis | x2**

I oto czas nadchodzi  
Wyjaśnień nie zbędnych  
Stoimy obok chociaż  
Na wyciągnięcie ręki  
Żeby choć chwila niewielka  
By spokój znowu znaleźć  
Lecz w nas słowa jak ptaki zmoknięte  
Lecz w nas myśli strachliwe jak zając

I oto popatrzmy tylko  
Stoimy na rozdrożu  
Z którego każde odejść  
Osobną drogą może  
I każde z nas obce pośród  
Stron świata wybierając  
Bo w nas słowa jak ptaki zmoknięta  
Bo w nas myśli strachliwe jak zając

**a a<sup>7</sup> H<sup>7</sup>**  
A tyle drogi przed nami  
**e e<sup>7</sup> e<sup>6</sup>**  
Tyle światów przed nami  
**h h<sup>7</sup> G<sup>7+</sup> A h**  
A tyle pieśni jeszcze tyle pieśni przed nami

## „Pszczółka Maja”

**C** **G**  
Jest gdzieś, lecz nie wiadomo gdzie

**F** **C**  
Świat, w którym baśń ta dzieje się

**G**  
Malutka pszczółka mieszka w nim

**F** **C**  
Co wśród owadów wiedzie prym

**C** **F** **G** **C** **d**  
Tę pszczółkę, którą tu widzicie, zowią Maja

**G** **C**  
Wszyscy Maję znają i kochają

**d**  
Maja fruwa tu i tam

**G** **C**  
Świat swój pokazując nam

**C** **F** **G** **C** **d**  
Dziś spotka nas malutka zwinna pszczółka Maja

**G** **C**  
Mała, zwinna przyjaciółka Maja

**d**  
Śmiała, sprytna, rezolutna Maja

**C** **G** **C**  
Maju, Maju, Maju, coś zobaczymy dziś

## „Ragazzo da provincia”

C a C a  
Ragazzo da Napoli zajechał „Mirafiori”

C G  
Na sam trotuar wjechał kołami  
F G F G  
Nosem prezent poczułaś, już taka jesteś czuła  
F G C  
Że pomyślałaś o nim - „Belle Ami”

On ciemny był na twarzy, a prezent ci się marzył  
Za dziesięć centów torba w „Pewexie”  
Ty miałaś cztery złote, on proponował hotel  
I nie musiałaś zameldować się

F G C a  
Ty z nim poszłaś w ciemno damo bez matury  
F G C C'  
Koza ma prezencję lepszą niżli ty  
F G C a  
Czemu smutną minę masz i wzrok ponury  
F G C  
Ciao Bambina, spadaj mała, tam są drzwi

On miał w kieszeni paszport, sprawdziłaś a więc znasz to  
Lecz on nie sprawdził, ile ty masz lat  
On mówił: „Bella Bionda”, a popatrz jak wyglądasz  
Te włosy masz jak len, co w błoto wpadł

Jak w oczy spojrzysz teraz, swojego prezentera  
Co dyskotekę robi i ma styl  
Straciłaś fatyganta, chciał kupić Ci trabanta  
Czy warto było za tych parę chwil

Twój ragazzo „Forda Capri” Ci nie kupi  
„Buena Notte” pewnie też nie powie Ci  
Jeszcze wierzysz, że dla ciebie śpiewa Drupi  
Ciao Bambina, spadaj mała, tam są drzwi

Poznałaś Europę, więc nie mów do mnie kotek  
Ja nie wiem, co „Vouksvagen”, a co „Golf”  
Nie jestem tak bogaty, nie wezmę Cię do taty  
I przestań mnie nazywać „My sweet lord”

Ty nie będziesz moją Julią Capuletti  
Inny wszak, niż ja, Romeo Ci się śni  
W żadnym calu nie wyglądam jak spaghetti  
Ciao Bambina, spadaj mała, tam są drzwi

Gdy Ci pizze stawiał, rzekł „Prego Mangiare”  
To pamiętać będziesz po kres swoich dni  
Tęskniąc za nim, jak panienka za dolarem  
Ciao Bambina, spadaj mała, tam są drzwi

## „Rozliczysz mnie Panie”

Ze słabości mojej rozliczysz mnie panie

Z błędzeń moich i tych dróg na skróty

Buty niosły same - nie trzymały mnie

Nawet szalone sznurówki

Z wszystkich grzechów rozliczysz mnie panie

Na wieki wieków amen

Z małości mojej rozliczysz mnie panie  
Że cieszyłem się nad trawą pochylony piórkiem  
I że chciałem czasem nad ranem Złowić w wiersz  
Wypuszczoną przez Ciebie jaskółkę

I z kielicha rozliczysz mnie panie  
Z tych dymiących jasną pianą kufli  
Kiedy w głowie mej kilka było planet  
A ja chciałem to przed Tobą ukryć



## „Rublow”

Na ziemi, co zawsze pod wodą, lub śniegiem  
Są drogi, po których nikt prawie nie chodzi.  
Tam wariat się czasem przesunie po niebie  
Do ludzi na lodzi  
Wołając, że leci,  
A oni chwytają go w sieci.

Wśród pól i rozlewisk tam białe są miasta,  
Gdzie końmi handlują, jedwabiem i siarką.  
Nad targiem wyrasta przejasny monastyr,  
Chorały i charkot,  
Ikona i koń,  
Wędzidło i złota dłoń.

Na ścianach gospody łańcuchy i sierpy,  
Wesołek po udach się klepie i śpiewa  
O ludzie, co żyje radością, choć cierpi;  
I ktoś się zaśmiewa,  
Ktoś wódką go raczy,  
Nim inny ktoś wezwie siepaczy.

Z wyrwanym językiem niech skacze do woli,  
Jak przygłup, co słowa nie może wykrztusić.  
Bo Książę z krużganków, o wzroku sokolim  
Dziedziny strzec musi  
Od ognia i zła,  
By poczuł lud, że ktoś on dba.

A Książę-mecenas za sztuką przepada,  
Więc ściany pałacu malować mi każe.  
Czeladnik już farby i pędzle rozkłada,  
A w drzwiach stają strażę  
I Księcia brzmi głos:  
Za pracę twą miecz, albo trzos.

Architekt, co dla mnie budował ten pałac  
Już nic piękniejszego nikomu nie wzniesie.  
Gdy skończył – przygoda go przykra spotkała:  
Na zbirów się w lesie  
Jak raz napatoczył,  
A oni wykłuli mu oczy.

I zaśmiał się Książę, aż sala zagrzmiała  
I grzmiała, gdy odszedł, podobny do pawia.  
I stałem przed ścianą, co była tak biała  
Jak tego co stawiał ją  
Twarz oślepiąca,  
Od łez nim się stała czerwona.

Klęczałem przed biela, nad Pismem schylony,  
Gdy przyszła ta dziewczka niespełna rozumu.  
Czytała ruchami rąk moje ikony  
I śmiała się z tłumów,  
Płakała nad Bogiem  
I piekiel przerażał ją ogień.

I wstały płomienie ze wszystkich stron naraz,  
Ku niebu podniosły się dymu kolumny,  
W drzwiach koński pysk widzę i uśmiech Tatara,  
Co Księcia łbem dumnym  
Za włosy potrząsa,  
A Księciu krew spływa po wąsach.

Dziewczyna w krzyk straszny, więc on w śmiech wesoły  
I szaty cerkiewne pod nogi jej ciska,  
A ona je wdziewa, obraca się w koło  
I łza już jej wyschła,  
Więc tańczy w podzięcie  
Przy siodle, przy głowie książęcej.

Kto walczył, ten złotym pojony ukropem  
Blach z kopuł cerkiewnych, z ksiąg ogniem topionych,  
Zapada pomiędzy kopyta i stopy  
Ze wzrokiem wlepionym  
W zasnutą twarz Boga  
I pyta—jak kochać ma wroga.

Znów ciała chowaliśmy do wspólnych dołów,  
Znów drogi krzyżowe bez Krzyża i Chusty  
Po burzy, o zmroku, nad rzeką popiołów  
Pogańskie odpusty;  
Śmiech krwi i ciał gra.  
Płomyki się łączą po dwa.

Z tej ziemi, co żywym nie skąpi pogardy  
Najlepsza jest glina do formy na dzwony.  
W ich dźwięku z tej ziemi ucieram dziś farby  
Do mojej ikony.  
Na suchej deszczułce  
Jest miejsce na świat i na Stwórcę.

Przemokły, jak drzewo stojące na deszczu  
Koń schyla się, woda po sierści mu spływa;  
Zbutwiałe zielenie i złoto na desce,  
Co płacze jak żywa—  
To Stwórcy Korona.  
Czekają nań  
Koń i Ikona.

## „Rzeka”

**E A E A | x2**

**E A E A**  
Wysłuchany w twą cichą piosenkę  
**E A gis gis<sup>7</sup>**  
Wyszedłem nad brzeg pierwszy raz  
**A gis<sup>7</sup> cis**  
Wiedziałem już rzeko, że Kocham cię rzeko  
**A gis fis<sup>7</sup>H<sup>7</sup>**  
Że odtąd pójdę z tobą

**E A E A E gis cisE<sup>7</sup>**  
O dobra rzeko, o mądra wodo  
**A gis cis**  
Wiedziałaś gdzie stopy znużone prowadzić  
**A gis fis<sup>7</sup> H<sup>7</sup>**  
Gdy sił już było brak  
**E A E A E A E A**  
Brak

Wieże miast, łuny światła  
Ich oczy zszarzałe nie raz  
Witały mnie pustką, żegnały milczeniem  
Gdym stał się twoim nurtem

**E A E A E gis cisE<sup>7</sup>** | |  
O dobra rzeko, o mądra wodo | |  
**A gis cis** | |  
Wiedziałaś gdzie stopy znużone prowadzić | **x2** |  
**A gis fis<sup>7</sup> H<sup>7</sup>** | |  
Gdy sił już było brak | |  
**E A E A** | |  
Brak | |

**E A E A | x2**

Po dziś dzień z tobą rzeko  
Gdzie począł, gdzie kres dał ci Bóg  
Ach życia mi braknie by szlak twój przemierzyć  
By poznać twą melodię

**E A E A E gis cisE<sup>7</sup>** | |  
O dobra rzeko, o mądra wodo | |  
**A gis cis** | |  
Wiedziałaś gdzie stopy znużone prowadzić | **x2** |  
**A gis fis<sup>7</sup> H<sup>7</sup>** | |  
Gdy sił już było brak | |  
**E A E A** | |  
Brak | |

**E A E A | x2**

## „Rzeki to idące drogi”

**D** **A** **D** **G** **A**  
Wieczorem, późnym wieczorem, panny wychodzą nad wodę

**G** **D** **G** **D** **E** **A**  
Nad rzeką nachylają twarze, coś do niej szepczą, o czymś marzą

**D** **e**  
Rzeki to idące drogi, a łodzie wędrowcy tych dróg

**A** **G** **D**  
Dwa razy w tej samej wodzie nie przejrzy się człowiek, ni  
duch

Trawy się wodzie kłaniają, odicia swe potracają  
I wiatrem miękko kołysane, w jego gadanie zasłuchane

Noc pachnie miodem i miętą, a wianki płyną stadami

**„Sam ze sobą na sam”**

**G** **D** **CD**  
Sam ze sobą na sam najlepiej się mam  
**G**  
Gdy znajdę się sam  
**G** **D**  
Mam wrażenie że wiem  
**C** **D**  
Skąd wziął mi się ten stan  
**G**  
Zawdzięczam go wam

**G** **C** **D** **G**  
Tobie Karolino i tej drugiej pani słodkiej jak sułtański krem  
Od tych słodkich minek gdy spoglądam na nie wybacz robi mi się źle  
Wybacz Karolino że ci wypominam skłonność do lirycznych scen  
Ale Karolino nie tyś jedna winna  
Inne przesładzają też

Słodycz Karolino jest potrzebna także i niedobrze gdy jej brak  
Gdy ją mam w nadmiarze szkodzić mi zaczyna i zabija wszelki smak  
Życie Karolino to nie legumina przesłodzone nudzi się  
Ale Karolino nie tyś jedna winna  
Inne przesładzają też

## „Sanctus”

Święty święty święty - blask kłujący oczy  
Święta święta święta - ziemia co nas nosi

e  
Święty kurz na drodze

C  
Święty kij przy nodze

D D<sup>7</sup>  
Święte krople potu

e  
Święty kamień na polu

C  
Przysiadź na nim, panie

D D<sup>7</sup>  
Święty płomyk rosy

e  
Święte wędrowanie

C D G  
Święty chleb - chleba łamanie

C D G  
Święta sól - solą witanie

C D e  
Święta cisza, święty śpiew

C D  
Znojny łomot prawych serc

C D G  
Słupy oczu zapatrzonych

C D G  
Bicie powiek zadziwionych

C D e  
Święty ruch i drobne stopy

C D D<sup>7</sup>  
Święta święta święta ziemia co nas nosi

Słońce i ludny niebieski zwierzyniec  
Baran, Lew, Skorpion i Ryby sferyczne  
Droga mleczna, Obłok Magellana  
Meteory, Gwiazda Przedporanna  
Saturn i Saturna dziwów wieniec  
Trzy pierścienie i księżyców dziewięć  
Neptun, Pluton, Uran, Mars, Merkury, Jowisz

Święty chleb - chleba łamanie  
Święta sól - solą witanie  
Święta cisza, święty śpiew  
Znojny łomot prawych serc  
Słupy oczu zapatrzonych  
Bicie powiek zadziwionych  
Święty ruch i drobne stopy  
Święta święta święta ziemia co nas nosi

## „Szczypawki”

**C** Opowieść będzie to prawdziwa, chociaż dziwna **G7**  
Legliśmy w sianie, obok legła płeć przeciwna **C**  
**F** A wiatr złowrogi szeptał pieśni swe złowieszcze  
**G7** Że tu się zdarzą różne dziwne rzeczy jeszcze **C**

**F** Że będzie noc, noc pełna niespodzianek **C** |  
**G7** W stodole tej, na słomie i na sianie **C** | **x2**

Lecz chłopcom utrudzonym dziewcząt holowaniem  
Nie w głowie były żadne zbytki, tylko spanie  
Ale dziewczęta to wrażliwe są stworzenia  
Nie spały pogrążone w sianie i marzeniach

Więc stary Szczypa, znawca kobiet, wódz szczypawek  
Zawezwał uszczypliwy narów na odprawę  
Niech każdy z was się wzniesie w pracy na wyżyny  
Bo będzie piękne do szczypiania miał dziewczyny

Nic więc dziwnego, że niejeden chłopiec musiał  
Noc całą się zabawiać w Pana Tadeusza  
A że niejeden miał już w tym niejaka wprawę  
Więc stracił armię dzielny Szczypa wódz Szczypawek

I była noc, noc pełna niespodzianek |  
W stodole tej, na słomie i na sianie | **x2**

## „Sen Katarzyny II”

Na smyczy trzymam filozofów Europy  
Podparłam armią marmurowe Piotra stropy  
Mam psy sokoły konie kocham łów szalenie  
A wokół same zające i jelenie

Pałace stawiam głowy ścinam  
Kiedy mi przyjdzie na to chęć  
Mam biografów portrecistów  
I jeszcze jedno pragnę mieć

Stój Katarzyno  
Koronę Carów  
Sen taki jak ten może ci z głowy zdjąć

Kobietą jestem ponad miarę swoich czasów  
Nie bawia mnie umizgi bladych lowelasów  
Ich miękkich palców dotyk budzi obrzydzenie  
Już wolę łowić zające i jelenie

Ze wstydu potem ten i ów  
Rzekł o mnie niewyżyta niemra  
I pod batogiem nago biegł  
Po śniegu dookoła Kremla

Kochanka trzeba mi takiego jak imperium  
Co by mnie brał tak jak ja daję całą pełnią  
Co by i władcy i poddańca był wcieleniem  
I mi zastąpił zające i jelenie

Co by rozumiał tak jak ja  
Ten głupi dwór rozdanych ról  
I pośród pochylonych głów  
Dawał mi rozkosz albo ból

Stój Katarzyno  
Koronę Carów  
Sen taki jak ten może ci z głowy zdjąć  
Gdyby się taki kochanek znalazł  
Wiem sama wiem kazałabym go ściąć



## „Sielanka o domu”

A A<sup>4</sup> A

A jeśli dom będę miał to będzie bukowy koniecznie  
Pachnący i słoneczny - wieczorem usiądę wiatr gra  
A zegar na ścianie gwarzy dobrze się idzie panie zegarze  
Tik tak; tik-tak; tik-tak

Świeca skwierczy i mruga przewrotnie  
Więc puszczam oko do niej - dobry humor dziś pani ma  
Dobry humor dziś pani ma

Szukam szukania mi trzeba  
Domu gitarą i piórem  
A góry nade mną jak niebo  
A niebo nade mną jak góry

Gdy głosy usłyszę u drzwi czyjekolwiek wejdźcie poproszę  
Jestem zbieraczem głosów a dom mój bardzo lubi gdy  
Śmiech ściany mu rozjaśnia i gęźby lubi pieśni  
Wpadnijcie na parę chwil jeśli los was zawiedzie w te strony  
Bo dom mój otworem stoi dla takich jak wy,  
Dla takich jak wy

Zaproszę dzień i noc, zaproszę cztery wiatry  
Dla wszystkich drzwi otwarte - ktoś poda pierwszy ton  
Zagramy na góry koncert buków porą pachnącą  
Nasiąkną ściany grą A zmęczonym wędrownikom  
Odpocząć pozwolą muzyką bo taki będzie mój dom  
Bo taki będzie mój dom

## „Skóra”

C F C  
Stoję na ulicy z nią, stoję twarzą w twarz  
C F C  
Ktoś przechodzi, trąca łokciem, wzrokiem pluje nas  
a C G a C G  
Szeptem mówię: Mała patrz - cywilizowany świat  
Potem obejmuję ją, odpływamy w dal  
Nie dochodzi obcy głos, wolno płynie czas  
Odpływamy w otchłań gwiazd, Mała zanuć to, co ja

F G C F  
Tam tam tam, tam tara tata tam  
F G C G  
Tam tam tam, tam tara tata tam

Stoję na ulicy z nią, śmiechy wkoło nas  
Ktoś przechodzi, trąca łokciem, pluje Małej w twarz  
Głośno mówię: Mała patrz - cywilizowany świat  
Potem mu przestawiam nos, upadł ale wstał  
Dookoła głosów sto: ten w skórze to drań  
Padam, dzisiaj byłem sam, Mała zanuć to co ja

Wtedy obejmuję ją, odpływamy w dal  
Nie obchodzi obcy głos, wolno płynie czas  
Odpływamy w otchłań gwiazd, Mała nuci to co ja

## „Sprzysiężeni”

a E D  
Sprzysiężeni budząc się świtem  
F C E  
Przykrywają palcami oczy  
a G D  
By zatrzymać chociaż przez chwilę  
C E F  
Nić wysnutą z osnowy nocy  
C D  
Nić co nieba barwą się mieniać  
C D  
Diratisimę w ścianie kreśli  
h A  
Potem dnia zakładają brzemię  
C E<sup>7</sup> a  
I ruszają w drogę ku szczęściu

a C G E  
Mija dzień koło się toczy  
a C D F  
Marzeniami kładą się cienie  
a C G E  
I odradza się każdej nocy  
a C D F  
I odradza się każdej nocy  
C E a  
Sprzysiężenie górskiego kamienia

Sprzysiężeni przyjazne dłonie  
Plotą w węzeł nad ogniem watry  
I wpatrzeni w gasnący płomień  
Nuca pieśni pachnące wiatrem  
Nie rozplotą ni burze ni waśnie  
Tego co złączone przez ogień  
Słońce wokół - wciąż jaśniej jaśniej  
Zakwitł kamień dziś górskim głogiem

a C G a  
A gdy wiatr sprzysiężonym w oczy zawieje  
a C G a  
Bliski uśmiech w cień nocy odejdzie  
d a  
Bukowina opuszcza ramiona  
d a E  
Bukowina łeb pochyla siwy  
a C G C  
Czas odpływa a z czasem smutek kona  
E a  
Lecz wspomnienia pozostają żywe

## „Szkic do portretu”

**G** **D** **A**  
Nikt nie grał na gitarze tak jak on  
**e** **G** **D**  
Często przy ogniu pośród nas  
**G** **D** **A**  
Patrząc w gwiaździsty nieba skłon  
**e** **G** **D**  
Siadał śpiewając aż po brzask  
**e** **G** **D**  
Piosenek swoich szukał w szumie traw  
**G** **D** **A**  
Wsluchiwał się w potoku szmer  
**Fis h** **G** **A**  
W dźwięki zasypiających miast  
**D G** **D**  
I w wiatru szept w koronach drzew

**G** **D** **A**  
Graj graj jeszcze graj  
**e** **Fis** **h A**  
Wołaliśmy gdy zbliżał się już świt  
**G** **D** **A**  
Graj graj jeszcze graj  
**e** **G** **D**  
Tych nocy nie zapomni nikt

Nie dbał o wygląd ni o szmal  
Daleki był mu wszelki szpan  
Wciąż zapatrzony w siną dal  
Włóczył się z pudłem tu i tam  
Minęło ładnych parę lat  
Odkąd już nie widziałem go  
Podobno zginął po nim ślad  
Gdy odszedł nagle z ranną mgłą

## „Taka piosenka”

a a<sup>7</sup> e a a<sup>7</sup> e  
Jest taka jedna, piosenka we mnie  
a a<sup>7</sup> a<sup>6</sup> a A<sup>4</sup>  
Zna ją kto poznał wędrówki smak  
a a<sup>7</sup> e a<sup>7</sup> e  
W mieście jej szukać nadaremne  
a a<sup>7</sup> a<sup>6</sup> Fis<sup>7</sup> H H<sup>7</sup>  
W lesie zanuci ją każdy głąz

Tyle jest nowa, o ile stara  
Tyle co we mnie, jest poza mną  
Niczyja jak ten, wiatr w konarach  
Choć nieraz czują ją wiele serc

e H<sup>7</sup> e  
A widzę ją kiedy oczy zamykam  
e H<sup>7</sup> e  
Słyszę ją kiedy cisza trwa  
G a e  
Bo to jest taka moja muzyka  
C H<sup>7</sup> e  
Co im ciszej, tym ładniej mi gra

Nie ma jej w wierszach, co na papierze  
Spisane z wiarą w słowa traf  
W górach jej szukam, bo w liście wierzę  
W drzewach jesiennych, pełnych barw

I piosenką żyję, choć ułomna  
Bo nie ma nutek, brak jej słów  
Lecz bez niej dusza, ma bezdomna  
Więc szukać muszę, wciąż i znów

## „Tawerna `Pod pijaną zgrają`”

          C          E          a          F  
Kiedy niebo do morza przytula się z płaczem

          C          G          d          G  
Licho sosny garbate do reszty wykrzywia

          C          E          a          F  
Brzegiem nocy wędrują bezdomni tułacze

          C          F          G                  C          a  
I nikt nie wie skąd idą, jaki wiatr ich przywiał

          F                  G<sup>7</sup>          C          a  
Do tawerny „Pod pijaną zgrają”

          F                  G<sup>7</sup>                  C          a<sup>7</sup>  
Do tańczących, rozhukanych ścian

          F                  G                  C                  a  
I do dziewczyn, które serca za złamany grosz oddają

          F                  G<sup>7</sup>                  C          a  
Nie pytając, czy kto kiep, czy drań

Kiedy wiatry noc chmurną przegonią za wody  
Gdy pół-słońce pół nieba, pół morza rozpali  
Opuszczają wędrowcy uśpioną gospodę  
Z pierwszą bryzą znikają w pomarszczonej dali

A w tawernie „Pod pijaną zgrają”  
Spływa smutek z okopconych ścian  
A dziewczyny z półgrosików amulety układają  
Na kochanie na tęsknotę i na żal

Kiedy chandra jesienna jak mgła się otoczy  
Kiedy wszystko postawisz na kartę przegraną  
Zamiast siedzieć bezczynnie i płakać i psioczyć  
Weź węzełek na plecy, ruszaj w świat, w nieznane

Do tawerny „Pod pijaną zgrają”  
Do tańczących, rozhukanych ścian  
I do dziewczyn, które serca za złamany grosz oddają  
Nie pytając, czy kto kiep, czy drań

## „Tęskniacz”

A D A D

A D A D |  
Prowadź melodio ma |

A D A |  
Prowadź mnie moje granie |

D E A fis |  
Poprzez góry i doliny |

D E A[fis] |  
Aż po nieba kres | x2 | x2

Prowadź melodio ma |

Prowadź mnie moje granie |

Poprzez góry i doliny |

Póki starczy mi sił |

## „Tęsknica”

e D  
Na przełęczy przysiadł wrzesień

C H<sup>7</sup> e  
Śmieje się ukradkiem

D  
Skrzydłem kruka włosy czesze

C H<sup>7</sup> e  
Rozczochrane wiatrem

C G  
Buczynie jej wargi sine

C H<sup>7</sup>  
Maluje czerwienią

e D  
I korale jarzębinie

C H<sup>7</sup> e  
W bańki cerkwi leje

e C  
Do gór, do beskidzkich gór

D e  
Zawracamy kroki

C  
Przez równin zielonych mur

D e  
Dolin rzecznych krocie

C  
Do gór, do beskidzkich gór

D G H<sup>7</sup>  
Zawracamy oczy

e C  
By dojrzeć w buczyny pniach

D e  
Madonn twarze złote

Mgły strącając po dolinach

Jesień wozem jedzie

Znarowione konie spina

Worek chleba wiezie

I naszym wołaniem

Zmęczona odchodzi

Tylko echo wyprowadza

Na rozstajne drogi



## „Tratwa Blues”

**D** **A<sup>7</sup>** **D**  
Zbuduję sobie tratwę, popłynę rzeką w dół  
**G** **D**  
Zbuduję sobie szałas, na prerii pośród dróg

**e** **A**  
O, blues, jest wtedy  
**A<sup>7</sup>** **D**  
Kiedy człowiekowi jest źle

W fotelu na biegunach bujałem się nie raz  
Chodź ludzie mi mówili, że mogę skręcić kark

Przedwczoraj na mym polu grasował jeden chrząszcz  
Dziś trzy tysiące chrząszczy bawełnę zżera mą

Zabrałem ją tańce, tańczyła z nim nie raz  
Po ślubie przysięgała - ten kto, to był jej brat

Przedwczoraj w mej zatoce grasował jeden śledź  
Dziś trzy tysiące śledzi pożera moją sieć

Przedwczoraj na mym polu znalazłem ruski chełm  
Dziś trzy tysiące ruskich ziemniaki zżera me

Przedwczoraj na mej pryczy siedziały druhny dwie  
Dziś trzy tysiące druchen po sądach ciąga me

## „Turystyczna samba”

**C** **G** **C**  
Niedługo dzień się zakończy, ogniska zapłonnie blask,  
**C** **F** **G** **C**  
Koszulę w trzech miejscach rozdarta załatasz kolejny już raz.  
**C** **G** **C**  
A potem ze złością wspomnisz fałszywy drogowskaz ten,  
**C** **F** **G** **C**  
Co, zamiast w góry Cię zawieźć, nad morze zaprowadził Cię.

**C** **G** **C**  
Turystyczna samba zna wiele dróg, wybierz którąś z nich, nie żałuj  
nóg.

**C** **G** **C**  
Z turystyczną sambą wesoło jest, więc zaśpiewaj z nami, jeżeli  
chcesz.

**C** **G** **C**  
Tibidibidi parapapaj... Tibidibidi parapapaj...  
**C** **G** **C**  
Tibidibidi parapapaj... Tibidibidi parapapaj...

Wiosna ciebie nie głaszcze, raz słońce, raz zimno, raz deszcz.  
Znowu zbłądziłeś, wlałeś w chaszcze, przemoczone buty, co za pech!  
Potem z furtką się długo mocujesz, by wejść na zielone łąki.  
Przed krową w panice uciekasz, trudne są te rajdowe początki.

Znowu dałeś ciała, nie pierwszy to raz, chyba już nikomu nie spojrzysz w  
twarz.

Choć wokoło mówią, niewielka to rzecz, ale plama zawsze plamą jest!

Tibidibidi parapapaj...

Turystyczna samba zna wiele dróg, wybierz którąś z nich, nie żałuj

## „W Bielicznej”

**D** **A** **D**  
Nad Bieliczną trawa aż po pas

**G** **A**  
Nad Bieliczną Lackowa stoi w chmurach

**D** **G** **D** **G**  
Nad Bieliczną rosna lasy pełne malin i borówek

**D** **A** **D**  
Nad Bieliczną płacze dobry Bóg

A w Bielicznej tylko cerkiew ukryta  
W kępie drzew jak w zielonym kożuchu  
W środku krzyczą świętokradcze napisy na ścianach  
Poprzez sufit nieba sięga wzrok

Tuż przy drodze czerwona poziomka  
Śpi głęboko spokojna o życie  
Bo niczyja nie zerwie jej ręka  
Tu w Bielicznej nie mieszka przecież nikt

Nad Bieliczną trawa aż po pas  
Nad Bieliczną Lackowa stoi w chmurach  
Nad Bieliczną lasy pełne malin i borówek  
Nad Bieliczną płacze dobry Bóg

## „W lesie listopadowym”

**E<sup>7</sup>** **a**  
Wokół góry góry i góry  
**E<sup>7</sup>** **a**  
I całe moje życie w górach  
**C** **d**  
Ileż piękniej drozdy leśne śpiewają  
**E<sup>7</sup>** **a**  
Niż śpiewak płatny na chórach  
Wokół lasy lasy i wiatr  
I całe życie w wiatru świstach  
Wszyscy których kocham wita was  
Modrzewia ikona złocista

**d** **E<sup>7</sup>** **a**  
Jak łasiczki ścieżka w śniegach

**d** **G** **C** **a**  
Droga życia była kręta

**d** **E<sup>7</sup>** **a**  
Teraz z lasów zeszła na mnie

**E<sup>7</sup>** **a**  
Młodych jodeł zieleni święta  
Nieludzką ręką malowany jest  
Wielki smutek duszy mojej  
Lecz nawet złockiej ikonie  
Ja nigdy nic nie powiem

Ważne są tylko kopuły pieśni  
Które na górze wysokiej zostaną  
Nikt nie szuka inicjałów cieśli  
Gdy cieśle dom postawią  
Przyjaciele którzy jemioly czcicie  
Dobrze że chodzicie światem  
Wkrótce jodełkę zieloną spalicie  
By darzyła was ciepłym latem

## „Walczyk grzecznego Kubusia”

G A D

Na stole stoi wazonik  
Pierdut wazonik kamieniem  
Jak ślicznie wazonik zadzwonił  
Cichutko spadając na ziemię  
A babcia śpi dalej spokojnie  
Bo babcia jest trochę przygłucha  
Na pewno mej babci pomogę  
Gdy wsadzę jej druta do ucha

To walczyk Grzecznego Kubusia  
Znanego w całym miasteczku  
Co nocą do majtek nie siusia  
I grzecznie się bawi w piaseczku

Sąsiadki co mieszka nad nami  
Nie lubi strasznie mamusia  
Więc jutro sąsiadce nad ranem  
W butelkę od mleka nasiusiam  
A córkę sąsiadki malutką  
Gdzieś w bramie po ciemku zaskoczę  
I majtki jej ściagnę na siłę  
I gumkę wyciągnę na procę

Mój tato to niezły jest amant  
Czasami nie wraca do domu  
Lecz ja go od tego oduczę  
Do kawy wlewając mu bromu  
I chociaż o mamie w tym względzie  
Nie mogę powiedzieć nic złego  
Na wszelki wypadek do zupy  
Dolewam jej kwasu solnego

I rośnie nam Kubuś powoli  
I rośnie nam Kubuś malutki  
I rośnie nam przyszłość narodu  
Przepraszam dziś naród za skutki

## „Walka Jakuba z Aniołem”

G D e G

G

A kiedy walczył Jakub z Aniołem

D<sup>2</sup>

I kiedy pojał, że walczy z Bogiem,

e

Skrzydło świetliste bódł spoconym czołem,

h

Ciało nieziemskie kalał pyłem drogi.

C

D<sup>2</sup>

I wołał: “Daj mi, Panie, bo nie puszczę,

a

D<sup>2</sup>

Błogosławieństwo na teraz i na potem.”

a

D<sup>2</sup>

A kaftan jego cuchnął kozim tłuszczem.

a

D<sup>2</sup>

A szaty Pana mieniły się złotem.

G

On sam zaś pasterz, lecz o rękach gładkich,

D<sup>2</sup>

W zapasach wołał: “Łamiesz moje prawa

e

h

I żadasz jeszcze, abym sam z nich zakpił,

C

D<sup>2</sup>

Ciebie, co bluźnisz, grozisz, błogosławił.”

a

D<sup>2</sup>

A szaty jego mieniły się złotem.

a

D<sup>2</sup>

Kaftan Jakuba cuchnął kozim tłuszczem.

G

“W niewoli praw Twych i w ludzkiej niewoli,

D<sup>2</sup>

Żyłem wśród zwierząt, obce karmiąc plemię.

e

h

Jeśli na drodze do wolności stoisz,

C

D

e

C

D

e

Prawa odrzucę precz, a Boga zmienię.”

G

D<sup>2</sup>

W tym spotkaniu na bydlęcej drodze

e

h

Bóg uległ i Jakuba błogosławił.

C

D<sup>2</sup>

Wprzód mu odjąwszy władzę w jednej nodze,

a

D<sup>2</sup>

By wolnych poznać po tym, że kulawi. |x2

**„We wtorek w schronisku po sezonie”**

          D          G          D  
Złotym kobiercem wymoszczone góry  
          fis          G          AA<sup>7</sup>  
Jesień w doliny przyszła dziś nad ranem  
          D          G          fish  
Buki czerwienią zabarwiły chmury  
          G          A          D      A  
Z latem się złotym właśnie pożegnałem

          D                          G          A D  
We wtorek w schronisku po sezonie  
          fis                          e          A  
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość  
          D          G                          fish  
Za oknem plucha i kubek parzy w dłonie  
          G                          A `          D      A  
I tej herbaty i tych gór mam dość

Szaruga niebo powoli zasnuwa  
Wiatr gałęzie pootrzasał z liści  
Pod wiatr pod górę znowu sam zasuwam  
Może w schronisku spotkam kogoś z bliskich

Ludzie tak wiele spraw muszą załatwić  
A czas sobie płynie wolno panta rhei  
Do siebie tylko już nie umiem trafić  
Kochać to więcej siebie dać czy mniej

## „Wczoraj wieczorem”

**E** **A** **E**  
Wczoraj wieczorem serwus rzekł mi Pan

**A** **E**  
Wczoraj wieczorem serwus rzekł mi Pan

**H<sup>7</sup>** **B<sup>7</sup>** **A<sup>7</sup>** **E** **H<sup>7</sup>**  
Rzuciła mnie robota ot i cały kram

W kieszeni dolar, dolar może dwa | **x2**  
Wypije ze mną drinka biega siostra zła

Dał mi siwe kłaki i niepewny los | **x2**  
Jak szczur żarcie kiedy pusty trzos

Wczoraj wieczorem serwus rzekł mi Pan | **x2**  
Rzuciła mnie robota ot i cały kram



## „Widok z Lackowej”

**aH<sup>7</sup>e**

Znowu czas odejść w góry

**CDG**

I po co była ta miłość

**aH<sup>7</sup>e**

Widziana w twarzach panien płowych

**aH<sup>7</sup>e**

Znowu czas odejść w góry

**CDG**

I prędko zapomnieć jak pachnie wino

**FisH<sup>7</sup>**

Z jałowca herbem sinym

**CDH<sup>7</sup>e**

A my się dalej pniemy w jesieni

**CDD<sup>7</sup>G**

Wsluchani w echa marzeń niedorosłych

**aH<sup>7</sup>eFisA**

Potem się damy oszukać od nowa nadchodzącym wiosnom

Znowu czas odejść w góry

I po co nam była ta miłość

Od białych wiosek i ciszy przy drodze

Znowu czas odejść w góry

I prędko zapomnieć jak pachnie dymem

Dzień obudzony w cerkiewnych bani łkaniu

## „Wieczór Wrocławia”

Wieczór Wrocławia cudna ja gazieta  
A w tej gaziecie dowcipasów moc  
Sam dziś znalazłem parę do komplieta  
A teraz muszę opowiedzieć wam

Ana hrrr aaa fiu aaa trrrr aaa  
Cudna ja gazieta  
Ana hrrr aaa fiu aaa trrrr aaa  
Stroniczek ma sześć

## „Wielki wóz”

**F** **G** **E<sup>7</sup>** **a**  
Noce ciemne, świerkowe nam spadają na głowy  
**E<sup>7</sup>** **a** **F** **C** **G**  
Gdy idziemy zmierzchami, ociemniali blaskiem dnia  
**B** **F** **C** **E<sup>7</sup>** **a**  
Księżycowa latarnia nieba mroki odgarnia  
**F** **C** **G** **C** **F** **C**  
Płoną gwiazdne latarki, żeby jaśniej było nam

**G** **F** **C**  
Wędrujemy cygańskim obozem  
**a** **D<sup>7</sup>** **G**  
Nocujemy w gwiazdzistej grozie  
**F** **G** **a**  
Dzisiaj pod Wielkim Wozem  
**d** **G**  
Jutro na Wielkim Wozie

**F** **C**  
Wielki Wóz z Małym Wozem  
**G** **C** **C<sup>7</sup>**  
Jadą po Mlecznej Drodze  
**F** **C**  
Który dziś nas będzie wiózł  
**G** **C** **F** **C**  
Mały wóz czy Wielki Wóz

**F** **C**  
Wielki Wóz z Małym Wozem  
**G** **C** **C<sup>7</sup>**  
Jadą po Mlecznej Drodze  
**F** **E<sup>7</sup>** **a**  
Który dziś nas będzie wiózł  
**G** **C** **F** **C**  
Mały wóz czy Wielki Wóz

Szczyty gór kryje całun, rzeki mgły rozsnuwają  
Gdy idziemy zmierzchami, ociemniali blaskiem dnia  
Zorza karmin wypala, jaśnieć gwiazdom pozwala  
Płoną gwiazdne latarki, żeby jaśniej było nam

Ciepły dotyk twojej dłoni chłód wieczorny przegoni  
Gdy idziemy zmierzchami, ociemniali brzaskiem dnia  
Ścieżka wiję się kręta, szlak na drzewach pamięta  
Płoną gwiazdne latarki, żeby jaśniej było nam

## „Wiesiek”

e                    A<sup>7</sup>                    e            A<sup>7</sup>  
Raz staruszka błądzącego w lesie  
e                    A<sup>7</sup>                    H<sup>7</sup>  
Ujrzał lisek przywiędły i blady  
e                    A<sup>7</sup>                    e            A<sup>7</sup>  
I pomyślał: „Znowu idzie Wiesiek”  
C                    H<sup>7</sup>                    e  
Wiesiek idzie, nie ma na to rady

C            D                    G                    e  
I podążył do noru przy ścieżce  
C            D                    G                    e  
I powiedział stanawszy przed chatą  
C            D                    G                    e  
Swojej żonie lisicy Agnieszce  
G                    H<sup>7</sup>                    e            A<sup>7</sup>  
„Wiesiek idzie, nie ma rady na to”

Zaś Agnieszka zmartwiła się szczerze  
Zamachała łapkami czterema  
„Matko Boska! Bądź ostrożny Jerzy”  
Wiesiek idzie, rady na to nie ma

Może przyjdzie tu dziś albo jutro  
Lub po jutrze, a może za tydzień  
Może zdrowo przetrzepać nam futro  
Nie ma rady, Wiesiek, Wiesiek idzie

A był sierpień, pogoda prześliczna  
I tętniło życie w zagajniku  
Oprócz lisków nikt chyba nie myślał  
O nadejściu Wieśka Kłusownika

Ale cóż, one żyły najdłużej  
Łby na karkach miały nie od parady  
I wiedziały, że wcześniej czy później  
Wiesiek przyjdzie, nie ma na to rady

## „Wiewiórka”

da

Śmiech ze łzami pomieszany

CC

Ileż w tobie niepokoju

Ca

Znowu dziś na śnieg wybiegłaś

da

Weż przynajmniej palto swoje

FGa

Pyłem śnieżnym przyprószona

FGa

Natychmiast mi się wydałaś

FGa

Taka cicha i bezbronna

FGa

W wielkim świecie taka mała

CGa

Zobacz kończy się przedmieście

FGa

Las wyrasta bezszelestnie

FGa

W pstrych wiewiórek krzątaniu

FGa

Palto, palto nałóż wreszcie

da

Kto to widział tak po śniegu

da

W przedwiecznym mrozie biegać

FGa

W samym tylko cienkim swetrze

FGa

W samych lekkich pantofelkach

da

A już nogi ci się płaczą

da

Włosy okrywają szronem

FGa

Pewnie jutro będziesz znowu

FGa

Znowu przeziębiona

Staniesz, oprzesz się o drzewo

Sen nadejdzie nieproszony

A las woła: palto

## „Wineta”

<b>a</b>	<b>G</b>	<b>a</b>		
Znowu przed nami niewydeptany szlak				
<b>d</b>				
Dróg dla nas nowych nigdy nie będzie brak				
<b>G</b>	<b>C</b>			
Rajdowe drogi moc tak dziwną mają				
<b>E</b>	<b>a</b>		x2	
Że róże w sercach nam zakwitają				
Kiedy po dniach wędrówki dwu albo trzech				
Ludzie zobaczą z bliska Bałtyku brzeg				
Morskiego wiatru powiew dech zapiera				
To biała róża kwiat swój otwiera				
			x2	
Chociaż zmęczeni nikt się nie kładzie spać				
Czas wziąć gitarę, mały koncertik dać				
Gdy nocą banda w krąg przy ogniu siada				
To czarna róża pęk swój rozkłada				
			x2	
Smutek z radością tak dziwnie miesza się				
Rozstać się trzeba w końcu to każdy wie				
Ta łzę ociera, ten o adres pyta				
Róża czerwona w sercach rozkwita				
			x2	

## „Wyznania zakochanego chemika”

**C**  
Po licu spływa kropla  
**G7** **C**  
Soli fizjologicznej  
**C**  
Dlaczego mnie opuszczasz  
**G7** **C**  
Gdy wszystko takie śliczne

**F** **G**  
Kwiat bzu tak fioletowy  
**C** **C7**  
Zawiera fikocyjan  
**F** **G**  
Ptak śpiewa żywiej krąży  
**C**  
Hemoglobina w żyłach

Adrenaliny zbyt wiele  
Serce ma ciężar platyny  
Ach czemuż tak cierpię okrutnie  
Bez żadnej z mej strony winy

Dusz moja rozdarta  
Jako 3d orbital  
Który nagle w swe pole  
Ligand - cyjanek schwytał

Ja w ciebie patrzę jak w gwiazdy  
Jak magnez się jasno palące  
Ty na mnie rzucasz spojrzenie  
Jak ciekły azot mrożące

Mnie serce ciągnie do ciebie  
Jak fluor do elektronów  
Stan naszych uczuć tak różny  
Jak jon H<sup>+</sup> od kryptonu

Jak bliskość chloru na beryl  
Twój widok działa na mnie  
O tobie myślę próbując  
Substraty ważyć starannie

O tobie myślę reakcje  
Przeprowadzając do świtu  
I prądy mnie przenikają  
Jak roztwór elektrolitu

Chyba utopić się pójdę  
W roztworze fenoli i chlorków  
Wisłą zwanym niekiedy  
O miedzi kompleksów koloru

Więc proszę nie odnoś się do mnie  
Jak kation do anody  
Olejki eteryczne  
Wydzielają ogrody  
Promieniowania kwanty  
Wiosenne słońce wysyła  
Proszę Cię - nie bądź anty  
Wejdz na ten orbital co i ja

## „Z nim będziesz szczęśliwsza”

F C d C F C E<sup>7</sup>

a E<sup>7</sup>  
Zrozum to, co powiem,  
F G  
Spróbuj to zrozumieć dobrze,  
F C  
Jak życzenia najlepsze, te urodzinowe  
d E<sup>7</sup>  
Albo noworoczne, jeszcze lepsze może  
F C  
O północy gdy składane  
E<sup>7</sup>  
Drżącym głosem, niekłamane.

F C  
Z nim będziesz szczęśliwsza,  
d E<sup>7</sup>  
Dużo szczęśliwsza będziesz z nim.  
F  
Ja, cóż  
C  
Włóczęga, niespokojny duch,  
d  
Ze mną można tylko  
G<sup>7</sup>  
Pójść na wrzosowisko  
a  
I zapomnieć wszystko.  
F C d  
Jaka epoka, jaki wiek,  
C d FC  
Jaki rok, jaki miesiąc, jaki dzień  
d  
I jaka godzina  
F  
Kończy się,  
a  
A jaka zaczyna.

Nie myśl, że nie kocham,  
Lub, że tylko trochę.  
Jak cię kocham nie powiem, no bo nie wypowiem  
Tak ogromnie bardzo, jeszcze więcej może.  
I dlatego właśnie żegnaj,  
Zrozum dobrze, żegnaj.

Ze mną można tylko  
W dali znikać cicho



## „Zabierz mnie na stację”

**A** **E**  
Zabierz nie na stację

**A** **E**  
Daj mi bilet w garść

**A** **E**  
Czas na medytację nadszedł

**D** **A**  
Bo nie mam już żadnych szans

Miałem kiedyś wszystko  
Mogłem krzyczeć: mam  
Dziś jak bańka sen mój prysnął  
I jestem sam całkiem sam

Miałem stu przyjaciół  
I otwarte wszędzie drzwi  
Dzisiaj nie wiem czy mającę  
Czy życie moje mi się śni

Miałem kiedyś ciebie  
Miasta zgiełk i blask  
Dziś na moim niebie nie ma  
Nie, nie ma nawet gwiazd

Zabierz mnie na stację  
Daj mi bilet w garść  
Czas na medytację nadszedł  
Bo jestem sam i nie mam żadnych szans

## „Zakochani”

C G D C C G D C G

          G      D      C      G  
W śniegu słońcem połączeni  
      F          C          G      h  
Plotąc tkliwości przędzę  
      e                  D  
Ponad czasem żyją  
      e                  D  
Sami w wirze zdarzeń  
      C                  D  
Krok za krokiem  
      h                  e  
Krok za krokiem  
      C                  G      D  
Idąc tropem sarnim  
      C      G      D      C  
Zakochani

Deszczu kroplę ci utoczę  
W świecidełko przejrzyste  
Rozniebieszczę morze  
Rozszeleszczę liście  
Lat już tyle  
Lat już tyle  
Połączeni snami  
Zakochani

Dam dłoni ciepła garstkę  
Oczu palcami dotknę  
Chcesz powróżę z kart ci  
Ciszę zwielokrotnię  
Coraz bliżej  
Coraz bliżej  
Wspólne oddychanie  
Zakochani

Na kobiercu resztek zimy  
Ręce związane chmurą  
Biblią Połoniny  
Błogosławia góry  
Dokąd idą  
Dokąd idą  
Życia stromą granią  
Zakochani |x2

## „Zawsze tam, gdzie ty”

**C**                          **a**                          **G**  
Zamienię każdy oddech w niespokojny wiatr  
By zabrał mnie z powrotem, tam gdzie masz swój świat  
Poskładałam wszystkie szeptany w jeden ciepły krzyk  
Żeby znalazł cię aż tam, gdzie pochowałaś sny

**F**                          **G**  
Już teraz wiem, że dni są tylko po to  
**C**                          **a**  
By do Ciebie wracać każdą nocą złotą  
**F**                          **G**  
Nie znam słów, co mają jakiś głębszy sens  
**C**                          **a**  
Jeśli tylko jedno, jedno tylko wiem  
**F**                          **G**  
Być tam, zawsze tam, gdzie ty

Nie pytaj mnie o jutro, to za tysiąc lat  
Płyniemy białą łódką w niezbadany czas  
Poskładałam nasze szeptany w jeden ciepły krzyk  
By już nie uciekały nam, by wysuszyły łzy

**C**                          **a**  
Budzić się i chodzić spać we własnym niebie  
**F**                          **G**  
Być tam, zawsze tam, gdzie ty  
Żegnać się co świt i wracać znów do ciebie  
Być tam, zawsze tam, gdzie ty  
Budzić się i chodzić spać we własnym niebie  
Być tam, zawsze tam gdzie ty  
**G**                          **C**  
Zawsze tam, gdzie ty

## „Zbroja”

e D e D e  
Daleś mi panie zbroję dawny kuł płatnerz ja  
e D e D e  
W wielu pogięta bojach w wielu ochrzczone krwią  
G e G Fis H  
W wykutej dla giganta potykam się co krok  
G Fis F e C D e  
Bo jak sumienia szantaż uciska lewy bok

D G D  
Lecz choć zaginał hełm i miecz  
a G  
Dla ciała żadna w niej ostoja  
a H<sup>7</sup> C a  
To przecież w końcu ważna rzecz  
eH<sup>7</sup> e  
Zbroja

Magicznych na niej rytów dziś nie odczyta nikt  
Ale wykuta z mitów i wieczna jest jak mit  
Do ciała mi przywarła nie daje żyć i spać  
A tłum się cieszy z karła co chce giganta grać

A taka w niej powaga dawno zaschniętej krwi  
Że czuję jak wymaga i każe rosnać mi  
Być może nadaremnie lecz stanę w niej za stu  
Zdejmij ją panie ze mnie jeśli umrę podczas snu

Bo choć zaginał hełm i miecz  
Dla ciała żadna w niej ostoja  
To przecież bardzo ważna rzecz  
Zbroja

Wrzasnęli hasło wojna zbudzili hufce hord  
Zgwałcona noc spokojna ogląda pierwszy mord  
Goreją pierwsze rany hańbiona płonie twarz  
Lecz nam do obrony dany pamięci pancierz nasz

Choć choć za ciosem pada cios  
I wróg posiłki śle w konwojach  
Nas przed upadkiem chroni wciąż  
Zbroja

Wywlekli pudła z blachy natkali kul do luf  
I straszą sami w strachu strzelają do ciał słów  
Zabrońcie żyć wystrzałem niech zatryumfuje gwałt  
Nad każdym wszędzie ciałem pamięci żywej kształt

Choć słońce skrył bojowy gaz  
I żołdak pławi się w rozbojach  
Wciąż przed upadkiem chroni nas  
Zbroja

Wytresowali świnie kupili sobie psy  
I w pustych słów świątyni stawiają ołtarz krwi  
Zawodzi przed bałwanem półślepy kapłan łgarz  
I każdym nowym zdaniem hartuje pancierz nasz

Choć krwią zachłysnął się nasz czas  
Choć myśli toną w paranojach  
Jak zawsze chronić będzie nas  
Zbroja

## „Zegar”

a D a D  
Oddam zegar na zawsze w dobre ręce  
a D a G  
Stary zegar, który po ojcu mam  
d G e a  
Zegar, co bije w moim sercu  
d G e  
Zegar, co zęby przy mnie zjadł

Potraciłem, oddałem prawie wszystko  
Szafę i dwa krzesła wziął nocny stróż  
Szczęście, że grabarz wziął łopatę  
Na pewno jej nie odda już

F G C<sup>7+</sup> a  
Już mnie tutaj nic nie trzyma  
F G C<sup>7+</sup> a  
W każdej chwili mogę iść  
F G e a  
Jeszcze tylko zegar oddam ten  
F G d  
Bo za ciężki, by go nieść

Oddam zegar w naprawdę dobre ręce  
Dobry zegar, co czasem rządzi sam  
Nie trzeba wcale go nakręcać  
Kro zechce, całkiem darmo dam

Podpaliłem rupiecie na poddaszu  
Poszedł banknot ostatni na ten cel  
Nic nie mam, co by mnie trzymało  
Nic, tylko zegar oddać chcę

## „Zegarmistrz”

a G  
A kiedy przyjdzie wreszcie po mnie

D a  
Zegarmistrz światła purpurowy

C G  
By mi zabełtać błękit w głowie

D a  
To będę jasny i gotowy

C G  
Spłyną przeze mnie dni na przestrzał

D a  
Zgasną podłogi i powietrza

C G  
Na wszystko jeszcze raz popatrzę

D a  
I pójdę - nie wiem gdzie - na zawsze

## „Zły niż”

**A F<sup>9</sup>**  
Jumbo Jet opóźnił lot  
**cis<sup>7</sup> Fis<sup>9</sup>**  
Myszy dziś nie złowił kot  
**H<sup>7</sup> cis<sup>7</sup> F<sup>7</sup> E<sup>7</sup> A D A E**  
Bo dziś nad miastem krąży zły niż

Z mostu ktoś wykonał skok  
Kiepski greps za jeden rok  
Bo dziś nad miastem krąży zły niż

**A A<sup>7+</sup> Fis<sup>7</sup> h<sup>7</sup> E<sup>7</sup>**  
A na drzewach drzemią dzierzby same tak  
**cis<sup>7</sup> fis h<sup>7</sup> h F<sup>7</sup> E<sup>7</sup>**  
Jedna krzywa, druga głupia, trzeciej brak  
**A A<sup>7+</sup> Fis<sup>7</sup> h<sup>7</sup> E<sup>7</sup>**  
A na drzewach śnią się dzierzdom kiepskie sny  
**cis<sup>7</sup> fis h<sup>7</sup> h F<sup>7</sup> E<sup>7</sup>**  
Wszystko to już dziś minęło kiedy ty - kiedy ty

**E A F<sup>9</sup>** |  
Jeszcze jesteś u mych stóp |  
**cis<sup>7</sup> Fis<sup>9</sup>** | x2 |  
Jeszcze kochasz mnie po grób |  
**h<sup>7</sup> cis<sup>7</sup> F<sup>7</sup> E<sup>7</sup> A D A** |  
Choć dziś nad miastem krąży zły niż |

**A F<sup>9</sup> cis<sup>7</sup> Fis<sup>9</sup> h<sup>7</sup> cis<sup>7</sup> F<sup>7</sup> E<sup>7</sup> A D A E**

**A A<sup>7+</sup> Fis<sup>7</sup> h<sup>7</sup> E<sup>7</sup>**  
A na drzewach drzemią dzierzby same tak  
**cis<sup>7</sup> fis h<sup>7</sup> h<sup>11</sup> F<sup>7</sup> E<sup>7</sup>**  
Jedna krzywa, druga głupia, trzeciej brak  
**A A<sup>7+</sup> Fis<sup>7</sup> h<sup>7</sup> E<sup>7</sup>**  
A na drzewach śnią się dzierzdom kiepskie sny  
**cis<sup>7</sup> fis h<sup>7</sup> h<sup>11</sup> F<sup>7</sup> E<sup>7</sup>**  
Wszystko to już dziś minęło kiedy ty - kiedy ty

**E A F<sup>9</sup>** |  
Jeszcze jesteś u mych stóp |  
**Cis<sup>7</sup> Fis<sup>9</sup>** |  
Jeszcze kochasz mnie po grób | x2 |  
**h<sup>7</sup> cis<sup>7</sup> F<sup>7</sup> E<sup>7</sup> A D A** |  
Choć dziś nad miastem krąży zły niż |

## „Zmartwychwstanie Mandelsztama”

a

Po Archipelagu krąży dziwna fama,  
C G B a  
Że mają wydawać Oskę Mandelsztama.

Dziwi się bezmiernie urzędnik nalany:  
Jakże go wydawać? On dawno wydany!

C

d

Tłumaczy sekretarz nowy ciężar słowa:  
G[a] E[G] [B][a]  
Dziś “wydawać” znaczy tyle, co “drukować”. |x2

Powstał mały zamęt w pamięci strażników:  
Którego Mandelsztama? Mamy ich bez liku!

Jeden szyje worki, drugi miesza beton,  
Trzeci drzewo rąbie - każdy jest poetą.

W oczach urzędników rośnie płomień grozy,  
Bo w szwach od poetów pękają obozy. |x2

Przeglądają druki, wyroki - nic nie ma,  
Każda kartoteka zmienia się w poemat.

A w tym poemacie - ludzi jak drzew w tajdze,  
Choćbyś szczeł, to tego jednego - nie znajdziesz!

Stary zek wspomina, że on dawno umarł,  
Lecz po latach zekom miesza się w rozumach.

Bo, jak to być może, że ziemia go kryje,  
Gdy w gazetach piszą, że Mandelsztam żyje!? |x2

Skądże mają wiedzieć w syberyjskich borach,  
Że to “życie” to tylko taka - metafora.

Patrzy z góry Osip na te wyspy krwawe  
I gorzko smakuje swą spóźnioną sławę.

Bo, jak to być może, że ziemia go kryje,  
Gdy w gazetach piszą, że Mandelsztam żyje!? |x2

Skądże mają wiedzieć w syberyjskich borach,  
Że to “życie” to tylko taka - metafora.



## „Zobacz Anno”

A a D H<sup>7</sup> A D E<sup>7</sup> A

A h<sup>7</sup> A  
Zobacz Anno śnieg mamy  
A<sup>7</sup> D A  
Przed oknem grudniowy  
d cis<sup>7</sup>  
Aniołowie przeszli w skupieniu  
h<sup>7</sup> A E<sup>7</sup>  
Lecz nie po nich ślady  
A h<sup>7</sup> A  
To organista płatki nosi  
D H<sup>7</sup>  
W butach filcowych  
A D A  
To organista płatki nosi  
h<sup>7</sup> E<sup>7</sup> A  
W butach filcowych

A a D H<sup>7</sup> A D E<sup>7</sup> A

A h<sup>7</sup> A  
Właśnie spadł nam z nieba  
A<sup>7</sup> D A  
W niebieskim waciaku  
d  
Życzy nam szczęścia  
cis<sup>7</sup> h<sup>7</sup> A E<sup>7</sup>  
Kieliszek wódki wychyla na zdrowie  
A h<sup>7</sup> A  
Lecz kiedyś przyjdzie smutniejszy  
A<sup>7</sup> D H<sup>7</sup>  
Niż zwykle a wtedy ci powiem  
A D A  
Zobacz Anno śnieg mamy we włosach  
h<sup>7</sup> E<sup>7</sup> A cis<sup>7</sup> Fis<sup>7</sup>  
Który nie topnieje

h<sup>7</sup> d<sup>6</sup> A Fis<sup>7</sup>  
Zobacz Anno śnieg mamy we włosach  
h<sup>7</sup> E<sup>7</sup> A  
Który nie topnieje

A a D H<sup>7</sup> A D E<sup>7</sup> A



## „Życie to nie teatr”

a E  
Życie to jest teatr mówisz ciągle opowiadasz  
E<sup>7</sup> a  
Maski coraz inne, coraz mylne się nakłada  
F C  
Wszystko to zabawa, wszystko to jest jedna gra  
G C E<sup>7</sup>  
Przy otwartych i zamkniętych drzwiach. To jest gra.

Życie to nie teatr ja ci na to odpowiadam  
Życie to nie tylko kolorowa maskarada  
Życie jest straszniejsze i piękniejsze jeszcze jest  
Wszystko przy nim błędnie, błędnie nawet sama śmierć

F G C G  
Ty i ja teatry to są dwa. Ty i ja  
C E<sup>7</sup> a  
Ty, ty prawdziwej nie uronisz łzy  
C<sup>7</sup> F  
Ty najwyżej w górę wznosisz brwi  
G C G  
Nawet kiedy źle ci jest, to nie jest źle. Bo ty grasz  
C E<sup>7</sup> a  
Ja duszę na ramieniu ciągle mam  
C<sup>7</sup> F  
Cały jestem zbudowany z ran  
G C G  
Lecz kaleką nie ja jestem tylko ty

Dzisiaj bankiet u artystów, ty się tam wybierasz  
Gości będzie dużo, niedostępna tyraliera  
Flirt i alkohole, może tańce będą też  
Drzwi otwarte potem zamkną się no i cześć

Wpadnę tam na chwilę zanim spuchnie atmosfera  
Wódki dwie wypiję, potem cicho się pozbieram  
Wyjdę na ulicę, przy fontannie zmoczę łeb  
Wyjdę na przestworza, przecudowny stworzę wiersz

Ty i ja teatry to są dwa. Ty i ja.  
Ty, ty prawdziwej nie uronisz łzy  
Ty najwyżej w górę wznosisz brwi  
I nie zaraźliwy wcale jest twój śmiech. Bo ty grasz.  
Ja duszę na ramieniu ciągle mam  
Cały jestem zbudowany z ran  
Lecz gdy śmieję się, to w krąg się śmieje świat.